DZIŚ DODATEK SPECJALNY › CO SIĘ ZMIENI W 2026

GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Piątek, 2 stycznia 2026 | Redaktor prowadzący Piotr Rozpara | Cena gazety 13,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 1.11100, 1

Nakład 92 tys. + 317 tys. prenumerat cyfrowych

FOT. MAXIME SCHMID/AFP/EAST NEWS

Szwajcaria

TRAGEDIA W KURORCIE

Gdy zamykaliśmy to wydanie „Wyborczej" liczba ofiar tragedii w słynnym szwajcarskim kurorcie narciarskim Crans-Montana szacowana była na ok. 40 osób. Policja podała, że do eksplozji doszło w sylwestrową noc o godz. 1.30 w barze Le Constellation. Na miejsce wysłano 10 helikopterów, 40 karetek i 150 ratowników.

Według kilku źródeł doszło do jednej lub wielu eksplozji, na skutek czego wybuchł pożar. Przyczyną mogło być użycie środków pirotechnicznych. – Obecnie nie ma mowy o żadnym ataku – podkreśliła Beatrice Pilloud, prokurator generalny kantonu Valais.

Agnieszka Kwiatkowska

Temat dnia

Polityczne zwycięstwa i klęski

Politycznym wygranym minionego roku jest Karol Nawrocki. Mało wcześniej znany, wygrał casting na kandydata PiS, a potem – samą prezydenturę ▶ 4-5

Reportaż

Do mamy czuję żal

Biła brudną patelnią po głowie i plecach, wyrzucając na dziewczynkę resztki jedzenia. Notorycznie ciągnęła ją za włosy. Mówiła do niej: ty k..., dziwko, szmato je... Często, gdy matka biła Maję, dziewczynkę przytrzymywał jej brat Olek. ▶ 16-17

Wydaje Wyborcza Sp. z o. o.
nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X
9 770860 908150 01>

1 RP

Sypie się zamiana B2B w etaty

Reforma PIP na hamulcu

Osoby, które chcą pozostać na B2B, mogą odetchnąć. Premier Donald Tusk nie zostawił na projekcie ministry pracy suchej nitki.
Kazał wycofać go z rządu i nakazał resortowi Agnieszki Dziemianowicz-Bąk jego radykalną poprawę.

Leszek Kostrzewski

Projekt reformy Państwowej Inspekcji Pracy, który miał znacząco wzmocnić kompetencje inspektorów w walce z fikcyjnym samozatrudnieniem i umowami zlecenia, utknął na etapie rządowym. Choć 4 grudnia został zatwierdzony przez Stały Komitet Rady Ministrów, a szefowa resortu pracy Agnieszka Dziemianowicz-Bąk ogłosiła sukces, pod koniec roku doszło do ostrego sporu w rządzie.

Jak relacjonują nasze źródła, w ostatni wtorek, podczas posiedzenia Rady Ministrów, Donald Tusk zakwestionował projekt.

Decyzje sądów, nie inspektorów

– Premier zapowiedział, że obecny projekt jest nie do zaakceptowania, i postawił sprawę na ostrzu noża. Nakazał wycofać projekt z rządu i odesłać go do resortu pracy. Ministra Dziemianowicz-Bąk ma go poprawić, inaczej z reformy nic nie będzie – mówi jeden z naszych informatorów.

Spór dotyczy przede wszystkim zapisów, które dawałyby inspektorom PIP prawo wydawania decyzji administracyjnych o przekształceniu umów B2B lub zleceń w umowy o pracę. Premier chce, by ostateczne rozstrzygnięcia nadal należały do sądów, a nie do inspektorów.

– Na rządzie była w tej sprawie ostra dyskusja między premierem a ministrą pracy – relacjonuje inne źródło obecne na posiedzeniu.

Projekt był już wcześniej osłabiany. Po protestach części ministrów wykreślono możliwość przekształcania umów z mocą wsteczną oraz zapis o natychmiastowej wykonalności decyzji inspektora, który zmuszałby przedsiębiorcę do przejścia na etat jeszcze przed rozstrzygnięciem sporu przez sąd.

Ministerstwo Sprawiedliwości opowiadało się za dalej idącymi zmianami, w tym za wprowadzeniem domniemania etatu. Oznaczałoby to, że to pracodawca musiałby udowodnić, iż dana współpraca nie jest stosunkiem pracy. Propozycje te nie znalazły się jednak w projekcie.

Reforma kamieniem milowym

Nie wiadomo, w jakim kształcie reforma wróci do rządu ani czy w ogóle uda się ją uchwalić w 2026 roku.

Problem ma jednak wymiar europejski. Wzmocnienie PIP jest kamieniem milowym w Krajowym Planie Odbudowy, od którego zależy wypłata środków unijnych.

Dr Tomasz Lasocki z Politechniki Warszawskiej przypomina, że pierwotnie KPO zakładał pełne ozusowanie umów zleceń. – Kontrole i większe uprawnienia inspektorów będą masowo zaskarżane. Dojdzie do sporów między PIP, ZUS i sądami. I nikt na tym nie zyska – ostrzega.

• Więcej ▶ 10

eprasa.pl a200696984

Wojciech Maziarski

Armagedon w polskich duszach

Pogodowy armagedon, wielki atak zimy, synoptycy biją na alarm – serwisy informacyjne zaroiły się od dramatycznie brzmiących komunikatów. Koniec świata nadciąga wielkimi krokami. Tymczasem jeszcze 30 lat temu taki armagedon występował regularnie każdej zimy. Dzieci czekały na niego z utęsknieniem. Radośnie krzyczały, a rodzice biegli do piwnicy po sanki. Fajnie było.

– Wasze media są rozhisteryzowane, z byle czego robią narodowy dramat – powiedział mi znajomy Białorusin, który schronił się w Polsce przed reżimem Łukaszenki. Święte słowa. Wystarczy spojrzeć na nagłówki w dowolnej sprawie.

Ot, choćby waloryzacja emerytur w marcu 2026 r. Zgodnie z działającym od lat mechanizmem rząd zaplanował wzrost świadczeń o 4,88 proc. W poprzednich latach było o wiele więcej, bo wyższa była inflacja. Teraz spadła, więc i podwyżki są mniejsze. I czego dowiadujemy się z mediów? Że nadciąga katastrofa, a emeryci pewnie będą przymierać głodem.

Życzmy sobie więcej wiary w siebie. Zauważmy wreszcie swój sukces

„Przygnębiające wieści dla emerytów. Waloryzacja 2026 nie będzie wysoka" – czytamy w serwisie Farmer.pl. „Rząd Tuska poskąpił podwyżki seniorom! Groszowe wzrosty. Emerytury oraz dodatki do tych świadczeń wzrosną tylko o 4,9 proc. To o wiele mniej, niż miało to miejsce w latach poprzednich" – rozpacza „Super Express". „Waloryzacja ledwo większa od inflacji. Czy emerytury nadążą za wzrostem cen?" – pyta Interia, najwyraźniej nie zauważając, że już w pierwszym zdaniu sama sobie na to odpowiedziała.

I tak ze wszystkim. Wystarczy wejść na dowolną stronę agregującą newsy z polskich mediów i policzyć, w ilu tytułach redakcja (a czasem sztuczna inteligencja) straszy, kracze i grozi.

Oczywiście nie bierze się to z niczego – spece od medialnej socjotechniki i psychologicznej manipulacji dobrze wiedzą, co w polskich duszach drzemie. Na tym żerują. Są jak diler dostarczający narkomanowi pożądaną przez niego substancję, wiedząc, że delikwent za chwilę przybiegnie po kolejną działkę.

Na szczęście są i tacy, którzy kierują nas na odwyk. Choćby Kamil Fejfer, który w kolejnych artykułach na łamach „Wyborczej" próbuje nam otworzyć oczy na fakty, które powinny być dla nas banalnie oczywiste, a nie są, np. gdy pisze: „Polak nie wierzy, że jest bogaty. Dlaczego nie zauważamy swojego sukcesu?".

Życzmy sobie więcej takich tekstów i więcej wiary w siebie. Zauważmy wreszcie swój sukces. Przecież tworzymy zamożne społeczeństwo, które w historycznie krótkim czasie wyrwało się z biedy i cywilizacyjnego zaścianka. Mamy prawo cieszyć się tym i czuć dumę z samych siebie.

A jeśli naprawdę grozi nam dziś jakieś niebezpieczeństwo – to ze wschodu. I dlatego wspierajmy naszych ukraińskich braci i życzmy im, by zdołali przed tym zagrożeniem obronić i samych siebie, i nas. ●

Andrzej rysuje

Powitaliśmy rok 2026
Ostatnia zabawa z fajerwerkami

FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

W teatrach, kinach, filharmoniach, domach kultury, na balach, prywatkach, zabawach pod gwiazdami przywitaliśmy rok 2026. W wielu miastach zrezygnowano z fajerwerków, w innych były one jedną z głównych atrakcji wieczoru. Na zdjęciu: sylwestrowa zabawa na Rynku Głównym w Krakowie, ostatnia w tym mieście z legalnie używanymi materiałami pirotechnicznymi.

Liczba dnia

6

Tyle nowych miast jest od wczoraj w Polsce. 1 stycznia 2026 roku stały się nimi: Stanisławów (powiat miński), **Starożreby** (płocki), **Małkinia Górna** (ostrowski), **Branice** (głubczycki), **Janów** (częstochowski) oraz **Janów Podlaski** (bialski).

• **Więcej ▶ Wyborcza.pl**

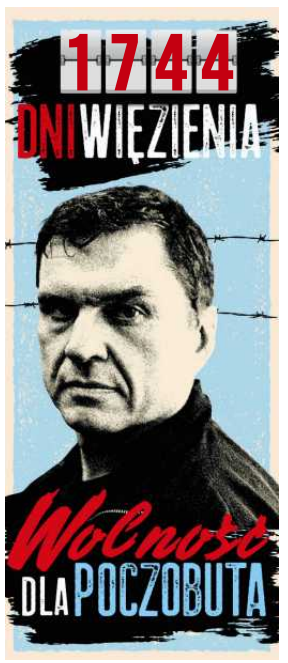

Zmiany w zasadach polskiej pisowni
Jest słownik nowej ortografii

Odkąd wiadomo było, że od 1 stycznia 2026 r. będą obowiązywały nas nowe zasady pisowni, językoznawcy dopominali się o nowy słownik ortograficzny, słowniczek chociaż. „Wszystkie wydania Pisowni polskiej, od I – 1918 do XIII – 1962, zawierały słowniczek (początkowo ok. 5 tys. wyrazów, potem więcej). Był to spis podstawowych wyrazów polskich, które mogły nastręczać wątpliwości ortograficznych" – pisał prof. Zygmunt Saloni w tekście „O Radzie Języka Polskiego i jej nowych zasadach pisowni".

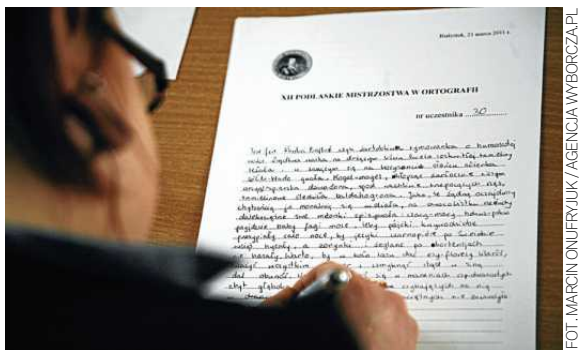

FOT. MARCIN ONUFRYJUK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ma rację, że również teraz taki słownik jest potrzebny. Niektórzy przeczytają zapewne komunikaty Rady Języka Polskiego o zmianach w ortografii, ale tylko nieliczni zajrzą do liczących 80 stron „Zasad pisowni i interpunkcji polskiej". Bez nich jednak nowe zapisy niektórych słów mogą budzić wątpliwości.

Prof. Jan Miodek zastanawiał się przecież, czy będziemy pisali „gdy by". A kiedy czytelnicy naszego tekstu „W tytule komedii »Pół żartem, pół serio« będzie byk. Reforma ortografii 2026 dla zabieganych" dowiedzieli się o zapisie nazwy morze Marmara, zapytali: „Kim był Marmar?" (nazwa pochodzi od greckiego słowa *mármaros* – marmur).

Teraz będzie trochę łatwiej. W internecie jest już „Mały słownik ortograficzny. Nowe reguły pisowni 2026" wydany przez Radę Języka Polskiego i PAN. Są w nim informacje o zmianach w pisowni (nie musimy więc przedzierać się przez kolejne komunikaty RJP). A przede wszystkim są przykłady wyrazów, których zapis zmieni się po reformie. Wiele słów i nazw będzie miało pisownię wariantywną i nowa publikacja skrupulatnie to zaznacza.

Bezpłatny słowniczek w formacie PDF znajdziemy na stronie internetowej Polskiej Akademii Nauk (pan.pl). Ma 110 stron, jego autorkami są językoznawczynie: Ewa Kołodziejek, Danuta Krzyżyk, Aldona Skudrzyk oraz Barbara Sobczak.

Wydanie dużego, nowego słownika ortograficznego Rada zapowiada na koniec roku. ●

Ewa Zientarska

Małgosi Bujarze

Wyrazy wsparcia i otuchy po śmierci

Mamy

Koleżanki i koledzy z „Gazety Wyborczej"

1 RP

eprasa.pl a200696984

Podwale 25 PIWNA KOMPANIA ★ Pod Wawelem KOMPANIA KUFLOWA 1856 ★ Sukiennice RESTAURACJA 1875 ★ Bazyliszek STARE MIASTO

U Švejka Hospoda a piti to je naše živobytí ★ Jeff's NEIGHBORHOOD GRILL & BAR ★ DER ELEFANT ★ OTTO POMPIERI CANTINETTA ★ W OGRODZIE Kuchnia Polska

Kraj/34414090

eprasa.pl a200696984

Rok 2025 w polityce

Kilka zwycięstw, jedno gor
I dwie wielkie klę

Wybory prezydenckie miały być momentem zwrotnym. Dla rządzących – obietnicą pełni władzy i zdjęciem blokady dla sztandarowych haseł. Dla PiS – utrzymaniem ostatniego przyczółka z nadzieją, że za dwa lata znów uda się wygrać. Ale te wybory wiele zmieniły. Kto wyszedł wygrany, a kto przegrany?

Agata Kondzińska, Iwona Szpala

Co tu dużo mówić – politycznym wygranym minionego roku jest Karol Nawrocki. Mało wcześniej znany, wygrał casting na kandydata PiS, a potem – samą prezydenturę. Dzięki Jarosławowi Kaczyńskiemu wszedł przebojem do krajowej polityki.

Sukces Karola Nawrockiego

Jego kariera w Muzeum II Wojny Światowej, a potem w IPN rozwijała się w czasie rządów prawicy. Ale Nawrocki nie jest tak uległy jak jego poprzednik Andrzej Duda. Jego rodowód kibica Lechii Gdańsk, transakcyjna polityka historyczna, zerwanie z tradycją zapalania świec chanukowych w Pałacu, niechęć do Ukraińców – to wszystko nie do końca pasuje do PiS. Jeszcze w kampanii Nawrocki robił gesty w stronę Konfederacji. Nie miał problemu, by podpisać tzw. deklarację toruńską, w której zapewniał, że jest przeciwko Ukrainie w NATO, nie ograniczy dostępu Polaków do broni i popiera antyunijne hasła Konfederacji.

W Pałacu Nawrocki kontynuuje kierunek z kampanii. W polityce zagranicznej gra na niechęci wobec Unii Europejskiej. Przedstawia się jako przyjaciel prezydenta Donalda Trumpa, w rozmowie z Wirtualną Polską stwierdził, że wystarczyła mu jedna wizyta w Białym Domu, by ustabilizować relacje polsko-amerykańskie. Nie jedzie do Kijowa, ale zaprasza ukraińskiego prezydenta do Warszawy.

Najbardziej aktywny jest w kraju, gdzie konfrontuje się z rządem. To strategia na wizerunek twardego, najbardziej sprawczego w Polsce polityka, który nie podpisuje ustaw i proponuje swoje rozwiązania. Mają być lepsze od tych rządowych, zgodne z interesem patriotów, dla dobra Polaków. By utrwaliła się myśl z kampanii o Donaldzie Tusku jako najgorszym premierze po 1989 roku.

Jego głównym narzędziem jest weto, z którym idzie na rekord. Ale ta metoda z groźnej zmienia się w karykaturę – bez podpisu zostawił już dwadzieścia ustaw.

Podobnie ryzykowne jest rozpychanie się w innych obszarach: żądanie konsultacji projektów ustaw, nim wyjdą z rządu – co jest pomysłem bez precedensu, wzywanie na odprawy szefów służb, blokowanie awansów oficerów ABW i SKW, ogłaszanie w Pradze w imieniu Polski reformy Unii Europejskiej, a nawet propozycje zmian traktatów.

Jednocześnie ludzie z otoczenia prezydenta żalą się, że Nawrocki jest lekceważony, dostaje zdawkowe informacje. Nie wiedział np., że Polska przekaże Ukrainie samoloty bojowe, chociaż sprawę omawiał komitet bezpieczeństwa i był na nim generał Mirosław Bryś z BBN. Liderem potyczek jest Marcin Przydacz, polityk PiS, były poseł tej partii i były wiceszef MSZ, który w kancelarii odpowiada za sprawy międzynarodowe. Ciosy wyprowadzają jeszcze Zbigniew Bogucki, szef Kancelarii, jego zastępca Adam Andruszkiewicz, czy rzecznik prezydenta Rafał Leśkiewicz. Aktywny jest Sławomir Cenckiewicz, szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego, który ostatnio powiesił na stronie Biura raport z komisji badającej w czasach PiS wpływy rosyjskie i żądającej zakazu pełnienia funkcji publicznych dla Donalda Tuska.

Czy ta agresywna polityka się sprawdzi, dopiero się okaże. Dziś Nawrocki lekko traci w rankingach zaufania – ufa mu 54 proc. badanych przez CBOS w listopadzie. To o 3 pkt procentowe mniej niż w październiku. O 5 pkt procentowych zwiększyła się grupa tych, którzy mu nie ufają – jest ich 31 proc.

Mimo to prezydent wciąż jest liderem badań zaufania. Tuż za nim są rządowi politycy, z którymi wojuje: szef MSZ i szef MON. Kolejną lokatę zajmuje premier Donald Tusk.

Tusk wrócił z dalekiej podróży

Donald Tusk też jest wygranym minionego roku, choć jego sukces ma nuty goryczy. Po przegranej Rafała Trzaskowskiego jego partia znalazła się w kryzysie. Musiał całkowicie przeformatować politykę, na którą postawił po zwycięstwie strony demokratycznej w 2023 roku, i utrzymać wątpiących wyborców. To im przez dwa lata wmawiał, by czekali na zmianę lokatora w Pałacu Prezydenckim i fundamentalne reformy, które miały nastać.

Tak się nie stało, Tusk rozpisał nowy scenariusz zdarzeń. Rząd wzmocniony komandosami, do MSWiA wrócił zaufany Marcin Kierwiński, który uchodzi za polityka teflonowego w sporach z politykami PiS. Zmienił się też szef Ministerstwa Sprawiedliwości, Tusk pozbył się Adama Bodnara, na pokład wziął byłego sędziego Waldemara Żurka, symbol walki o praworządność za rządów PiS. Podniósł też rangę Radosława Sikorskiego i szefa MSZ zrobił wicepremierem. To kolejny polityk z charakterem wojownika.

Żeby nadrobić punkty i utrzymać emocje w elektoracie, wyraźnie wyznaczył granice między rządem i Pałacem, co oznaczało, że jest gotowy na konflikt z Nawrockim.

Równolegle przyspieszyły rozliczenia poprzedników – jedno z największych zaniechań dwóch lat rządów. I chociaż temat nie jest w topie zainteresowań Polaków, bo stawiają na bezpieczeństwo i zdrowie, wciąż rozpala wyborców KO.

Koalicja Obywatelska utrzymuje pierwszą pozycję w rankingach, jest kilka punktów procentowych przed PiS, ale to o wiele za mało, by w wyborach za dwa lata powtórzyć sukces z 2023 roku. Z koalicjantów Tuska tylko lewica jest nad progiem wyborczym, co nie gwarantuje parlamentarnej większości.

Czarzasty nie słucha krzyków o komunie

Włodzimierz Czarzasty, który na stanowisku marszałka Sejmu zastąpił Szymona Hołownię, także należy do zwycięzców. Choć obejmował je wśród okrzyków o powrocie komuny i funkcjonariuszy PZPR, niezrażony tym błyskawicznie zmienił styl rządzenia izbą. Poszedł drogą Tuska i też postawił granicę prezydentowi. W orędziu zapowiedział marszałkowskie weto – blokadę populistycznych propozycji, które są z finansowego kosmosu. Z Konwentu Seniorów, gdzie marszałek, wicemarszałkowie, szefowie klubów, ale też kół rozmawiają o posiedzeniach Sejmu i porządku obrad, wyrzucił przedstawicieli partii Grzegorza Brauna. Przy okazji rozprawił się z konkurencją – kołem partii Razem.

Sejm pod rządami Czarzastego stał się silnym zapleczem rządu w rozprawie z Pałacem Prezydenckim. A marszałek podkreśla, że jest patriotą koalicji 15 października.

Razem z Tuskiem podjęli grę z wetującym prezydentem, więc przez Sejm przechodzą ustawy, które Nawrocki odrzucił. I chociaż PiS wciąż skutecznie broni wet, to ten pomysł ma pokazać, że koalicja walczy o swoje racje do końca. A strona prezydencka musi się tłumaczyć.

O tym, że strategia jest groźna dla Pałacu, świadczą ostatnie dwa weta, które wzbudziły emocje. Głosowanie tego do ustawy o kryptowalutach poprzedziło tajne posiedzenie z informacją premiera, przecieki o powiązaniach liderów branży z prawicą, wątki rosyjskie, a w finale powrót identycznej ustawy. Drugie weto dotyczyło „ustawy łańcuchowej". Politycy władzy publikowali zdjęcia swoich psów, włączyły się organizacje prozwierzęce, Czarzasty zwoływał ludzi na manifestację przed Sejm. To weto PiS też obronił, choć nie było to komfortowe – wcześniej za ustawą było 280 posłów, część z nich z PiS.

Równocześnie Czarzasty umocnił się w partii. Zrobił to po swojemu, Nowa Lewica akurat szykowała się do wyborów szefa. Byli chętni, ale w ostatnim momencie zgło-

eprasa.pl a200696984

Rok 2025 w polityce

• **Prezydent Karol Nawrocki Zamku Królewskim w Warszawie podczas nadania insygniów Wielkiego Mistrza Orderu Orła Białego i Orderu Odrodzenia Polski od przewodniczącego Kapituły Orła Białego, prof. Michała Kleibera, 6 sierpnia 2025 r.**

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

sił się sam Czarzasty. Na konferencji z niedoszłymi kandydatami na szefa odbierał hołdy, przekonywał, że to dla jedności lewicy, że nie czas na spory wewnątrz koalicji. Wszystkich obdarował stanowiskami w zarządzie partii, a wicepremiera Krzysztofa Gawkowskiego uczynił swoim pierwszym zastępcą. W pełnej zgodzie na kongresie oświadczyli, że Nowa Lewica szykuje się już do wyborów, jedzie w Polskę prosić o głosy. A za dwa lata znów będzie współrządzić.

Triumf Mentzena

W tej układance Konfederacja Mentzena wydaje się mieć niezagrożoną, trzecią pozycję. Jej notowania trzymają się od wyborów prezydenckich, które były sukcesem jej lidera. Choć nie wszedł do drugiej tury, umiejętnie rozgrywał Trzaskowskiego i Nawrockiego na finale kampanii. Głosy Konfederacji przesądziły o jej wyniku.

Po wyborach Mentzen nie dał się zepchnąć do narożnika, uniknął kilku pułapek zastawionych przez Kaczyńskiego i PiS. Taką próbą była oferta wspólnego podpisania deklaracji o niewchodzeniu w sojusze partią Tuska. „Jarosław Kaczyński nie zauważył, że sytuacja polityczna się zmieniła. To PiS potrzebuje Konfederacji, a nie Konfederacja PiS" – odpowiedział Mentzen. Oświadczył, że w stosownym czasie to jego partia „przedstawi potencjalnym partnerom swoje warunki" i na pewno nie będzie tam „żadnych socjalistycznych bzdur, w rodzaju: mieszkanie prawem, nie towarem".

Konfederacja przyjęła wygodną pozycję partii, która jeszcze nie rządziła. I w Sejmie, i w programach publicystycznych politycy od Mentzena trzymają dystans do KO i PiS. Udało im się zbudować wizerunek partii spoza układu, która na kompromisy ze starą polityką chodzić nie zamierza, choć w środowisku nie brakuje ludzi związanych lata temu z Romanem Giertychem i Ligą Polskich Rodzin, współrządzącą kiedyś z PiS. Konfederacja skutecznie zawłaszczyła też Święto Niepodległości, na wielotysięcznych marszach gromadzą się przeciwnicy UE, gośćmi są przedstawiciele faszyzujących europejskich partii, nacjonaliści.

Dla Konfederacji sięgnięcie po kilkanaście procent w sondażach to była długa droga. Dziś partia jest nagradzana za swoją cierpliwość i strategię: schowała swoje radykalizmy i słynną „piątkę Mentzena" (Polskę bez Żydów, gejów, aborcji, podatków i Unii Europejskiej), skupiła się na zdobywaniu zasięgów w internecie i uwagi młodych. Ma w tej grupie bardzo mocne poparcie, pod tym względem równać może się z nią jedynie Razem Zandberga, które jednak ląduje pod progiem wyborczym.

Braun. Z marginesu do czołówki sondaży

Wybory prezydenckie stworzyły jeszcze jedną postać. Na potrzeby tych, którym Mentzen wydał się zbyt młody, salonowy i zbyt liberalny, odpowiedział Grzegorz Braun. Z hasłami wyjścia z Unii Europejskiej, negacją Holokaustu, spoglądaniem w stronę Rosji, nienawiścią wobec Żydów i Ukraińców – z politycznego marginesu wskoczył na czwarte miejsce sondaży. I wciąż zyskuje poparcie, w sondażu Opinia 24 dla „Wyborczej" miał prawie 10 proc. W CBOS – 7 proc.

Wyborcom nie przeszkadza, że europoseł Braun ma już zdjęty immunitet poselski, a w sądzie jest akt oskarżenia za napaść na dyrektora Narodowego Instytutu Kardiologii, atak gaśnicą na chanukowe świece w Sejmie, zniszczenie sprzętów w Niemieckim Instytucie Historycznym, wyrzucenie na śmietnik choinki z krakowskiego sądu, na której były bombki z symbolami przyjaźni polsko-ukraińskiej, LGBT, konstytucji i UE. W polskim Sejmie wciąż obowiązuje zakaz wstępu dla Brauna.

Hołownia. Szybka jazda w dół

Polityczny debiutant, który sięgnął po stanowisko marszałka Sejmu, a jego partia Polska 2050 w koalicji z PSL stała się trzecią siłą parlamentu, właśnie schodzi ze sceny.

Początek był prosty: Hołownia przewietrzył Sejm, zlikwidował barierki, zamrażarkę ustaw, zdjął kotary w sejmowych kuluarach, przywrócił prawa dla opozycji, którą ograniczała wcześniej monowładza PiS. Mówił o nowej jakości i narodowej zgodzie. Ale potem przyszła realna polityka i rząd, w którym trzeba było godzić interesy kilku partii. Tu Hołownia i jego ludzie ustawili się w roli recenzentów. I okazali się najbardziej kłótliwi, co było niezrozumiałe dla wyborców, ale też koalicjantów. Hołownia utrwalał hasło, że bez Trzeciej Drogi nie byłoby rządu Tuska, oskarżał większego partnera o próby zniszczenia i sprzyjanie lewicy, dostawało się też mediom.

W tej atmosferze Hołownia doszedł do kampanii prezydenckiej. Tu uznał, że jego głównym rywalem jest kandydat PO Rafał Trzaskowski. Mówił językiem PiS, że jedna partia nie może mieć pełni władzy. Wybory prezydenckie skończył z wynikiem niecałych 5 proc. poparcia. Ale to nie był koniec, bo wkrótce Hołowni podziękował za współpracę też PSL.

Ostatni zryw to końcówka czerwca i zapowiedź nowego rozdziału dla Polski 2050. Hołownia znów podkreślał, że są kluczowi dla rządu, i ponownie sprzedawał pięć postulatów: szkoła bez smartfonów, odpolitycznienie mediów publicznych i spółek państwowych, dostępność mieszkań i asystencja osobista.

Zbiegło się to z upominaniem o renegocjację umowy koalicyjnej, rekonstrukcją rządu, walką o wicepremiera dla Polski 2050. Wątek pozostał niedokończony, bo Hołownia popadł w potężne kłopoty. W mieszkaniu europosła PiS Adama Bielana, obytego w politycznych grach, spotkał się z Jarosławem Kaczyńskim. Nigdy się z tego dokładnie nie wytłumaczył. Publicznie mówił też, że był namawiany przez osoby związane z rządzącą koalicją do zamachu stanu – chodziło o przełożenie zaprzysiężenia prezydenta Karola Nawrockiego. Tę historię musiał już wyjaśniać w prokuraturze.

Obie sprawy nadwyrężyły zaufanie koalicjantów do Hołowni, a on sam zniknął na jakiś czas. Wrócił z nowym planem: karierą zagraniczną wysokiego komisarza ONZ ds. uchodźców i wycofaniem się z liderowania partii.

Dziś Polska 2050 razem z PSL są najniżej notowane w sondażach. Hołownia nie został wysokim komisarzem, jest wicemarszałkiem Sejmu, ale jest go o wiele mniej. Na początku stycznia partia spośród siedmiu kandydatów wybierze nowego lidera.

Trzaskowski. Od 10 milionów głosów do klęski

Druga przegrana w wyborach prezydenckich okazała się dla niego punktem zwrotnym. Rafał Trzaskowski od miesięcy praktycznie pozostaje poza krajową polityką.

Do ponownego startu po prezydenturę przygotowywał się na długo wcześniej niż konkurencja. Miał argumenty. W 2020 r. po brawurowej kampanii wyrósł na groźnego konkurenta Andrzeja Dudy. Przegrał minimalnie, choć miał przeciwko sobie ekipę PiS, upolitycznioną telewizję i prawicowe media. Rok 2025 miał być wielkim powrotem.

W kampanii długo był liderem sondaży. Jego politycznie otoczenie przestrzegało, że będzie trudno, zaś wygrana – minimalna. Za konkurenta dostał politycznego debiutanta, który na starcie niezbyt dobrze radził sobie z publicznymi wystąpieniami. Gdy Trzaskowski przemawiał na wiecach, Nawrocki nosił lodówki, boksował, robił pompki. I dopadła go niejasna przeszłość – znajomi z trójmiejskiego półświatka, kibolskie ustawki czy dziwnie zdobyta kawalerka. Jednak w finale większość, w tym elektorat Konfederacji, wybrała właśnie jego.

W wyborczy wieczór Trzaskowski zaliczył fatalną wpadkę: wiedząc, że sondaż exit poll daje mu minimalną przewagę, ogłosił się zwycięzcą wyborów. Dwie godziny później prezydentem był Karol Nawrocki.

Po porażce Trzaskowski napisał, że przeprasza. Potem na Placu Defilad ogłosił, że wraca do bycia prezydentem Warszawy.

Po wygranej kandydata PiS zmilczał kampanijne rozliczenia. Nie tłumaczył się z wyboru strategii, która ubrała go w mundurek mocno centrowego polityka, co było odbierane jako nieszczere. Stanęły też inne zarzuty, w tym za nieudaną debatę w Końskich, pomysł sztabu Trzaskowskiego, która z pojedynku z Nawrockim zmieniła się w starcie z całą plejadą konkurentów. Sztab konsekwentnie blokował udział Trzaskowskiego w debatach prawicowych telewizji, których nie omijała reszta konkurencji. Nie odpowiadał też na zarzuty, które przyszły później: że mimo morderczej kampanii od początku nie miał szans na wygraną z politykiem, którego PiS wysłał po głosy kluczowego elektoratu Konfederacji.

Z pozycji politycznej Trzaskowskiego niewiele zostało, choć wcześniej to właśnie w nim wielu działaczy PO widziało partyjnego lidera. Oddał pole innym, dziś przy Tusku stoi m.in. Radosław Sikorski. Polityk, który był w stanie zmobilizować 10 milionów wyborców, praktycznie wycofał się z debaty publicznej.

Wojna frakcji trzęsie PiS

Ciekawe jest to, co po wyborach prezydenckich wydarzyło się w PiS. Jarosław Kaczyński i jego partia mieli wiele – w sondażach ścigali się z KO, do Pałacu wprowadził się ich kandydat. Kaczyński utrzymał jedność w partii, a w Sejmie głosy do obrony prezydenckiego weta. PiS przeszło do ofensywy. Posypały się żądania dymisji premiera, wezwania do budowy rządu technicznego i ogłoszenia o końcu władzy Donalda Tuska. Padła zapowiedź konferencji programowych, wyjazdów w Polskę, by za dwa lata wrócić do władzy. Ambicją lidera PiS była samodzielna większość.

Ale partia Kaczyńskiego obrywała z dwóch stron. W osobiste potyczki z Kaczyńskim wszedł Mentzen, było o gangsterze politycznym, kłamcy i chamie, oskarżeniach za zbyt socjalne rządy, zbyt duże rozdawnictwo. Kaczyński rewanżował się społecznym darwinizmem Konfederacji, a o Mentzenie mówił, że jest politycznym nieporozumieniem. Jednocześnie tlen zabierała PiS Koalicja Obywatelska – wkraczała w tematy, w których partia Kaczyńskiego chciała mieć monopol, i rozbrajała hasła granicy, bezpieczeństwa, patriotyzmu, migrantów.

A to nie koniec, bo Kaczyński nie tylko musi oglądać się na boki, ale i na własną partię. Środowisko byłego premiera Mateusza Morawieckiego chce łowić wśród centrowych wyborców, szukać tych, którzy kiedyś już przy PiS byli, ale się zawiedli. Zwolennicy z grupy „maślarzy" i ziobrystów chcą umacniać się na prawej flance. Z radykalną propozycją wyszedł były wicepremier Jacek Sasin i ogłosił, że woli Grzegorza Brauna od Donalda Tuska. Była to odpowiedź na słowa Morawieckiego, który wcześniej wyznał, że mógłby tworzyć ponadpartyjny rząd, gdyby wybuchła wojna. Ale Kaczyński już odciął się od Brauna – uznał, że jest on „poza jakąkolwiek możliwością uczestniczenia w polityce".

Za dyskusją kierunkową w tle rozgrywa się batalia o wpływy i pozycję w partii. Publiczna stała się debata o tym, kto mógłby być, albo kto nie powinien być premierem, jeśli PiS za dwa lata wróciłby do władzy. Frakcje ścigają się na wigilie, zdjęcia w sieci, spotkania z wyborcami, kto co głośniej zadeklaruje. Kaczyński zwołuje kolejne narady, by uspokoić sytuację.

Konflikt, który wyszedł poza Nowogrodzką, politycznie ogrywa Donald Tusk. Od wyborów prezydenckich mówi o końcu ery Kaczyńskiego, coraz częściej ustawia się w kontrze do Nawrockiego. Dodatkowo wpycha PiS w radykalizm wizją rządów z Braunem i konfederatami. Zagrywka jest w czas, bo PiS wciąż nie odpowiedział, w którą stronę pójdzie. Takie asekuracyjne zachowania mają swoją polityczną cenę. I już widać, że Tusk wykorzysta je w kampanii 2027 roku. Mówi o brunatnej koalicji, która wyprowadzi Polskę z Unii, oswoi Rosję, sprawi, że będziemy geopolitycznie osamotnieni. ●

Współpraca Tomasz Nyczka

Politycznym wygranym minionego roku jest Karol Nawrocki. Mało wcześniej znany, wygrał casting na kandydata PiS, a potem – samą prezydenturę. Dzięki Jarosławowi Kaczyńskiemu wszedł przebojem do krajowej polityki

eprasa.pl a200696984

Minimum cywilizacyjne przyjęte

Rząd przyjął kompromisowy projekt PSL i lewicy o „statusie osoby najbliższej”. – To wynik negocjacji, który ma szansę na większość w parlamencie – mówi premier Donald Tusk.

Paulina Nodzyńska

• **Marsz Równości w Gliwicach, 10 sierpnia 2024 r.** FOT. ANNA LEWAŃSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Przed posiedzeniem rządu premier przedstawił projekty, którymi we wtorek mieli się zająć ministrowie. – Jeden z nich budzi szczególne emocje – tak zapowiedział ten o „statusie osoby najbliższej w związku i umowie o wspólnym pożyciu”. Wymówienie tej nazwy sprawiło mu wyraźny kłopot, szukał wzrokiem suflera. Pomogła Katarzyna Kotula.

Polskę musi być na to stać

Chodzi o okrojony projekt o związkach partnerskich byłej ministry ds. równości Katarzyny Kotuli (obecnie pełnomocniczki rządu), który po poprawkach PSL-u zmienił nie tylko nazwę, ale i całą swoją postać. Wypadły z niego kwestie dotyczące przysposobienia dzieci w rodzinach jednopłciowych, nie ma mowy także o ceremonii w urzędzie stanu cywilnego i zmianie statusu cywilnego. Jest za to umowa u notariusza, rejestrowana następnie w urzędach stanu cywilnego. Podpisując ją, pary będą mogły wybierać pewne prawa, np. do pochówku, informacji medycznej czy wspólnego rozliczania. Ta ostatnia kwestia wciąż budzi wątpliwości w środowisku PiS, które uważa ją za „zbyt zbliżającą do instytucji małżeństwa”.

– Nazwa jest skomplikowana i nie ukrywamy, że to pochodna wielu dyskusji i negocjacji. Ich celem było uzyskanie projektu z szansą na większość w parlamencie – podkreślał premier. Dodawał, że chodzi o „status związków nieformalnych”, a więc zarówno par hetero jak i homoseksualnych. – To może być krok, który ucywilizuje te kwestie w Polsce – mówił Tusk.

Powtórzył swoje słowa z kampanii: „Nikt nie będzie zadowolony”.

– Ale to minimum cywilizacyjne, na które Polskę musi być stać. Naszym zadaniem jest doprowadzenie do tego, aby życie stało się lżejsze, a osoby, które skorzystają ze statusu osoby najbliższej, będą traktowane przez państwo tak, jak na to wszyscy obywatele zasługują. Mnie i całemu rządowi chodzi o praktyczne zmiany na lepsze. Żeby choć na chwilę zapomnieć o gorących sporach ideologicznych, a relacje państwa i par nieformalnych wynieść na wyższy poziom cywilizacyjny – zaznaczał Donald Tusk.

Podkreślał, że liczy na zrozumienie wszystkich i przekonywał: „inne projekty nie zyskałyby większości w Sejmie”. – To dla mnie bardzo ważne, że osiągnęliśmy finał – zaznaczył. Ma nadzieję na „pewną większość w Sejmie”, a jedynym znakiem zapytania – w tym miejscu zaznaczył, że nie jest to zaczepka – pozostanie już tylko stanowisko prezydenta Karola Nawrockiego. – Mam nadzieję, iż nie wygra strategia wetowania wszystkiego, co proponujemy jako rząd i większość parlamentarna – podkreślił.

Historyczny moment

Katarzyna Kotula po posiedzeniu rządu mówiła o „historycznym momencie”, bo jeszcze nigdy takie przepisy nie znalazły większości w Sejmie ani Senacie. Teraz o poparcie się nie martwi. – Bo wiem, jak wyglądały dotychczasowe rozmowy. To były merytoryczne uwagi. Idziemy do Sejmu z projektem koncyliacyjnym – tłumaczyła.

Przypomnijmy, że w połowie grudnia – po pięciogodzinnej dyskusji – projekt przyjął Komitet Stały Rady Ministrów. Odrzucona została sugestia Ministerstwa Obrony Narodowej, aby pary przed podpisaniem umowy przeszły rok próby.

Kotula dodała, że liczy na pierwsze czytanie projektu w Sejmie jeszcze w styczniu. – Zostanie wysłany tam jeszcze dziś. Chcemy, by jak najszybciej otrzymał numer druku – mówiła.

Autorzy projektu zakładają, że jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, wejdzie on w życie 1 stycznia 2027 r. Umowę będą mogły zawrzeć osoby, które ukończyły 18 lat – bez względu na płeć. Rządzący zakładają, że na jej podpisanie zdecyduje się ok. 10 tys. par.

– Wysyłamy im jasny sygnał. Państwo chce was widzieć, stoimy po stronie praw człowieka i mniejszości -podkreślała Kotula.

Koledzy i koleżanki z Nowej Lewicy gratulowali efektu prac. „Krok w stronę normalności i konstytucyjnej równości. Miłość to miłość!” – napisał w profilach społecznościowych Krzysztof Śmiszek, europoseł tej partii.

> *Katarzyna Kotula mówiła o „historycznym momencie”, bo jeszcze nigdy takie przepisy nie znalazły większości w Sejmie ani Senacie*

Agnieszka Dziemianowicz-Bąk, ministra pracy z Nowej Lewicy: – Są zmiany, postulaty i projekty, o które walczy się latami. Często jest to walka trwająca całe dekady, prowadzona konsekwentnie, mimo oporu, ignorowania i odkładania na wieczne „później”. To „później” jest teraz, a jedna z tych walk wykonała właśnie największy krok w swojej historii.

Status a wyrok TSUE

„Wyborcza” dowiedziała się nieoficjalnie od jednego z ważnych polityków koalicji, że ze względu na wyrok TSUE w sprawie transkrypcji małżeństw jednopłciowych zawartych za granicą, rządowi zależy na czasie. Pod koniec listopada unijna instytucja orzekła, że nie uznając takich małżeństw, Polska łamie prawo. – Projekt o „statusie osoby najbliższej” to wprawdzie za mało, by się z niego wywiązać, ale rząd pokazałby, że sprawy nie ignoruje i ustala zasady po swojemu – usłyszeliśmy.

O wytyczne w sprawie stosowania wyroku TSUE w praktyce dopominają się urzędnicy stanu cywilnego, a swoje poparcie w sprawie deklarują kolejne miasta: Kraków, Wrocław, Sosnowiec. Rządzący zapewniają, że „analizują możliwości wdrożenia wyroku”. Za ich przygotowanie odpowiedzialny jest m.in. resort spraw wewnętrznych, kierowany przez ministra Marcina Kierwińskiego.

– Pewnie w koalicji nie będzie zgody dotyczącej implementacji tego wyroku. Tym bardziej, że nie było zgody w stosunku do równości małżeńskiej, ani do związków partnerskich, a teraz mówimy wyłącznie o statusie osoby najbliższej. To sprawi, że wiele osób, które na te rozwiązania czekało i czeka, będzie zawiedzionych – oceniła posłanka Nowej Lewicy Anita Kucharska-Dziedzic w rozmowie z Polskim Radiem 24.

Ordo Iuris grzmi

Przeciwnicy instytucjonalizacji związków partnerskich powołują się na art. 18 Konstytucji RP, który zobowiązuje państwo do „ochrony małżeństwa jako związku kobiety i mężczyzny”, ale także „rodziny, macierzyństwa i rodzicielstwa”. Katolicka fundacja Ordo Iuris grzmi o „podważaniu wyjątkowości małżeństwa i obniżeniu prestiżu rodziny”.

– Koszmar w epoce krachu demograficznego – komentował Jerzy Kwaśniewski, prezes Ordo Iuris.

Interpretacją tego artykułu podzieliła się w rozmowie z „Wyborczą” prof. Ewa Łętowska. – W żadnym momencie nie zakazuje wprowadzenia w Polsce związków jednopłciowych. Co więcej, taki zakaz nie wynika z żadnego innego zapisu konstytucji – tłumaczyła. W jej opinii wyrok ten jest przełomowy, a Polska ma obowiązek go wykonać.

Aktywiści na rzecz osób LGBT+ są rozgoryczeni. Hubert Sobecki z Miłość Nie Wyklucza mówi „Wyborczej”, że nie przekonują go propozycje z okrojonego projektu o „statusie osoby najbliższej w związku i umowy o wspólnym pożyciu”. – Nie ma nic wspólnego z wyrokiem TSUE, który mówi o transkrypcji małżeństw zawartych za granicą, a nie możliwości podpisania umowy u notariusza i przyznaniu kilku podstawowych praw – tłumaczy. I dodaje: – Przyjmijmy jednak zupełnie hipotetyczny scenariusz, że Karol Nawrocki, w co szczerze wątpię, podpisuje taki projekt, a część par decyduje się tę umowę podpisać. „Osobom najbliższym” zmienia się stan cywilny, więc ślubu cywilnego za granicą już nie wezmą, nie zrobią transkrypcji i nie będą w stanie dopominać się praw małżeńskich na jej podstawie. Ustawa Kotuli i PSL-u oferuje więc parom taki układ: dostajecie wybór elementarnych zabezpieczeń teraz, ale tym samym rezygnujecie z małżeństwa i dalszej walki o uznanie was jako pełnoprawnej rodziny.

Do tego, by uregulować kwestie praw par jednopłciowych, już kilkukrotnie zobowiązywał Polskę Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu. Mimo dużego poparcia społecznego dla równości małżeńskiej i związków partnerskich, wciąż pozostajemy w ogonie Europy. Podobnie jak: Rumunia, Słowacja i Bułgaria. ●

Akt oskarżenia przeciwko Robertowi B.

Prokuratura skierowała akt oskarżenia przeciwko działaczowi Ruchu Obrony Granic, Robertowi B.

Robert B., lider Ruchu Obrony Granic, został oskarżony przez Prokuraturę Okręgową w Gorzowie Wielkopolskim o popełnienie czterech przestępstw. Ma odpowiedzieć m.in. za nazwanie „zdrajcami” funkcjonariuszy Straży Granicznej i Żandarmerii Wojskowej, nawoływanie do nienawiści i poniżania funkcjonariuszy publicznych. Ponadto miał nakłaniać funkcjonariuszy do „zaniechania przeprowadzenia procedur związanych z kontrolą legalności pobytu cudzoziemców na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej”.

Kolejne przestępstwo dotyczy pomówienia. 29 czerwca 2025 r. miał zamieścić w portalu X (dawniej Twitter) post zawierający wizerunek funkcjonariuszki straży granicznej oraz stwierdzenie mogące poniżyć ją w opinii publicznej i narazić na utratę zaufania potrzebnego do pełnienia służby. Trzecim zarzutem ma być opublikowanie w sieci posta, w którym Robert B. miał pomówić różne grupy osób w tym funkcjonariuszy publicznych i dziennikarzy. Napisał o nich, że „sprzedają i zdradzają Polskę”.

Poza tym Robert B. miał „nawoływać w okresie od 19 czerwca do 18 lipca 2025 roku do nienawiści na tle różnic narodowościowych, etnicznych i rasowych poprzez zamieszczanie w swoich postach i wywiadach w serwisach społecznościowych wypowiedzi „wzbudzających i nasilających u ich odbiorców uczucia silnej niechęci i wrogości wobec osób narodowości niemieckiej oraz imigrantów”.

Robert B. nie przyznał się do popełnienia zarzucanych mu czynów, odmówił składania wyjaśnień i odpowiedzi na pytania. Grozi mu do trzech lat więzienia, przy czym w przypadku występku o charakterze chuligańskim sąd wymierza karę w wysokości nie niższej niż od dolnej granicy ustawowego zagrożenia zwiększonego o połowę”.

Decyzję prokuratury skomentował rzecznik rządu Adam Szłapka. „Robert B. z aktem oskarżenia. Zarzuty: znieważanie i pomawianie funkcjonariuszy Straży Granicznej oraz Żandarmerii Wojskowej. Grozi mu do 3 lat więzienia. Ręce precz od ludzi, którzy każdego dnia stoją na straży bezpieczeństwa Polski” – napisał w serwisie X. ●

Tomasz Jakubowski

1 RP

eprasa.pl a200696984

Manowska z licencją na bezkarność

Nie ma szansy na to, aby niewadliwy skład Izby Odpowiedzialności Zawodowej Sądu Najwyższego rozpoznał wniosek o uchylenie immunitetu Małgorzaty Manowskiej. A przed Trybunałem Stanu jej sprawę immunitetową blokuje Piotr Andrzejewski, związany z PiS wiceprzewodniczący TS.

• **Małgorzata Manowska** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ewa Ivanova

Prokuratura Krajowa od wielu miesięcy prowadzi działania w dwóch sprawach immunitetowych Małgorzaty Manowskiej, pierwszej prezes Sądu Najwyższego i przewodniczącej Trybunału Stanu. Toczą się one równocześnie przed TS oraz Izbą Odpowiedzialności Zawodowej SN, bo neosędzia ma immunitety obu tych instytucji. Oba muszą zostać uchylone, by prokuratura mogła jej postawić zarzuty karne.

Śledczy chcą to zrobić w związku z jej działaniami w Sądzie Najwyższym i Trybunale Stanu. Chodzi o trzy sprawy:

• niezwoływanie pełnego składu Trybunału Stanu, o co wnioskowali członkowie Trybunału, którzy chcieli przyjęcia nowego regulaminu ograniczającego jej wszechwładzę jako przewodniczącej TS;

• nieprawidłowości przy liczeniu głosów Kolegium SN w czasie pandemii COVID-19, gdy brak głosów „starych" sędziów Manowska uznawała za głosy wstrzymujące, dzięki czemu miała kworum do podejmowania decyzji;

• niewykonania zabezpieczenia sądu ws. sędziego Pawła Juszczyszyna, czyli nieumieszczenia adnotacji, że wykonanie decyzji nielegalnej Izby Dyscyplinarnej o zawieszeniu sędziego zostało wstrzymane.

Obecnie prokuratura w postępowaniu przed TS zrezygnowała na razie ze ścigania pierwszego z wymienionych wyżej czynów (aby nie dać pretekstu do wyłączenia członków TS i umorzenia sprawy).

Spór o uchylenie immunitetu

Prokuratura Krajowa 30 września skierowała do Trybunału Stanu kolejny wniosek o uchylenie immunitetu neosędzi Manowskiej. Podpisał go Dariusz Makowski, naczelnik Wydział Spraw Wewnętrznych. Prokuratura drugi raz musiała wnieść o uchylenie immunitetu Manowskiej, bo sprawa po przesłaniu pierwszego, lipcowego wniosku, została najpierw zablokowana, a potem umorzona.

Zwrot wniosku zarządził Piotr Andrzejewski, wiceprzewodniczący Trybunału Stanu, były polityk PiS. Pod koniec października wezwał śledczych do uzupełnienia wniosku poprzez podpisanie go przez Dariusza Barskiego, który według niego nadal jest prokuratorem krajowym (lub umocowanych przez niego zastępców). Andrzejewski kwestionuje skuteczność zmian personalnych, do których doszło w prokuraturze po przejęciu władzy przez Adama Bodnara, ówczesnego prokuratora generalnego. Tym samym podważa status Makowskiego, który podpisał wniosek w sprawie Manowskiej.

Makowski jest prokuratorem nieprzerwanie od 1995 r. Nie ma żadnego rozstrzygnięcia, które podważałoby jego status. Ostatnio na wyższe stanowisko awansowali go prokuratorzy generalni Adam Bodnar i Waldemar Żurek. Dlatego nie ma podstaw do kwestionowania jego umocowania w postępowaniach.

Wniosek o wyłączenie

Zarządzenie Andrzejewskiego o zwrocie drugiego wniosku prokuratury jest sporym problemem, gdyż nie podlega zaskarżeniu. Ale dla śledczych z PK nie oznacza to końca sprawy Manowskiej przed Trybunałem Stanu. 30 października Prokuratura Krajowa zawnioskowała do TS o wyłączenie Andrzejewskiego z rozpoznania wniosku o uchylenie immunitetu Manowskiej i od procedowania jako wiceprzewodniczącego. Według prokuratorów jego działania, w tym zwrot wniosku, wskazują na obstrukcję procesową zmierzającą do uniemożliwienia przedstawienia pierwszej prezes zarzutów.

Zdaniem śledczych, zwrot wniosku był bezprawny, gdyż łamał przepisy ustawy o TS i regulamin TS. Przewodniczący miał obowiązek skierowania wniosku o uchylenie immunitetu Manowskiej na posiedzenie pełnego składu i nie mógł jednoosobowo uzurpować sobie prawa do podejmowania rozstrzygnięć, które podejmuje pełny skład TS.

W ślad za wnioskiem o wyłączenie Andrzejewskiego minister Waldemar Żurek ponownie przesłał drugi wniosek Prokuratury Krajowej w sprawie immunitetu Manowskiej. W piśmie stwierdził, że wydane przez Andrzejewskiego zarządzenie o zwrocie wniosku, aby uzupełnić podpis, jest całkowicie nieuzasadnione i oparte na błędnym poglądzie odnoszącym się do prawidłowości powołań prokuratorskich.

Żurek podkreślił, że wniosek podpisał prokurator Makowski, który został powołany na stanowiska służbowe przez prokuratora generalnego. Jego umocowanie nie powinno więc budzić żadnych wątpliwości. Poza tym przypominał Andrzejewskiemu, że po otrzymaniu wniosku Prokuratury Krajowej, jego obowiązkiem było niezwłoczne nadanie mu biegu i zwołanie posiedzenia pełnego składu Trybunału.

Andrzejewski odpowiada „Wyborczej"

Przez blisko dwa miesiące od posunięć prokuratury, Trybunał Stanu nie informował o swoich działaniach. „Wyborcza" wysłała więc do wiceprzewodniczącego TS pytania. Zapytaliśmy, co stało się z wnioskiem Prokuratury Krajowej w sprawie jego wyłączenia: kiedy, kto i w jaki sposób go rozpoznał? Dopytaliśmy także, czy po zwrocie drugiego wniosku przez prokuratora generalnego Waldemara Żurka, toczy się postępowanie immunitetowe Małgorzaty Manowskiej?

Prokuratura Krajowa od wielu miesięcy prowadzi działania w dwóch sprawach immunitetowych Małgorzaty Manowskiej, pierwszej prezes Sądu Najwyższego i przewodniczącej Trybunału Stanu

W odpowiedzi Andrzejewski przypomniał, że 23 października 2025 roku wydał zarządzenie o zwrocie drugiego wniosku celem jego uzupełnienia. „W związku z powyższym w dniu 3 listopada 2025 wpłynęło pismo Ministra Sprawiedliwości i Prokuratora Generalnego pana Waldemara Żurka, w którym zajął on stanowisko polemiczne względem treści powołanego wyżej zarządzenia. Zastępca Przewodniczącego Trybunału Stanu złożył Ministrowi Sprawiedliwości Prokuratorowi Generalnemu Waldemarowi Żurkowi stosowne wyjaśnienia" – przekazał „Wyborczej" Andrzejewski.

Na zakończenie – informując o swoich działaniach – dodał: „W toku postępowania, dla poprawności stosowanej procedury, wniosek zgodnie z decyzją Zastępcy Przewodniczącego Trybunału Stanu Pana Piotra Andrzejewskiego zostanie bezzwłocznie podany stosownej procedurze rozpoznawczej przewidzianej obowiązującym prawem po uzupełnieniu wniosku w tym zakresie zgodnie z treścią wyżej wymienionego zarządzenia z dnia 23 października – jako dotknięty analogicznym brakiem proceduralnym".

Oznacza to, że wnioski prokuratury kierowane do Trybunału Stanu będą blokowane jeśli nie znajdzie się na nich podpis Dariusza Barskiego lub jego ludzi.

Obecne kierownictwo prokuratury może z sytuacji wybrnąć, uzupełniając np. wniosek o podpis prokuratora generalnego. Ale taki ruch jest mało prawdopodobny, bo legitymizowałaby tezy Andrzejewskiego o wadliwości powołań następców Barskiego.

W piśmie do „Wyborczej" Andrzejewski nie odniósł się do pytania o wnioski w sprawie jego wyłączenia. Dlaczego? Nie może być on procedowany z jego udziałem, a ze sprawy immunitetowej z mocy prawa włączona jest także Manowska. W tej sytuacji to mecenas Jacek Dubois, drugi wiceprzewodniczący TS, powinien zwołać pełny skład i rozpoznać wniosek dotyczący Andrzejewskiego.

Przypomnijmy, że Prokuratura Krajowa w lipcu wystąpiła o uchylenie immunitetu Manowskiej przez Trybunał Stanu. Sprawę jednak zablokowano. Pod koniec sierpnia TS – głosami Andrzejewskiego i Piotra Saka (byli politycy związani z PiS), przy sprzeciwie Józefa Zycha (PSL) – wyłączył z jej rozpatrywania 12 członków TS, aby nie udało się skompletować pełnego składu. Mimo tego 3 września stawili się oni na kolejnym posiedzeniu TS. Zakończyło się ono awanturą i opuszczeniem sali przez Andrzejewskiego. Pozostali członkowie TS, pod przewodnictwem najstarszego z nich – Józefa Zycha, wyznaczyli termin posiedzenia pełnego składu na 22 września. Andrzejewski go odwołał i zarządził wcześniejsze posiedzenie w trzyosobowym składzie. 18 września Andrzejewski oraz Sak, z wyłączeniem jawności, umorzyli sprawę immunitetu Manowskiej. Zych zgłosił wtedy zdanie odrębne.

Prokuratura i pozbawieni możliwości orzekania sędziowie TS uznają umorzenie za bezzasadne.

Neosędziowie w składach orzekających

W Sądzie Najwyższym kwestię immunitetu Manowskiej ma rozstrzygać Izba Odpowiedzialności Zawodowej. Od lipca nie wydała jednak żadnego merytorycznego rozstrzygnięcia. Problemem jest to, że do składów orzekających są wyznaczani neosędziowie. Prokuratura próbuje ich wyeliminować, jak dotąd bez skutku.

Najpierw sprawa Manowskiej trafiła do składu złożonego z dwóch neosędziów – Marka Motuka i Marka Dobrowolskiego – oraz legalnego sędziego Zbigniewa Korzeniowskiego, który nie ma problemu w orzekaniu z neosędziami. Prokuratura wnioskowała o wyłączenie lub testy niezależności neosędziów. Jej wnioski pozostawiano bez rozpoznania albo odrzucano. W listopadzie Motuk przeszedł w stan spoczynku, a w jego miejsce sprawozdawcą została legalna sędzia Barbara Skoczkowska.

Dalsza obecność w składzie neosędziego Marka Dobrowolskiego oznacza jednak, że rozstrzygnięcie wyda sąd, który nie spełnia wymogów konstytucyjnych i konwencyjnych.

Według ustaleń „Wyborczej", prokuratura doprowadziła także do tego, że przed IOZ toczą się dwie odrębne sprawy immunitetowe dotyczące neosędzi Manowskiej. Pierwsza obejmuje niezwoływanie posiedzeń pełnego składu TS. Druga dotyczy niewykonania zabezpieczenia sądu w sprawie sędziego Pawła Juszczyszyna oraz nieprawidłowości przy liczeniu głosów Kolegium SN. Także jej sprawozdawcą została sędzia Skoczkowska.

Na razie sprawy nie znalazły się na wokandzie SN. Ale nawet jeśli do tego dojdzie, nie uda się stworzyć prawidłowego składu IOZ z uwagi na zbyt małą liczbę legalnych sędziów (obecnie jest ich tylko dwójka). W tej izbie nie ma więc możliwości powołania do sprawy immunitetowej prawidłowych składów – bez neosędziów – w dwóch instancjach. ●

wyborcza.pl

• **Więcej czytaj na Wyborcza.pl/kraj**

eprasa.pl a200696984

Europa w 2026 roku. Koniec iluzji: albo reformy, albo upadek

W 2022 roku J.D. Vance mówił: „Naprawdę nie obchodzi mnie, co będzie z Ukrainą”. Dzisiejsza polityka USA odzwierciedla tę „doktrynę”. Dla Europy obrona Ukrainy to punkt honoru i gwarancja własnego przetrwania.

Bartosz Hlebowicz

Przyszłość Unii Europejskiej jest nierozerwalnie związana z przyszłością Ukrainy.

Do listopada 2024 roku sytuacja wydawała się jasna: Europa i USA pomagają napadniętemu na wschodniej flance Europy państwu powstrzymywać agresję rosyjskiego imperium. Zwycięstwo ruchu MAGA i jego „mesjasza” w wyborach prezydenckich w USA odmieniło wszystko.

Czerwony dywan przed Putinem

Najbardziej wymownym symbolem tej zmiany stało się zdjęcie z 16 sierpnia z amerykańskimi żołnierzami rozkładającymi czerwony dywan na Alasce przed Władimirem Putinem – człowiekiem, którego Europa ma za zbrodniarza wojennego i który jest ścigany przez Międzynarodowy Trybunał Karny. Mimo to, a także kosztem suwerenności Ukrainy oraz politycznej niezależności Europy, Donald Trump chce zawrzeć umowę o współpracy gospodarczej z Rosjaninem.

– Władimir Putin jest bardzo szczodry i chce, by Ukraina rozwijała się i osiągała sukces – przekonywał 28 grudnia prezydent USA po spotkaniu z Wołodymyrem Zełenskim i telefonicznej rozmowie z przywódcą Rosji.

Złudzenia – jeśli ktoś je miał – co do nowej amerykańskiej polityki wobec Ukrainy i Europy rozwiał wiceprezydent J.D. Vance w Monachium w lutym mijającego roku, tuż po inauguracji Trumpa. Zarzucił wówczas Europie podważanie demokracji, cenzurę, wsadzanie politycznych przeciwników do więzień i zapowiedział przedefiniowanie relacji USA z Europą. Vance już w 2022 roku, jako kandydat do Senatu z Ohio, deklarował: „Mam zupełnie w nosie, co się stanie z Ukrainą”.

Trump mocno ograniczył też pomoc wojskową dla Ukrainy – teraz sprzedaje broń Europejczykom, żeby ci przekazywali ją Ukrainie; regularnie grozi, że opuści Ukrainę, twierdząc, że w wojnie nie jest po niczyjej stronie. I forsuje rosyjski „plan pokojowy”, przewidujący odstąpienie przez Ukrainę Donbasu, okrojenie armii, pożegnanie się z marzeniami o wejściu do NATO oraz rezygnację z rozliczenia Rosji za niesprowokowaną inwazję i zbrodnie wojenne. W zamian za to Ukraina miałaby otrzymać gwarancje bezpieczeństwa, ale konkretnie jakie i na jak długo – to jest jeszcze nie ustalone.

„Der Spiegel” ujawnił na początku grudnia słowa prezydenta Emmanuela Macrona, że „USA mogą zdradzić Ukrainę”. Europa to wie, ale wciąż usiłuje robić dobrą minę do złej gry.

Wstrząsająca jest relacja „Wall Street Journal” (28.11) z „negocjacji” Steve’a Witkoffa z ludźmi Kremla w ostatnich miesiącach. Miliarder-inwestor nieruchomości, a także inni giganci amerykańskiego biznesu, rozmawiali z Rosjanami o wspólnych odwiertach w Arktyce, odbudowie Nord Stream 2 i wyprawach na Marsa za pośrednictwem Space X Elona Muska. Gdzieś w tym wszystkim gubiła się Ukraina i jej roszczenia do suwerenności.

Ukraińscy żołnierze odpowiadają krótko: „My będziemy walczyć, dopóki Rosja nie zostanie złamana. A Europa musi przestać stać z boku, bo będzie kolejną ofiarą po Ukrainie”.

Wrogami Europy są autokraci, także Trump

W 2026 roku, jeszcze mocniej niż w mijającym, Europa będzie musiała uświadomić sobie – i odpowiednio zareagować – że zagraża jej nie tylko Rosja, ale i Ameryka, która prowadzi przeciw niej wojnę celną, usiłuje pominąć w sprawie Ukrainy i chce pozbawić podmiotowości na arenie międzynarodowej.

Trump przekonuje, że następuje „zanik cywilizacyjny” Europy wywołany przez nadmierny napływ imigrantów-niechrześcijan, a nowa strategia obronna USA mówi wprost o wspieraniu skrajnych ugrupowań europejskich wrogich UE – a więc przychylnych Rosji – i wyłuskiwaniu z UE słabszych ogniw: Austrii, Węgier, Polski i Włoch.

– W 2025 r. relacje między UE a USA osiągnęły uległy kolejnemu pogorszeniu, ale unilateralizm amerykański ugruntowywał się od dziesięcioleci. Strategia Bezpieczeństwa Narodowego jest jego ukoronowaniem – twierdzi politolog Mauro Campus z Uniwersytetu we Florencji.

– Dla administracji Trumpa UE nie jest tylko przeciwnikiem politycznym, lecz modelem, który należy usunąć. W imperialnej wizji Trumpa w globalnej rywalizacji nie ma miejsca na działania wielostronne – dodał.

Douglas Rediker i Heidi Crebo-Rediker piszą w „Foreign Affairs” (17.12), że „nad Europą wisi realna groźba odsunięcia na boczny tor przez swojego najważniejszego sojusznika”. Autorzy zauważają, że unijni oficjele czekali na kryzys, tłumacząc, że nie są w stanie działać jednomyślnie w normalnych czasach, kiedy jednak kryzys nadszedł, marnują i tę „okazję”. Przypominają, że Europa bezskutecznie próbuje zbudować jednolity rynek kapitałowy od ćwierć wieku.

– Unia w ciągu ostatnich 10 lat wzięła na siebie odpowiedzialność za Ukrainę, ale niemrawo broni swego stanowiska przed Stanami – mówi Campus. – Bliskość geograficzna z Ukrainą wymagałaby bardziej stanowczej obrony wartości liberalno-demokratycznych.

Pionki w grze Trumpa

Wrogiem Europy są nie tylko Rosja, Chiny i Ameryka Trumpa, ale także rodzime skrajne, antyliberalne ugrupowania i politycy sekundujący wojnie Putina i „pokojowi” Trumpa. Tacy jak premier Węgier Viktor Orban, który przed grudniowym głosowaniem w sprawie rosyjskich aktywów upewnił się na Kremlu, że Rosja potraktuje jego kraj łagodnie, jeśli ten zagłosuje inaczej niż reszta UE. Albo jak premier Słowacji Robert Fico, który deklaruje, że jest „zwolennikiem wysiłków pokojowych Trumpa i dlatego nie poprze żadnych wydatków wojskowych na Ukrainę.

Wśród pożytecznych europejskich współpracowników Trumpa i Putina wyróżnia się włoski wicepremier Matteo Salvini, dla którego „problemem nie są rosyjskie czołgi, lecz odesłanie do domu cudzoziemców-przestępców” (15.09). 3 grudnia – wtedy kiedy Amerykanie w imieniu Rosji żądali od Ukrainy, aby oddała Putinowi tę część Donbasu, której nie zdołał wziąć siłą – Salvini mówił, że liczy, iż Włochy szybciej niż inni „otworzą mosty” w stronę Rosji, „wznowią handel i dialog z państwem, z którym nie są w stanie wojny”.

Dlaczego słowa Trumpa i Witkoffa, którzy niczym nie ryzykują, tak gorliwie podchwytują niektórzy politycy europejscy, chociaż w grę wchodzi przyszłość naszego kontynentu?

Majda Ruge w „Foreign Policy” (15.12) zwraca uwagę, że skrajne partie w Europie są nie tylko sojusznikami ideologicznymi Trumpa, ale główną częścią jego planu biznesowego. Dzięki nim Trump zamierza uzyskać nowe otwarcie w relacjach z Rosją, a także wprowadzić do Europy technologicznych potentatów z Doliny Krzemowej – bez żadnych unijnych regulacji. To tę „wolność” miał na myśli Vance w Monachium, sam będąc protegowanym Petera Thiela i innych amerykańskich miliarderów.

Osłabiona i ujarzmiona Europa miałaby się stać terenem owocnej współpracy między Rosją a USA.

Meloni najsłabszym ogniwem Europy

O tym, jak niepokojąca jest sytuacja Europy, świadczy fiasko długo zapowiadanego porozumienia w sprawie wykorzystania zamrożonych aktywów rosyjskich. Gra szła o 210 mld euro, które Ukraina mogłaby szybko spożytkować.

Projekt upadł z powodu obstrukcji premiera Belgii Barta De Wevera, ale także premierki Włoch Giorgii Meloni. De Wever bał się odwetu gospodarczego Rosji, bo 90 proc. rosyjskich aktywów znajduje się w Brukseli – jego tchórzostwo, choć niewybaczalne, można jakoś zrozumieć. Ale skąd się wzięła wolta Włoszki, która zaraz po objęciu władzy zapowiadała bezwarunkowe wsparcie dla Ukrainy i często powtarza frazę o „jednoznacznym poparciu niepodległości i suwerenności” tego kraju? Odpowiedzi zapewne należy szukać w zmianie poglądu na tę sprawę amerykańskich negocjatorów – Witkoffa i Jareda Kushnera – podczas październikowego spotkania w Miami z rosyjskim wysłannikiem Kiriłłem Dmitrijewem, opisanym przez WSJ.

Były premier a obecnie senator Mario Monti w przeddzień brukselskiego szczytu zarzucał Meloni, że „wśród europejskich liderów to ona najlepiej ucieleśnia oczekiwania Trumpa”. Ostrzegł jednak, że „decydując się na legitymizowanie doktryny Trumpa i zadowalając się rolą europejskiego punktu odniesienia dla amerykańskich władz, które chcą podporządkować sobie Europę, sprzeniewierza się włoskiej Konstytucji i interesowi narodowemu”.

Dziennik „Repubblica” odtworzył, że to Meloni właśnie przekonała pozostałych przywódców, iż nie warto upierać się przy rosyjskich aktywach, bo nie wszystkie krajowe parlamenty przegłosują tę opcję. We Włoszech – tłumaczyła – przeciwny np. byłby jej koalicjant, Liga Salviniego. W istocie prawdziwym zmartwieniem Meloni był nie wynik głosowania w parlamencie (opcja z aktywami najpewniej przeszłaby dzięki poparciu części opozycji), lecz utrzymanie rządzącej koalicji.

Meloni przekonała resztę do „realistycznego” rozwiązania, czyli pożyczki w formie euroobligacji dla Ukrainy. W tym wypadku nie jest potrzebna zgoda krajowych parlamentów. Ukraina otrzyma 90 mld euro, przeszło o połowę mniej niż gdyby uruchomiono rosyjskie aktywa.

Partie Meloni i De Wevera należą w Parlamencie Europejskim do tej samej grupy (EKR), podobnie jak polskie PiS, współodpowiedzialne za nasilającą się antyukraińską propagandę w Polsce. Wszyscy oni szerzą od lat mglistą koncepcję „Europy ojczyzn”, czyli de facto osłabienia Unii.

Politolog Francesco Strazzari ze Scuola Superiore Sant’Anna w Pizie ocenia („Il Manifesto” 21.12), że „nigdy jeszcze nie było tak widoczne, że Giorgia Meloni jest najsłabszym ogniwem UE, służąc planom Trumpa i propagandzie Putina”, a nie sprawie suwerenności europejskiej.

Były szef Europejskiego Banku Centralnego i były premier Włoch Mario Draghi na prośbę Komisji Europejskiej jesienią 2024 roku sporządził raport dotyczący zagrożeń UE, a we wrześniu mijającego roku podsumował, że wyzwania stojące przed Europą są dziś jeszcze pilniejsze. Stary Kontynet coraz wyraźniej ustępuje w konkurencji gospodarczej, transformacji cyfrowej czy przemyśle obronnym Chinom, USA czy Japonii.

Reformy albo upadek

Pod koniec października, odbierając w Oviedo nagrodę Princesa de Asturias, Draghi powtarzał, że „Europa zawdzięczała swój dobrobyt otwartości i multilateralizmowi” oraz że „przez lata UE była przekonana, że jej gospodarczy rozmach przełoży się na siłę i wpływy geopolityczne”. Wierzyła też – mówił – że dyplomacja zapewni kontynentowi bezpieczeństwo.

– Ten rok zostanie zapamiętany jako ten, w którym ta iluzja wyparowała – podsumował Draghi, nawołując do utworzenia „europejskiej federacji pragmatycznej chętnych państw”, która byłaby w stanie działać bez oglądania się na hamulcowych.

– Draghi obnaża głęboką bezsilność polityczną UE – ocenia Mauro Campus. – Obecna europejska klasa rządząca jest najsłabszą od czasów powojennych. To przywództwo bez wizji strategicznej, uwięzione we własnych lękach i skupione niemal wyłącznie na ciułaniu głosów. Nie rządzi, tylko odkłada decyzje. Nie decyduje, tylko mediuje. Nie ryzykuje, tylko gra na czas. Ale wskazówki Draghiego zostały zignorowane.

Do najpoważniejszych zaniechań należy kwestia integracji federalnej.

– Traktowana jest jak zagrożenie, a w rzeczywistości jest to ostatnia opcja, jak nam pozostała, żeby skutecznie bronić interesów narodowych – mówi Campus.

Schyłek Unii nie jest hipotezą akademicką, to proces, który już trwa – dodaje.

Tymczasem większość sił politycznych w Europie, z włoskimi partiami na czele, „podnosi drugorzędne tematy do rangi symbolów tożsamości i bawi się w taktyczne kalkulacje oraz retoryczny populizm i nacjonalizm, pozbawione wizji”.

1 RP

eprasa.pl a200696984

FOT. REUTERS / STRINGER

Zdaniem politologa tylko federacja pozwoliłaby Europie dokonać skoku politycznego o znaczeniu historycznym i ocalić ją przed stłamszeniem przez innych.

– To byłby wybór racjonalny, ale jest systematycznie odkładany. Mamy do czynienia z ciągiem straconych okazji – mówi.

„Zdrada" Ameryki szansą dla UE

Campus uważa, że kryzys w relacjach z USA w przyszłym roku będzie się pogłębiał.

– Unia musi się na nowo zdefiniować, wyraźnie odcinając się od Stanów Zjednoczonych i innych globalnych aktorów.

Politolog z Florencji wskazuje, że tę drogę z pewnością utrudniać będą „rodzimy populizm i nacjonalizm", ale wskazuje, że Unii Europejskiej mogą pomóc sprzeczności amerykańskiej polityki, w tym skutki wojen celnych, które w dłuższej perspektywie okażą się szkodliwe dla USA.

– Stoimy w obliczu przymusowego końca długiego okresu europejskiego dorastania. To epokowe zamknięcie należy odważnie wykorzystać do nowego otwarcia i zbudowania strategicznej autonomii Europy. Alternatywą jest bierna zgoda na upadek najważniejszego i najbardziej trwałego projektu pokojowego, jaki został zrealizowany w ciągu 80 lat – podsumowuje Campus. ●

MSZ i rodzina Krzysztofa Galosa żądają wyjaśnień

W sprawę Polaka zabitego przez Rosjan włączyła się polska dyplomacja.

Co wiemy o sprawie Krzysztofa Galosa:

- Polak, który wpadł w ręce Rosjan, zginął w areszcie w Taganrogu wiosną 2023.
- Według rosyjskich obrońców praw człowieka był torturowany.
- O jego śmierci władze Rosji nie poinformowały naszej ambasady.
- „Wyborcza" dotarła do byłego ukraińskiego jeńca, który był więziony w tym samym areszcie.
- Po doniesieniach „Wyborczej" rodzina Krzysztofa Galosa zwróciła się do polskich władz z prośbą o podjęcie wszelkich możliwych działań dyplomatycznych i konsularnych, by potwierdzić tożsamość Polaka, zmarłego w czerwcu 2023 roku w Taganrogu.
- Pisma w tej sprawie rodzina Galosów skierowała do MSZ, MSWiA, prezydenta Polski, policji, ambasadora Ukrainy w Polsce oraz ambasadora Rosji w Polsce. Do Straży Granicznej wysłała zaś wniosek o udzielenie oficjalnej informacji na temat konkretnej daty i godziny przekroczenia przez Krzysztofa Galosa granicy.

MSZ wysłał notę dyplomatyczną do Moskwy

Jak dotąd odpowiedzi nadeszły jedynie z MSZ oraz od Straży Granicznej. Z pisma ministerstwa wynika, że dyplomaci interweniowali po naszych pierwszych publikacjach w tej sprawie. „Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Moskwie skierowała do MSZ w Federacji Rosyjskiej notę dyplomatyczną z prośbą o udzielenie informacji na temat ewentualnego zatrzymania i zgonu Pana Krzysztofa Galosa. Na chwilę obecną strona polska oczekuje na odpowiedź strony rosyjskiej", wyjaśnia resort.

Z kolei Straż Graniczna odmówiła podania informacji, tłumacząc, że data przekroczenia granicy jest informacją niejawną nawet dla rodziny. „Takie informacje mogą uzyskać tylko organy państwowe, w tym Policja" – czytamy. „Wyborczej" udało się jednak nieoficjalnie ustalić, że Krzysztof Galos przekroczył granicę z Ukrainą 14 kwietnia 2023 roku. Tym bardziej prawdopodobne, że to właśnie mieszkaniec Krakowa znalazł się późną wiosną w rosyjskim areszcie w Taganrogu.

● **Więzienie w Taganrogu, Rosja**
FOT. YANDEX MAPS

Rodzina Krzysztofa Galosa żąda odpowiedzi od Moskwy

Przy pomocy niezależnego rosyjskiego adwokata, który ze względów bezpieczeństwa prosi o anonimowość, Paweł Galos, syn zaginionego Polaka, zwrócił się do rosyjskiego MSZ, generała majora służby wewnętrznej Andrieja Poliakowa, który pełni funkcję naczelnika Głównego Zarządu Federalnej Służby Wykonywania Kar Rosji w obwodzie rostowskim, a także prokuratora Władysława Prichodczenki z Wojskowej Prokuratury Południowego Okręgu Wojskowego.

W przygotowanym przez adwokata piśmie Paweł Galos opisuje historię podróży ojca do Ukrainy, powołując się na dotychczasowe ustalenia „Gazety Wyborczej" oraz Memoriału.

„Wyborcza" dotarła do byłego ukraińskiego jeńca, który był więziony w tym samym areszcie

Tak jak opisywaliśmy w poprzednich tekstach, wynika z nich, że obywatel Polski udał się w kwietniu 2023 roku do Ukrainy, by przekonać się, czy rzeczywiście toczy się tam wojna. Po przekroczeniu granicy polsko-ukraińskiej udał się do obwodu zaporoskiego, gdzie – według ustaleń służb – po raz ostatni kamery monitoringu zarejestrowały go w okolicach elektrowni wodnej w Zaporożu.

Następnie, według źródła Memoriału w Rosji, mężczyzna został zatrzymany na rosyjskim blokpoście, a w konsekwencji – uwięziony w areszcie śledczym w Taganrogu, w którym w tamtym czasie przetrzymywani byli ukraińscy jeńcy wojenni.

Zarówno informator Memoriału, przebywający obecnie w jednym z rosyjskich zakładów karnych, jak i były ukraiński jeniec wojenny, z którym rozmawiała „Wyborcza" potwierdzili, że obywatel Polski o imieniu Krzysztof był więziony i torturowany w Taganrogu, na skutek czego zmarł w czerwcu 2023 roku.

„Na podstawie przepisów Federalnej ustawy »O trybie rozpatrywania wniosków« z dnia 02.05.2006 r. nr 59-FZ zwracam się do właściwych organów o udzielenie odpowiedzi na następujące pytania: Czy posiadają Państwo jakiekolwiek informacje na temat losu Krzysztofa Galosa? Czy on żyje? Jeśli tak, jaki jest stan jego zdrowia? Gdzie i w jakim statusie jest przetrzymywany? Jeśli zmarł – kiedy i w jakich okolicznościach? Czy istnieje możliwość otrzymania jego ciała? Jeżeli został pochowany, to gdzie?", pyta rosyjskich urzędników i przedstawicieli władz Paweł Galos.

– Chcemy w końcu ustalić okoliczności jego śmierci, a także wystąpić o wydanie ciała – tłumaczy „Wyborczej" Paweł Galos. ●

Wiktoria Bieliaszyn

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34413999

JUTRO W „WYBORCZEJ"

Wydanie sobotnie „Wyborczej" możesz kupić

OD SOBOTY DO CZWARTKU!

Szukaj w punkcie sprzedaży prasy.

ZAROBKI LEKARZY
Czy lekarze pamiętają o przysiędze Hipokratesa?

IRENA SANTOR
Jestem wieśniaczką, z przekonania

ADAM WAJRAK
Wilkom życzę otwartych granic

WYSOKIE OBCASY
Czy istnieje kobiece spojrzenie?

1 RP

eprasa.pl a200696984

• **Donald Tusk chce, aby nadal decydujący głos miał sąd, do którego – tak jak dzisiaj – inspektor mógłby wystąpić w sprawie zmiany umów**
FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Zamiana B2B w etaty się sypie

Osoby, które chcą pozostać na B2B, mogą odetchnąć. Premier Tusk nie zostawił na projekcie ministry pracy z Lewicy suchej nitki. Kazał wycofać projekt z rządu i nakazał Dziemianowicz-Bąk jego radykalną poprawę.

Leszek Kostrzewski

W serwisie Wyborcza.biz sukcesywnie opisujemy nowe zapisy projektu ustawy, dzięki której inspektorzy pracy będą mogli zamieniać umowy B2B i umowy-zlecenia w umowy o pracę.

Projekt 4 grudnia został zatwierdzony przez Stały Komitet Rady Ministrów. Jeszcze tego samego dnia ministra pracy Agnieszka Dziemianowicz-Bąk, która odpowiada za ustawę (chodzi o projekt reformy Państwowej Inspekcji Pracy) ogłosiła sukces.

„To kolejny krok w kierunku wzmocnienia PIP i walki ze śmieciowym zatrudnieniem w Polsce" – pisał resort pracy w komunikacie rozesłanym mediom.

Stosowna umowa

Przepisy, które forsuje Ministerstwo Pracy, dotyczą uszczelnienia polskiego rynku pracy. Chodzi o to, by tam, gdzie praca spełnia warunki stosunku pracy, pracodawcę z pracownikiem łączyła stosowna umowa. By miał przysługujące mu prawa, ale też m.in. płacił obowiązujące go składki.

Po Stałym Komitecie Rady Ministrów, jeszcze w grudniu, projekt miał być przyjęty przez cały rząd.

Ale to już nieaktualne. Informator z rządu opowiada nam, że 30 grudnia na Radzie Ministrów doszło do awantury właśnie w sprawie reformy.

– Premier zapowiedział, że obecny projekt jest nie do zaakceptowania, i postawił sprawę na ostrzu noża. Nakazał wycofać projekt z rządu i ponownie odesłać do Ministerstwa Pracy. Ministra Dziemianowicz-Bąk ma go poprawić, inaczej z reformy nic nie będzie – mówi nam nasz informator.

Domniemanie etatu

Od innej osoby, która była na posiedzeniu Rady Ministrów 30 grudnia, słyszymy, że premierowi nie podoba się, aby inspektor PIP mógł wydawać decyzje administracyjne o przekształceniu B2B w etat. Premier chce, aby nadal decydujący głos miał tu sąd, do którego – tak jak jest dzisiaj – inspektor mógłby wystąpić w sprawie zmiany umów.

– Na rządzie była na ten temat ostra dyskusja między premierem a ministrą pracy. Do dyskusji próbował włączyć się też minister sprawiedliwości Waldemar Żurek, ale premier dał mu znać, że nie powinien tu zabierać zdania – mówi nasze źródło w rządzie.

Ministerstwo Sprawiedliwości wydaje się wspierać resort pracy, a nawet uważa, że zmiana powinna iść jeszcze dalej, niż zapisano w projekcie.

W opinii do projektu resort sprawiedliwości zwracał uwagę, że planowana reforma nie wzmocni wystarczająco Inspekcji Pracy. Z fikcyjnymi umowami-zleceniami i z fikcyjnym samozatrudnieniem należy walczyć jeszcze bardziej stanowczo. A konkretnie, żeby skutecznie zwalczać omijanie umów o pracę, należy wprowadzić domniemanie etatu.

W praktyce sprowadzałoby się do tego, że to nie Inspekcja Pracy musiałaby udowodnić, że jest łamane prawo pracy. To pracodawca musiałby być gotów do udowodnienia, że jego współpracownik jest firmą lub zleceniobiorcą.

Ustawa bez zębów

Propozycje ministra Żurka ostatecznie w końcowym projekcie się nie znalazły. Mało tego, po protestach ministrów z PSL (m.in. MON) jeszcze bardziej osłabiono projekt, wybijając mu wszystkie zęby.

• **Po pierwsze,** Ministerstwo Pracy zgodziło się wykreślić zapis o możliwość wydawania decyzji o przekształceniu w etat z mocą wsteczną i tym samym ściągania zaległych składek.

• **Po drugie,** resort pracy zmienił zdanie w sprawie przepisu o tzw. rygorze natychmiastowej wykonalności decyzji. We wcześniejszej wersji projektu ministerstwo zapisało, że decyzja administracyjna inspektora będzie podlegała natychmiastowemu wykonaniu, co oznaczało, że od momentu jej wystawienia przedsiębiorca będzie musiał przekształcić kontrakt w etat i płacić wyższe daniny. Nawet gdy przedsiębiorca nie będzie zgadzał się z tą decyzją i odwoła się do sądu. Według naszych informacji tego zapisu już nie ma.

Według danych z 2024 r. w Polsce jest ok. 2 mln jednoosobowych działalności gospodarczych, z czego według GUS ok. 380 tys. osób pracuje dla jednego pracodawcy.

Co więc teraz stanie się z projektem? Prace nad nim ma na nowo rozpocząć Ministerstwo Pracy, które dostało sygnał od premiera, że kompetencje inspektorów pracy przy przekształcaniu umów mają być ukrócone.

Nie wiadomo jednak, czy resort pracy się na to zgodzi, a nawet jeśli się zgodzi, to nie wiadomo, na czym ma polegać korekta projektu. Inaczej mówiąc: jakie ostatecznie kompetencje ma mieć inspektor pracy przy przekształcaniu umów?

Czy inspektor ma tak jak dziś mieć jedynie możliwość podania sprawy konkretnej umowy czy kontraktu do sądu? W grę wchodzi też prawo wydawania jedynie zaleceń przez inspektora o zamienieniu kontraktu na etat. Nie pociągałoby to żadnych rygorów prawnych, a przedsiębiorca sam by decydował, czy do polecenia się stosuje.

Pierwotnie projekt miał wejść w życie w styczniu 2026, później, jak napisaliśmy w Wyborczej.biz, jego przyjęcie miało nastąpić do końca czerwca.

– Teraz, po decyzji premiera, nie jest nawet pewne, czy będzie on przegłosowany w 2026 – mówi nasz informator.

Inny kamień milowy

Do wprowadzenia reformy Polska zobowiązała się wobec Komisji Europejskiej w trakcie negocjacji korekt do Krajowego Planu Odbudowy. Wzmocnienie PIP jest kamieniem milowym – to oznacza, że od jego spełnienia zależy wypłata funduszy z KPO.

Dr Tomasz Lasocki, wykładowca Wydziału Administracji i Nauk Społecznych Politechniki Warszawskiej, przypomina jednak, że pierwotnie kamień milowy był inny i zakładał zamiast wzmocnienia i większych kontroli PIP pełne ozusowanie umów-zleceń.

– Powinniśmy więc wrócić do tamtych planów, inaczej z reformy nic może nie wyjść. Kontrole i większe uprawnienia inspektorów będę zaskarżane, będzie mnóstwo odwołań do sądów, dodatkowo swoje decyzje w podobnych sprawach będzie wydawać ZUS i PiP, będzie więc dochodzić do sporów między instytucjami państwowymi i nic na tym nie zyskamy – mówi Lasocki. ●

1 RP

Jednoosobowa firma

2

MLN

• **Tyle według danych z 2024 r. jest w Polsce jednoosobowych działalności gospodarczych, z czego według GUS ok. 380 tys. osób pracuje dla jednego pracodawcy**

eprasa.pl a200696984

Najemcy zyskują przewagę

Dobry czas na renegocjacje lub zmianę mieszkania. Od listopada popyt na rynku najmu jest coraz mniejszy, a ofert przybywa.

Justyna Sobolak

• **Właściciele mieszkań, którym spieszy się ze znalezieniem najemców, są w stanie sporo zejść z ceny**
FOT. TOMASZ STAŃCZAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Po wrześniowym ruchu, kiedy studenci na ostatnią chwilę poszukiwali dla siebie lokum do wynajęcia, kurz już dawno opadł. Od października na rynku wynajmu panuje stagnacja.

Pod koniec listopada w serwisie Otodom w największych polskich miastach aktywnych było 24,7 tys. ofert najmu. W ubiegłym roku w tym samym okresie dostępnych było 22,9 tys. Z danych Otodom wynika, że w listopadzie w porównaniu z październikiem liczba odpowiedzi na ogłoszenia spadła o 15 proc.

Przy mniejszym ruchu, a większej podaży, jest spore pole do negocjacji cen.

Pole do negocjacji cen

Wielu właścicieli woli skorygować oczekiwania czynszowe, niż ryzykować kilkumiesięczny pustostan. Ten mechanizm sezonowy powtarza się co roku, ale w tym sezonie dodatkowym czynnikiem jest słabszy popyt – wyjaśnia Marek Wielgo, ekspert GetHome.pl.

Kornelia właśnie oddała właścicielowi klucze do mieszkania. Musiała się wyprowadzić ze względu na uciążliwe sąsiedztwo.

– Wytrzymałam dwa lata, ale dłużej się nie dało. Sąsiad piętro niżej o różnych porach dnia i nocy urządzał balangi, to był koszmar – wspomina. Nowe lokum znalazła dość szybko, i to w tej samej dzielnicy, kilka bloków dalej. – Zaskoczyła mnie liczba ofert, ale też stawki. Były o 100, a niektóre nawet 300 zł niższe niż płaciłam do tej pory – mówi.

Dzięki zmianie mieszkania na inne od stycznia zostanie jej w kieszeni 200 zł więcej.

Artur, który szuka najemców już drugi miesiąc, zauważa, że zainteresowanie jest małe, liczy jednak na to, że od stycznia, gdy ludzie okrzepną po okresie świąteczno-noworocznym, telefony znów się rozdzwonią.

– Jestem gotów zejść z ceny 100-200 zł, ale nie więcej, bo spłacam za to mieszkanie kredyt – mówi.

Z najnowszego raportu Rankomat.pl i Rentier.io. wynika, że w grudniu 2025 roku w porównaniu do grudnia 2024 roku stawki mieszkań 50-metrowych w większości miast pozostały stabilne.

Rok do roku wzrosły zaledwie o 1 proc. w Warszawie, Łodzi i Częstochowie, drgnęły (poniżej 1 proc.) w Krakowie, Gdyni i Lublinie. W pięciu miastach czynsz był nawet niższy.

Najbardziej staniał w Sosnowcu (-3 proc.), Katowicach (-2,5 proc.) i Rzeszowie (-1,7 proc.). Nieznaczne spadki zanotowały także Poznań (-1,3 proc.) oraz Wrocław (-0,9 proc.).

Są też miasta, które rok do roku zanotowały wzrosty. Najwięcej stawki poszły w górę w Toruniu (6,9 proc.), Radomiu (4,8 proc.) oraz Gdańsku (3,9 proc.).

Ceny w ryzach

Wszystko wskazuje na to, że początek roku nie przyniesie większych cenowych zmian.

– Analiza ostatnich 12 miesięcy pokazuje, że przeciętne miesięczne tempo wzrostu czynszów było symboliczne i wynosiło 0,09 proc. – mówi Agata Stachowiak z Otodom.

Wielu właścicieli woli skorygować oczekiwania czynszowe, niż ryzykować kilkumiesięczny pustostan

Jak twierdzi, początek roku powinien przynieść umiarkowane odbicie popytu, stopniowe uzupełnianie oferty oraz kontynuację stabilizacji stawek.

– Coraz wyraźniej mogą zaznaczać się jednak różnice pomiędzy poszczególnymi rynkami – mniejsze miasta pozostaną bardziej podatne na krótkoterminowe wahania, podczas gdy duże ośrodki, dysponujące szerszą i bardziej zróżnicowaną ofertą, powinny utrzymać większą przewidywalność cenową – prognozuje Agata Stachowiak.

Najem tańszy niż kredyt

Z raportu Rankomat.pl i Rentier.io wynika, że na koniec 2025 roku w zdecydowanej większości analizowanych miast miesięczny najem 50-metrowego mieszkania był tańszy niż rata kredytu. Przy założeniu, że czynsz z najmu nie obejmuje rachunków, a kredyt z wkładem własnym 10 proc. został zaciągnięty na 30 lat.

Najbardziej widać tę różnicę w Krakowie, gdzie koszt najmu wynosi o 1056 zł mniej od raty kredytu. Spora różnica występowała w Warszawie (700 zł miesięcznie). W Białymstoku, Gdańsku, Poznaniu i Gdyni przekroczyła 500 zł na korzyść najmu.

Najem okazał się droższy od kredytu tylko w Sosnowcu, Radomiu i Szczecinie.

Niższe w porównaniu z ratą czynsze mogą sprawić, że więcej osób, zamiast kupować, pozostanie przy wynajmie mieszkania.

– Zaczynamy się właśnie przekonywać, że nawet mimo niskich stóp procentowych kredytów hipotecznych najem może być tańszy niż kupno mieszkania – szczególnie większego i drogiego, w dobrej lokalizacji. Widzę zmianę w postrzeganiu tego, czy własność jest zawsze lepsza od najmu mieszkania w dowolnej formie – zwracała uwagę Hanna Milewska-Wilk, specjalistka ds. mieszkalnictwa w Instytucie Miast i Regionów. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34414310

W sprzedaży!

TEMAT NUMERU:
ODPORNOŚĆ PSYCHICZNA

• Sposoby na wypalenie zawodowe
• Zazdrość nie musi być zła
• Synowa kontra teściowa
• Na stres mamy wpływ

żyć lepiej
psychologia codziennie

Więcej o psychologii czytaj na **wysokieobcasy.pl/zyclepiej**

1 RP

eprasa.pl a200696984

Rada Polityki Pieniężnej

Światopogląd zamiast kompetencji

Prezydent Karol Nawrocki powołał nowego członka Rady Polityki Pieniężnej – Marcina Zarzeckiego. W jego dorobku naukowym trudno znaleźć odniesienia do polityki monetarnej – jest teologiem i socjologiem religii, związanym z Uniwersytetem Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Gadomski

Ustawa o Narodowym Banku Polskim nie określa formalnych kwalifikacji członków Rady Polityki Pieniężnej – organu decydującego o stopach procentowych i poziomie rezerwy obowiązkowej. Niemniej osoby rozstrzygające o kluczowych parametrach dla gospodarki powinny być najwyższej klasy specjalistami w dziedzinie makroekonomii i polityki pieniężnej. Przez wiele lat tak właśnie było. Członkami RPP zostawali wybitni ekonomiści. Mieli różne poglądy, które ścierały się w trakcie dyskusji, a ich wypadkowa dawała dobry dla gospodarki i pieniądza efekt.

Pluralizm skończył się, gdy w 2015 roku PiS zdobył większość w Sejmie i Senacie, a prezydentem został Andrzej Duda. Także nominacja Marcina Zarzeckiego, dokonana przed kilku dniami przez prezydenta, stanowi wyraźne odstępstwo od wysokich standardów. Prezydent ma prawo powołać trzech z dziewięciu członków RPP na sześcioletnią kadencję. Pozostałych wybierają Sejm i Senat. Zarzecki zastąpił Cezarego Kochalskiego, którego kadencja wygasła. Z wykształcenia jest teologiem i socjologiem religii, związanym z Uniwersytetem Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Jego dorobek naukowy dotyczy niemal wyłącznie zagadnień socjologii religii – trudno w nim znaleźć odniesienia do polityki pieniężnej, inflacji czy stabilności finansowej. Rozważa na przykład możliwość wykorzystania internetu do konstruowania „wirtualnej wspólnoty parafialnej". W innej pracy twierdzi, że „katolicyzm wiąże się rygorystycznie z poczuciem tożsamości narodowej".

Nie jest to zresztą przypadek odosobniony. W ostatnich latach w Radzie Polityki Pieniężnej zasiadały osoby, których kompetencje merytoryczne ustępowały miejsca światopoglądowym deklaracjom i politycznym afiliacjom. Były członek RPP Eryk Łon potrafił wskazywać jako inspirację dla polityki pieniężnej „heroiczność cnót św. Moniki", której modlitwa za swojego syna św. Augustyna dała „znakomite efekty". Powoływał się też na proroctwa świętej Bernadety Soubirous.

Gabriela Masłowska, która zasiada w RPP od 2022 roku, wprawdzie skończyła studia ekonomiczne i obroniła pracę doktorską, pisząc o gospodarstwach rolnych w PRL, ale bardziej jest znana jako publicystka Radia Maryja. Była też wieloletnią posłanką z listy Ligii Polskich Rodzin, a następnie PiS.

• **Prezydent Karol Nawrocki wręczył Marcinowi Zarzeckiemu akt powołania w skład RPP 22 grudnia** FOT. GRZEGORZ JAKUBOWSKI/KPRP

Z Radiem Maryja związana była też Grażyna Ancyparowicz (kadencja od 2016 do 2022 roku), która w felietonach nadawanych w mediach Rydzyka twierdziła, że w Polsce w okresie rządów PO-PSL „mieliśmy do czynienia z prowadzoną całkiem świadomie polityką eutanazji osób starszych".

Marcin Zarzecki był wcześniej członkiem Rady Programowej IPN, gdzie poznał Karola Nawrockiego. Ta osobista relacja wydaje się kluczowa. Prezydent uznał najwyraźniej, że w Radzie Polityki Pieniężnej powinien mieć „swojego" człowieka – nawet jeśli oznacza to świadome powołanie osoby bez przygotowania do pełnienia takiej funkcji. Trudno znaleźć racjonalne uzasadnienie dla takiej decyzji, bo interes państwa jest oczywisty – niska inflacja, stabilny pieniądz i przewidywalna polityka stóp procentowych.

Poglądy ekonomiczne Karola Nawrockiego są nieznane. W przeciwieństwie do wielu polityków, którzy przed objęciem najwyższych funkcji państwowych formułowali jasne stanowiska w sprawach gospodarczych, Nawrocki nie przedstawił spójnej wizji polityki fiskalnej, pieniężnej ani regulacyjnej. Trudno wskazać jego opinie na temat inflacji, długu publicznego, roli państwa w gospodarce czy relacji między rynkiem a instytucjami publicznymi. Ta nieokreśloność sama w sobie nie musiałaby być problemem, gdyby była równoważona zapleczem eksperckim.

Tymczasem w otoczeniu Nawrockiego dominują prawnicy i historycy. Są to profesje ważne i potrzebne w państwie, ale niezdolne do zastąpienia wiedzy z zakresu makroekonomii, finansów publicznych czy polityki pieniężnej. Brakuje ekonomistów, którzy potrafiliby ocenić skutki ustaw w kategoriach inflacyjnych, budżetowych czy rozwojowych, a także przedstawić alternatywne scenariusze i długofalowe konsekwencje decyzji politycznych.

W otoczeniu Karola Nawrockiego brakuje ekonomistów, którzy potrafiliby ocenić skutki ustaw w kategoriach inflacyjnych, budżetowych czy rozwojowych

Ma to szczególne znaczenie przy częstym stosowaniu weta. Jego użycie powinno opierać się na solidnych, merytorycznych argumentach, w tym na analizie skutków ekonomicznych przyjmowanych ustaw. W przypadku Nawrockiego nie ma oczywiście o tym mowy. Prezydent gani rząd za wysoki deficyt budżetowy, a jednocześnie wetuje propozycje podwyżek akcyzy, tłumacząc, że ... rząd chce w ten sposób zmniejszyć deficyt. Nie ma w tym logiki, jest tylko demagogia.

Historia RPP pokazuje, że w latach 90. politykom bardziej niż dziś zależało na dobrych rozwiązaniach instytucjonalnych. Gdy Rada rozpoczęła działalność w 1998 r., była elementem nowej, konstytucyjnej architektury niezależnego banku centralnego. Jej zadaniem było oddzielenie polityki pieniężnej od bieżącej walki politycznej oraz podejmowanie decyzji w sposób kolegialny i transparentny.

Polska nie była pierwszym krajem, który wymyślił taką instytucję. Od lat 80. wiele państw przechodziło na model, w którym decyzje o stopach procentowych podejmuje kolegialny komitet w banku centralnym, a nie rząd. Chodziło o wiarygodność walki z inflacją i mniejsze ryzyko „politycznego" luzowania przed wyborami. Ten „komitetowy" sposób prowadzenia polityki pieniężnej dobrze współgrał z globalną tendencją do prowadzenia polityki pieniężnej w oparciu o inflation targeting (strategię celu inflacyjnego). Równolegle w Europie rodził się model banku centralnego o silnym mandacie dla działań na rzecz stabilności cen. Europejski Bank Centralny ogłosił w 1998 r. elementy strategii, a w kolejnych latach utrwalił definicję stabilności cen jako celu nadrzędnego.

W pierwszej kadencji, mimo wysokich kosztów gospodarczych, RPP skutecznie zdusiła inflację, torując Polsce drogę do członkostwa w Unii Europejskiej. Było to możliwe dzięki merytorycznej sile Rady i jej odporności na naciski polityków. Członkowie RPP, wybrani przez Sejm i Senat zdominowany przez koalicję AWS-UW, nie ulegli naciskom „swojego" rządu.

Także druga kadencja, mimo zmiany układu politycznego, zachowała pluralizm i wysoki poziom ekspercki. Prezydent Aleksander Kwaśniewski nie szukał „swoich" ludzi – powoływał uznanych ekonomistów, kierując się rekomendacjami środowiska akademickiego. Ten standard załamał się po 2015 r., gdy pełnię władzy zdobyło PiS, a członkowie RPP zaczęli zachowywać się jak polityczni nominaci, a nie niezależni eksperci.

Skutki były opłakane. Już w 2019 r. inflacja trwale przekraczała cel NBP, a RPP prowadziła skrajnie łagodną politykę, na krótką metę korzystną dla rządu. Po pandemii i szokach podażowych z lat 2021–2022 Rada reagowała z opóźnieniem, powtarzając narrację o „przejściowej" inflacji i de facto realizując linię prezesa NBP. Towarzyszyły temu doniesienia o politycznych konsultacjach, które – nawet jeśli były nieformalne – podważały konstytucyjną zasadę niezależności banku centralnego. Efekt to dwucyfrowa inflacja, spadek realnych dochodów i utrata zaufania do NBP.

Nominacja Marcina Zarzeckiego jest logiczną konsekwencją tej drogi. Karol Nawrocki kieruje się tym samym odruchem, który od lat definiuje praktykę PiS – liczy się lojalność i osobista więź, nie kompetencje. Zasadę tę bardzo prosto sprecyzował kiedyś Jacek Sasin, pełniąc funkcję ministra aktywów państwowych. Pytany, dlaczego spółkami Skarbu Państwa nie kierują fachowcy, odpowiedział, że fachowcy niestety nie chcą realizować programu PiS. Instytucje obsadzone „swoimi" ludźmi działają gorzej, tracą sens istnienia i ulegają degradacji. Zarzecki w RPP nie jest więc wypadkiem przy pracy, lecz symbolem. Symbolem państwa, w którym politycy nie wierzą w instytucje, tylko w kadry – i są gotowi zapłacić za to cudzymi pieniędzmi, czyli stabilnością gospodarki i poziomem życia obywateli. ●

Witold Gadomski

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

1 RP

eprasa.pl a200696984

Największym rozczarowaniem rządów ministra Bodnara jest brak odważnych decyzji w sprawie KRS

Dla sędziów nie ma takiego planu A, którego nie da się zastąpić planem B

Katarzyna Wróbel-Zumbrzycka

Autorka jest sędzią, rzeczniczką prasową Stowarzyszenia Sędziów Polskich Iustitia

Z kolejek do lokali wyborczych na przysłowiowym Jagodnie Polki i Polacy wynieśli nadzieję na stabilność i spokój, również w sądach. Tymczasem w połowie kadencji rządu nadal słuchamy zawiłych dyskusji o wadliwych nominacjach sędziów, o wyrokach europejskich trybunałów, które nad Wisłą przyjmują się jakby trudniej, czy o polskim Trybunale, który już od dawna nie pełni swej konstytucyjnej roli. Ludzie są tym wszystkim niezwykle zmęczeni. Nie rozumieją panującego chaosu. Chcieliby, żeby sytuacja w sądach została wreszcie uporządkowana. Denerwują ich odległe terminy rozpraw i trwające latami procesy. I nie ma co się temu dziwić. Przecież dwa lata temu wydawało się, że już za chwilę będzie tak pięknie...

CO SIĘ UDAŁO BODNAROWI

Powołanie prof. Adama Bodnara na stanowisko ministra sprawiedliwości rozbudziło – głównie wśród obywateli – nadzieję, którą szybko pochłonęła jednak niemoc ministerialnych korytarzy i brak zdolności do podejmowania naprawdę odważnych decyzji. Minister rozpoczął wprawdzie od mocnego uderzenia – jego „action plan" dla przywracania praworządności zapewnił odblokowanie środków z KPO – ale od początku było wiadomo, że decyzja Komisji Europejskiej została podjęta na wyrost i bez poczynienia przez polski rząd realnych kroków w kierunku odbudowy rządów prawa.

Na plus należy zapisać ministrowi Bodnarowi zmiany w Prokuraturze Krajowej, dzięki którym możliwe stało się rozpoczęcie rozliczeń nadużyć poprzedniej władzy, czego tak bardzo oczekiwali obywatele. I tu nie obyło się jednak bez wpadek – wystarczy przypomnieć kwestię immunitetu, który chronił byłego wiceministra sprawiedliwości Marcina Romanowskiego jako zastępcę członka Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy i przeszkody, jakie napotkało w związku z tym śledztwo w sprawie Funduszu Sprawiedliwości.

Decyzją ministra Bodnara przywrócono zacną instytucję Komisji Kodyfikacyjnych. Komisja Kodyfikacyjna Ustroju Sądownictwa i Prokuratury rozpoczęła prace nad projektem ustawy o uregulowaniu statusu neo-sędziów, a potem z rosnącym zdziwieniem patrzyliśmy, jak minister najpierw – nie mając nawet jeszcze gotowego projektu ustawy – zwrócił się o opinię do Komisji Weneckiej, zadając jej zupełnie abstrakcyjne pytania, by następnie – mając już gotowy projekt – z sobie tylko znanych powodów trzymać go w biurku przez niemal pół roku.

• **„Minister Bodnar działał w tempie nader nieśpiesznym". Na zdjęciu: Minister sprawiedliwości Adam Bodnar podczas konferencji prasowej w sprawie Krajowej Rady Sądownictwa 12 stycznia 2024 r.**

FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

A GDZIE BYŁY ROZCZAROWANIA

Minister Bodnar w tempie nader nieśpiesznym, ale – doprowadził do zmiany prezesów w wielu sądach i po długich miesiącach wahania zdecydował się w końcu na odwołanie niesławnego rzecznika dyscyplinarnego Piotra Schaba i jednego z jego zastępców – Przemysława Radzika. Odwołanie drugiego zastępcy Michała Lasoty wziął na swoje barki dopiero minister Żurek. Te decyzje – jakkolwiek ważne z perspektywy środowiska sędziowskiego – dla samych obywateli i biegu ich spraw przed sądami tak naprawdę nie miały jednak większego znaczenia.

Na poważnie zajęto się za to cyfryzacją, choć do dziś sprawy nie posunęły się tu dalej niż wstępny etap pilotaży. W żaden sposób nie zmieniło się jeszcze ani technologiczne funkcjonowanie sądów, ani ich cyfrowa dostępność dla obywateli. Należy jednak docenić to, że po raz pierwszy od wielu lat nadzieja na to, że sądownictwo wreszcie dogoni cyfrową rzeczywistość, powoli zaczyna przybierać realne kształty.

Bez wątpienia największe rozczarowanie rządów ministra Bodnara to brak odważnych decyzji w sprawie Krajowej Rady Sądownictwa. Polskie i europejskie sądy wielokrotnie wskazywały, że KRS, odpowiedzialna za system nominacji polskich sędziów, jest powołana w sposób sprzeczny z polską Konstytucją i prawem europejskim, co narusza prawo obywateli do niezależnego sądu.

Powoływanie osób na stanowiska sędziowskie przez wadliwie ukształtowaną KRS jest praprzyczyną chaosu, z którym mierzymy się dzisiaj w sądownictwie.

W listopadzie 2023 roku dobitnie podkreślił to wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w sprawie Wałęsa, zobowiązując Polskę – czyli wszystkie bez wyjątku organy władzy publicznej – do naprawienia systemowego problemu funkcjonowania neo–KRS. Wykonanie wyroku powinno oznaczać, oprócz zmian legislacyjnych, również faktyczne zakończenie jej działalności. Tymczasem nic takiego się nie wydarzyło, a wstrzymanie przez ministra konkursów na wolne stanowiska sędziowskie to jedynie półśrodek i prowizoryczne załatwienie sprawy. Jeśli zaś idzie o wspomniane zmiany ustawowe, to dopiero gdy kampania prezydencka nabierała coraz większych rumieńców, gęsto zaczęły padać deklaracje, jak to po wyborach wszystko ruszy z kopyta. Nie ruszyło. I z dużym prawdopodobieństwem można zakładać, że raczej nie ruszy.

Jak przywrócić w Polsce praworządność?

• Od kilku tygodni w internetowym wydaniu „Wyborczej" pod adresami **Wyborcza.pl/Opinie** i **Wyborcza.pl/WyborczatoWy** debatują na ten temat prawnicy. Jako pierwsi głos zabrali krytyczni wobec projektu przedstawionego przez ministra sprawiedliwości Waldemara Żurka Maciej Nowicki i dr Marcin Szwed z zarządu Fundacji Helsińskiej. Odpowiedzieli m.in. prof. Ewa Łętowska, sędzia Piotr Mgłosiek, dr Hanna Machińska, prof. Wojciech Sadurski, prof. adw. Michał Romanowski oraz prof. Marek Safjan, wykazując błędy w przyjętej argumentacji przez Nowickiego i Szweda.

PRZYSPIESZENIE WALDEMARA ŻURKA

Wkrótce po wyborach prezydenckich w gmachu przy Al. Ujazdowskich pojawił się zaś minister Żurek, który zna sądy od podszewki, wie jak mówić do ludzi i czuje media społecznościowe. Przede wszystkim jednak – potrafi podejmować odważne decyzje. Przykład? Wycofanie wniosku z Komisji Weneckiej i przyspieszenie prac nad ustawą praworządnościową. Efekt? Projekt został nareszcie przyjęty przez Radę Ministrów. Coraz bliżej też do przyjęcia projektu ustawy o Krajowej Radzie Sądownictwa. Ministra Żurka nie trzeba przekonywać, że te dwie ustawy są kluczowe dla uporządkowania sytuacji w sądach.

Wraz ze zmianą na stanowisku ministra przyspieszyły rozliczenia: flagowe śledztwa znajdują swój finał w postaci uchylonych immunitetów i wnoszonych do sądów aktów oskarżenia. Minister myśli też o zapewnieniu odpowiedniej obsady kadrowej sądów: zwiększono liczbę miejsc w Krajowej Szkole Sądownictwa i Prokuratury, powstaje jej oddział w Gdańsku, uchwalono też ustawę umożliwiającą asesorom sądowym orzekanie w sprawach rodzinnych, którą podpisał prezydent.

O prezydenckim podpisie pod najważniejszymi ustawami reformującymi sądownictwo chyba nikt już nie myśli na poważnie. A szkoda, bo prezydent stoi przed unikatową szansą na posprzątanie bałaganu, który Polkom i Polakom zafundowały rządy Zjednoczonej Prawicy wespół z prezydentem Dudą. Poziom chaosu sięga zenitu, sytuacja konsekwentnie się zapętla i tylko jakimś cudem sądownictwo nie runęło jeszcze poza skraj przepaści... Chociaż nie – nie cudem, a nadludzkim wprost wysiłkiem sekretarzy, asystentów, kuratorów i innych pracowników, którym – pomimo starań ministra – obcięto właśnie środki na podwyżki wynagrodzeń.

CZEKAMY NA WYKONANIE WYROKÓW

Usprawnienie działania sądów, przyspieszenie postępowań, technologiczne dogonienie teraźniejszości to jedno z dwóch najważniejszych wyzwań stojących przed ministrem Żurkiem. I jest ono równie ważne jak uporządkowanie wadliwych nominacji sędziowskich i przywrócenie Krajowej Radzie Sądownictwa kształtu zgodnego z prawem. Bez tego nie będzie można mówić o tym, że odbudowaliśmy rządy prawa.

Trzeba powiedzieć jasno: orzeczenia europejskich trybunałów nadal czekają na wykonanie, kieszenie obywateli są wciąż drenowane przez odszkodowania płacone za to, że w Sądzie Najwyższym zasiedli neo–sędziowie. Polska cały czas utrzymuje system, który narusza prawo jej własnych obywateli do niezależnego sądu. Taki jest fakt. To realny problem, który trzeba w końcu naprawić.

To prawda, naprawa tego systemu na drodze legislacyjnej wydaje się dziś dalece wątpliwa, ale nie zwalnia to rządzących z obowiązku położenia na prezydenckim biurku gotowych do podpisania ustaw. Karol Nawrocki musi wziąć na siebie odpowiedzialność za to, czy chce przywrócić spokój Polakom przynoszącym swoje sprawy do polskich sądów.

Zaklinanie rzeczywistości, przywoływanie prerogatyw, mówienie o „politycznym sporze" czy kpiny z „dyskusji prawników" świadczą o zupełnym niezrozumieniu tego, jak poważna jest sytuacja, w której człowiek stający przed sądem jest pozbawiony szansy na stabilne i pewne rozwiązanie ważnych życiowych kłopotów. To również odwracanie oczu od faktu, że im bardziej rozchwiane i niestabilne jest sądownictwo, tym mniejsze zaufanie obywateli do instytucji państwa jako całości. A to z kolei sprawia, że Polska staje się mniej odporna na dezinformację i wojnę kognitywną, która trwa w najlepsze od Ustrzyk aż po Szczecin i od Suwałk – daleko za Kraków.

POMYSŁ NA LEGALNĄ KRS

Sytuacja jest bardzo trudna. Ale nie jest też zupełnie beznadziejna. Polscy sędziowie, polscy prawnicy pokazali niejednokrotnie, że nie ma takiego planu A, którego nie dałoby się zastąpić jakimś planem B. Nie brakuje przecież pozaustawowych możliwości działania.

Być może należy rozważyć, czy i pod jakimi warunkami możliwe byłoby, żeby wybory sędziów na nową kadencję Krajowej Rady Sądownictwa przeprowadzić tak, że Sejm przyjmie kandydatów wybranych wcześniej przez środowisko sędziowskie.

Brak awansów i braki kadrowe można z kolei niwelować w drodze delegacji do sądów wyższego szczebla z zapewnieniem sędziom delegowanym należytego wynagrodzenia i sądowej kontroli nad procesem delegowania.

Niezależnie od możliwych rozwiązań jedno jest pewne: nigdy nie jest za późno na to, by rozmawiać i szukać porozumienia, zwłaszcza że sytuację w sądach trzeba uporządkować nie dla polityków czy sędziów, ale dla obywateli.

Sądy są przecież po to, by rozstrzygać ludzkie sprawy. I najlepiej, żeby robiły to szybko, nowocześnie i w przystępny sposób. To jest najważniejsze. Jeśli nawet wynik meczu Nadzieja – Rozczarowanie wynosi obecnie 1:1, to piłka wciąż jeszcze jest w grze. ●

wyborcza to WY

• **Wyborcza to Wy. Piszcie: listy@wyborcza.pl**

eprasa.pl a200696984

Plebiscyt „Wyborczej”

JAKA JEST POLSKA POWIEŚĆ ROKU?

Tajemnice Karkonoszy, podwórko wśród blokowisk, a może Pałac Prezydencki. Najlepsze powieści roku to niezwykła podróż po świecie. Która z nich zachwyciła czytelników? Którą polubili? Zagłosuj na swoją polską powieść 2025 roku.

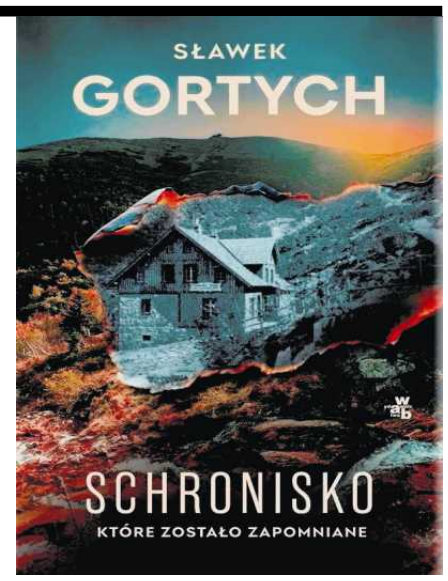

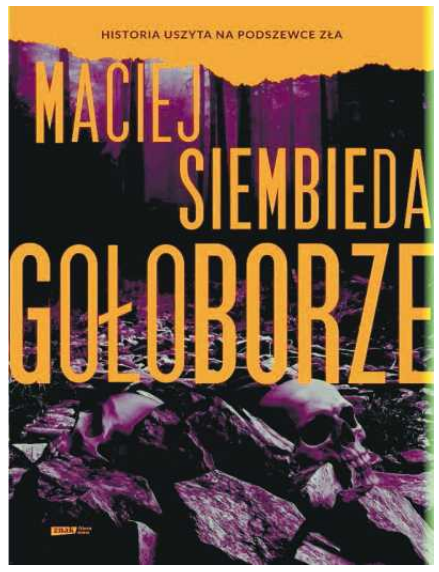

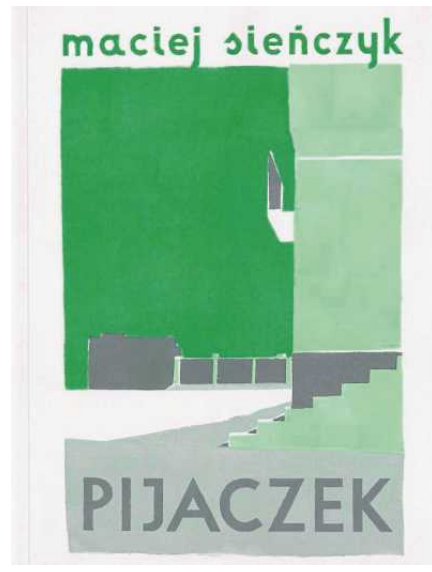

Wojciech Szot

Przedstawiamy dziesięć kandydatur do tytułu naszej powieści roku. **Głosować można do 9 stycznia na stronie Wyborcza.pl/kultura.**

Kandydatki to powieści, w których wyraziści bohaterowie zapraszają nas do swojego świata. Dzięki nim przenosimy się na wojenny front, do gabinetów polityków, wiejskiej chaty czy na miejskie blokowisko. Do lasu i na betonowe podwórze. W góry i nad rzekę.

10 powieści to 10 wspaniałych wypraw w świat, w którym nie zawsze chcielibyśmy się znaleźć w prawdziwym życiu. Która podróż najbardziej porwała czytelników i czytelniczki „Wyborczej”? Dowiemy się już 10 stycznia.

Maciej Duda

„Głód”

wyd. W.A.B.

1 Pięknie napisana wielowątkowa opowieść o ludziach, których łączy nie tylko miejsce pochodzenia. Gdy umiera matka, na wieś przyjeżdżają jej trzy córki. Spotkanie staje się okazją nie tylko do ostatniego pożegnania, ale i opowieści o rodzinie, w której zawsze panował chłód. I głód miłości. Duda wypracował oryginalny sposób opowiadania, który łączy konkret z metaforą, impresję z wciągającą opowieścią.

Maciej Duda jest psychoterapeutą i literaturoznawcą. Redagował m.in. antologię tekstów „Głosy sojuszników spraw kobiet. Pisma mężczyzn wspierających emancypację Polek w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku”.

Sławek Gortych

„Schronisko, które zostało zapomniane”

wyd. W.A.B.

2 Bestsellerowy kryminał młodego autora. Ziemie Odzyskane, tajemnice z przeszłości, Bierut i III Rzesza, a do tego seanse spirytystyczne i kryminalna intryga. Gortych świetnie splata wątki, a w jego powieści mnóstwo jest ciekawych informacji o historii i teraźniejszości Karkonoszy. Znani i popularni autorzy kryminałów zyskali w nim godnego konkurenta.

Gortych zadebiutował w lipcu 2022 r. Jest autorem czterech książek kryminalnych, których akcja dzieje się w Karkonoszach. Pochodzi z Bolesławca. „Moje książki biorą się z próby zrozumienia tego, skąd my się tu wzięliśmy, dlaczego jesteśmy tacy, czym jest ten region. Z czego składa się dolnośląska tożsamość” – mówił w rozmowie z „Wyborczą”.

Radek Rak

„Agla. Abraxas”

wyd. Powergraph

3 Ostatni tom trylogii „Agla”, która ukazuje się od 2022 r. Główną bohaterką „Agli” jest Sofja Kluk, córka doktora nauk przyrodniczych, która pozostawiona przez ojca musi samodzielnie mierzyć się ze światem. Rak doskonale buduje fantastyczny świat, w którym niemal wszyscy przywiązani są do sztywnych zasad i reguł.

„To literatura, która potrafi porwać czytelnika dynamiczną fabułą, a jednocześnie oferuje subtelny portret dojrzewania i przemiany. Ta wielowarstwowość i odwaga formalna czynią »Aglę« dziełem wartym uwagi i wyróżnienia” – pisała Monika Ochędowska w „Książkach. Magazynie do Czytania”.

Radek Rak jest autorem sześciu powieści. Za „Baśń o wężowym sercu albo wtóre słowo o Jakóbie Szeli” w 2020 r. otrzymał Nagrodę Literacką „Nike”.

Zyta Rudzka

„Tylko durnie żyją do końca”

wyd. W.A.B.

4 Ziut, Roch i ona – „nauczycielka z byłym powołaniem” – żyją w świecie, który „nikogo tu nie obściskuje”. Jest z nimi jeszcze Elvis, „może i świnia, ale nasza krew”. Rudzka przyzwyczaiła już czytelników do tego, że jej książki są brawurowe tak pod względem akcji, jak i języka. Jednocześnie w każdej z książek znajduje nowy język, którym obdarowuje swoich bohaterów.

„Z jednej strony pełna humoru i doskonałych tekstów, a z drugiej podszyta smutkiem i żalem (...) Czytało się to wszystko pysznie, to uczta dla ducha” – pisze Madhad w serwisie Lubimyczytac.pl

Zyta Rudzka debiutowała na początku lat 90. XX wieku. Jest wielokrotnie nagradzaną dramatopisarką i prozaiczką, która w 2023 r. za powieść „Ten się śmieje, kto ma zęby” otrzymała Nagrodę Literacką „Nike”.

Paweł Rzewuski

„Krzywda”

wyd. ArtRage

5 Czy na naszej scenie literackiej pojawił się polski Pérez-Reverte? „Krzywda” to powieść historyczna w najlepszym wydaniu. Jesteśmy w roku 1632 u progu kolejnego bezkrólewia. Kraj przemierza dwóch wędrowców – ślepy szlachcic i jego towarzysz olbrzym. Gdy zatrzymują się w zajazdach i karczmach, szlachcic opowiada napotkanym ludziom historię o Stanisławie Wróblewskim herbu Krzywda. Nietrudno zgadnąć, że mamy tu do czynienia z powieścią szkatułkową, w której czytelnik będzie musiał rozplątać niejeden węzełek.

„Od dawna fascynują mnie literatura i kino fantasy. Narzuciłem więc sobie zadanie napisania horroru, który rozgrywa się w biały dzień” – mówił Rzewuski w rozmowie z „Wyborczą”. Jest filozofem i historykiem, który specjalizuje się w okresie I Rzeczypospolitej i międzywojniu. Pod koniec 2025 r. nominowany do Paszportów „Polityki”.

Maciej Siembieda

„Gołoborze”

wyd. Znak

6 Nie tylko fani Siembiedy uważają, że to najlepsza powieść w dorobku urodzonego w 1961 r. pisarza. Choć zadebiutował już w latach 90., to dopiero ostatnia dekada jest dla niego pasmem sukcesów. Krok po kroku Siembieda stał się najlepszym polskim pisarzem specjalizującym się w kryminalnych i sensacyjnych opowieściach. „Rozdał karty, rozpisując konflikt na prawych leśnych chłopców oraz zdrajców, sprzedawczyków, »judaszy«” – pisała w „Książkach. Magazynie do Czytania” Izabella Adamczewska.

Adamczewska: „Po jednej stronie staje bohater powstania styczniowego, dezerter z armii austriackiej, żołnierz wyklęty, po drugiej – łasy na pieniądze sługus Moskali czy Austriaków i podszywający się pod partyzanta szabrownik”.

Maciej Sieńczyk

„Pijaczek”

wyd. Biblioteka Śląska

7 Poznałem Pijaczka jako dziecko. Był to dorosły mężczyzna, który godzinami snuł się między blokami i opowiadał okolicznym dzieciom różne ekscentryczne historie. Można więc tę książkę określić jako prozę wspomnieniową” – mówił Sieńczyk w rozmowie z „Wyborczą”.

1 RP

eprasa.pl a200696984

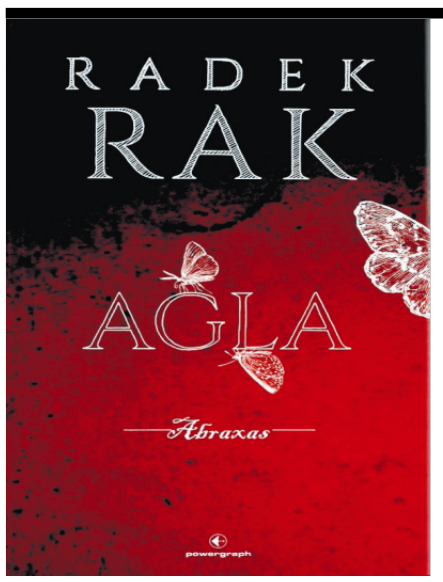

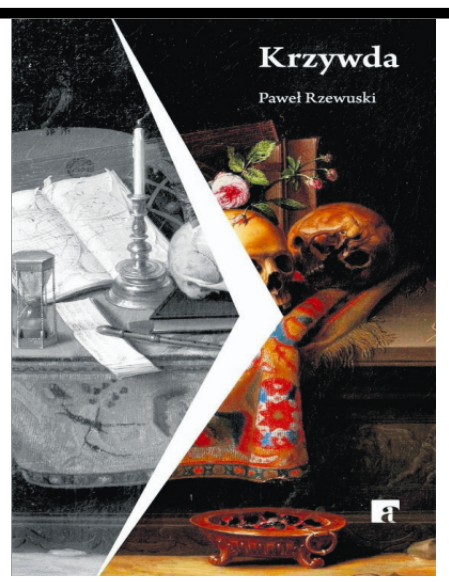

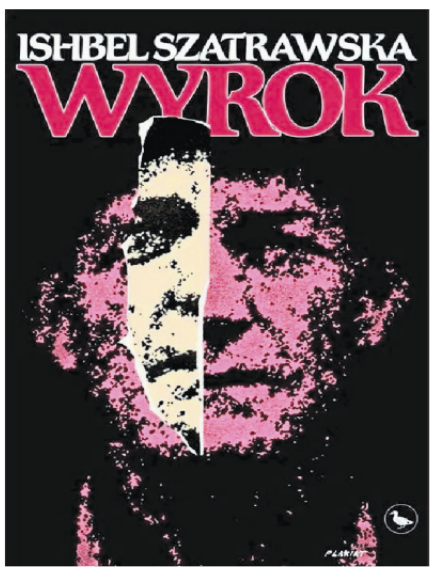

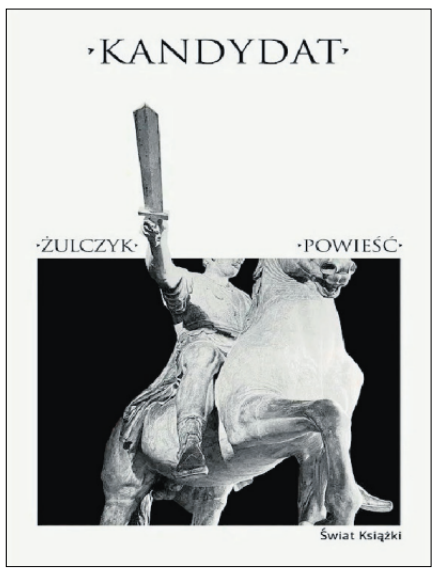

Opowieść rozgrywa się dwutorowo. Mamy tu poświęcone Zygfrydowi wspomnienia narratora oraz stenogram audycji, którą przed laty narrator razem z kolegą i Pijaczkiem nagrali, będąc w stanie alkoholowej nieważkości. Efektem jest wyrafinowana gra z wielką tradycją literacką i współczesną polską prozą. „Pijaczek" to biografia człowieka, który znalazł się na marginesie uwagi, bo nie pasował do wymogów epoki transformacji, przemian i przyspieszonej modernizacji.

Sieńczyk jest ilustratorem, którego czytelnicy pokochali m.in. za okładki legendarnego magazynu „Lampa". Tworzy też komiksy. Jego „Przygody na bezludnej wyspie" w 2013 r. dotarły do finału Nagrody Literackiej „Nike".

Ishbel Szatrawska

„Wyrok"

wyd. Cyranka

8 Akcja rozgrywa się w czasach wojny. Dwaj mężczyźni krążą między partyzantami a wiejską ludnością. To przerażający świat brutalnych zasad.

„Zależało mi na antybohaterach, paskudnych, ale jednocześnie mających swoje – zrozumiałe dla czytelnika – racje" – mówiła pisarka w rozmowie z „Wyborczą". „Wyrok" to doskonała literacka gra z tradycją polskiej literatury wojennej, ale też powieścią sensacyjną i westernem.

Szatrawska jest nagradzaną dramatopisarką i prozaiczką. Za sztukę „Żywot i śmierć pana Hersha Libkina z Sacramento w stanie Kalifornia" otrzymała m.in. nominację do Paszportu „Polityki". Wydana w 2023 r. „Toń" była nominowana do Nike 2024. W 2025 r. ponownie znalazła się wśród nominowanych do „Paszportu".

Szczepan Twardoch

„Null"

wyd. Marginesy

9 „Twardoch, który relacjonuje wojnę także w gazetach, zrezygnował z reportażu i napisał powieść, ponieważ pozwala mu ona opowiadać o swoich bohaterach z przenikliwą psychologią" – pisała o „Null" Nora Zukker, krytyczka literacka i redaktorka magazynu „Spiegel".

Głównym bohaterem powieści jest „Koń", 43-letni historyk z Warszawy, który w lutym 2022 r. wyjeżdża z Polski, by – jak pisał Dariusz Nowacki – „na ukraińskim froncie poszukać śmierci". Książka Twardocha to nie tylko przejmujący obraz wojennej rzeczywistości, ale też wciągająca opowieść o motywacjach człowieka, który decyduje się na udział w wojnie, bo odczuwa specyficzną więź z przeszłością.

Twardoch od dwóch dekad należy do czołówki polskich pisarzy. Jego „Morfina" w 2013 r. zwyciężyła w plebiscycie Nike Czytelników „Wyborczej". Do nagrody był nominowany trzykrotnie. Niemiecki przekład „Null" (autorstwa Olafa Kühla) zajął drugie miejsce w finale Spiegel Buchpreis.

Jakub Żulczyk

„Kandydat"

wyd. Świat Książki

10 Była to jedna z najbardziej oczekiwanych premier 2025 r. Żulczyk nie zawiódł. Napisał wciągającą powieść, której akcja rozgrywa się na szczytach władzy. Jesteśmy świadkami kilkunastu ostatnich godzin przed drugą turą wyborów prezydenckich. O władzę walczy Prezydent, który mierzy się z Tym Drugim. Wszystko idzie jak z płatka, dopóki nie pojawia się Reporter. Materiały, które chce ujawnić, mogą pogrzebać szanse Prezydenta na reelekcję. Kim są Dziewczynka i jej Matka? Kto wygra wybory? Jak wygląda świat z perspektywy żądnych władzy mężczyzn?

Jacek Cieślak w „Rzeczpospolitej" zrównał powieść Żulczyka z „Przedwiośniem" i „Karierą Nikodema Dyzmy". „Thriller polityczny i jadąca po bandzie satyra, w której bez trudu rozpoznasz prawdziwe postaci z pierwszych stron gazet" – pisze zaś w popularnym portalu czytelniczym Goodreads użytkownik Ej Szwagier.

Żulczyk zadebiutował w 2006 r. powieścią „Zrób mi jakąś krzywdę..., czyli wszystkie gry video są o miłości". Do jego najbardziej znanych książek należą „Ślepnąc od świateł" (2014) i „Wzgórze psów" (2017). Kilka jego książek doczekało się ekranizacji w postaci seriali. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34414311

Literówka
Quizy
Sudoku
Krzyżówki

Szukaj w APLIKACJI WYBORCZEJ

Zeskanuj QR kod
i pobierz aplikację

1 RP

eprasa.pl a200696984

Witamy w Polsce

Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów „Wyborczej" pracujących w redakcjach w całym kraju.

MAGDA ROSZKOWSKA

FOT. SHUTTERSTOCK

DO MAMY CZUJĘ ŻAL

Na filmie widać, jak matka kopie skulone w kącie, płaczące dziecko. Chociaż została skazana na 1,5 roku pozbawienia wolności za znęcanie się nad córką, sąd nie odebrał jej władzy rodzicielskiej. Ojciec Mai: – Co będzie, gdy w sierpniu wyjdzie na wolność?

21 lutego 2024 roku do Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Siedlcach dzwoni dyrektorka szkoły podstawowej. Prosi o ubrania dla dziewięcioletniej uczennicy.

Chwilę wcześniej do szkoły przyszli Maja i Olek, rodzeństwo. On – zadbany, w czystej kurtce i butach. Ona – w ubraniu, które śmierdzi kocim moczem. „Odór był niesamowity" – pisze w notatce wezwany na miejsce kurator. Maja ma przetłuszczone włosy, jest brudna i niewyspana. Wygląda, jakby noc spędziła poza domem. Nauczycielki dzwonią do jej matki, ale Kamila nie odbiera telefonu.

Maja nie chce przebrać się w czyste ubranie. W końcu do gabinetu dyrektorki przychodzi jej matka. Czuć od niej alkohol. Chce zabrać Maję do domu. MOPR wzywa policję, by przebadała Kamilę alkomatem, i karetkę pogotowia, by sprawdzić stan dziecka. Kamila nie czeka na służby, bo – jak twierdzi – zna swoje prawa: nauczycielki nie mogą jej trzymać w gabinecie siłą. Zostawia córkę w szkole, choć chwilę wcześniej domagała się jej wydania.

Ratownicy medyczni notują: Maja ma zasinienie na policzku. Zakrywa je włosami. Mówi, że upadła na tańcach. Ma spuchnięty nos i zadrapania na czole.

MAJA MA SINIAKI. MÓWI, ŻE PODRAPAŁ JĄ KOT

Zaledwie dwa dni wcześniej dyrektorkę szkoły odwiedza sąsiadka Kamili. Opowiada, że gdy wieczorem spacerowała z psem wokół bloku, widziała, jak Kamila biła Maję po głowie i twarzy na balkonie. Potem zostawiła dziecko na zewnątrz w samej koszulce. Na dworze było zero stopni.

Tydzień wcześniej, 13 lutego 2024 roku, wychowawczyni zauważa siniaka na szczęce Mai, po lewej stronie. W notatce służbowej pisze: „Powiedziała, że podrapał ją kot. Wyjęła z plecaka lusterko i przyglądała się siniakowi. Zapytałam, czy uderzyła ją mama. Nic nie odpowiedziała".

Następnego dnia dziewczynka nie przychodzi do szkoły. To nie pierwszy raz. Kilka miesięcy wcześniej siniak na policzku tłumaczy upadkiem z piętrowego łóżka. A kiedy latem 2023 roku nauczycielka na kolonii zauważa, że dziewczynka ma siniaki na rękach, Maja zakłada bluzkę z długim rękawem. Do końca wyjazdu nie odsłania już rąk.

21 lutego 2024 roku do szkoły przyjeżdża przewodnicząca Interdyscyplinarnego Zespołu Przeciwdziałania Przemocy Domowej, bo rodzinie założono już dwie Niebieskie Karty. Wspólnie z pracowniczkami MOPR i kuratorem decydują: Maja i Olek nie wrócą do matki. Pojadą do pieczy zastępczej.

Olek, gdy to słyszy, dostaje duszności. Karetka przyjeżdża do szkoły po raz drugi. Za to Maja mówi dorosłym: – Chcę to już skończyć. Jedźmy.

Do Piotra – ojca dzieci, który mieszka pod Londynem – nikt tego dnia nie dzwoni. Kurator sądowy robi to dopiero następnego dnia. Piotr jest akurat w Polsce. Kiedy słyszy, że Maja i Olek nie są już z Kamilą, myśli: nareszcie. Liczy, że z pieczy zastępczej uda mu się szybko zabrać dzieci do siebie.

Ale zobaczy je dopiero po trzech miesiącach.

MATKA BIŁA MAJĘ PATELNIĄ PO GŁOWIE

Olek i Maja to nie są prawdziwe imiona dzieci. Ich matka nie nazywa się Kamila, a ojciec – Piotr. Imiona zmieniłam, by chronić tożsamość dzieci.

Kamila od lutego 2025 roku siedzi w więzieniu. W procesie karnym została skazana na 1,5 roku pozbawienia wolności za znęcanie się nad córką. Mimo to w procesie cywilnym sędzia Paweł Świerczewski z Sądu Rejonowego w Siedlcach nie pozbawił jej władzy rodzicielskiej, a jedynie ją ograniczył. Dzieci do dziś mieszkają w pieczy zastępczej. Kamila rozmawia z Olkiem przez telefon z więzienia. Mówi mu, że tylko on jej został na świecie i że wszystko, co ich spotkało, to wina jego siostry. Zapowiada, że po wyjściu na wolność odzyska dzieci.

Od blisko dwóch lat o odzyskanie Mai i Olka walczy ich ojciec. Na razie bezskutecznie. Sędzia Świerczewski i jemu ograniczył władzę rodzicielską. Uznał, że Piotr nie ma więzi emocjonalnej z dziećmi. Przez lata Piotr wielokrotnie zgłaszał na policji, w sądzie i w szkole, że Kamila bije ich córkę. Z partnerką rozstał się pięć lat temu; pracował w Wielkiej Brytanii, do Polski przyjeżdżał co dwa tygodnie.

Maja podczas śledztwa w 2024 roku mówi prokuratorowi: „Rozmawiałam z tatą prawie codziennie na kamerce. Tata nie sprawił mi nigdy przykrości. Chciałabym mieszkać z tatą. Tata nie pije alkoholu. Jak mieszkaliśmy z tatą, to było spokojnie. Nie było mi smutno. Nie miałam o nic żalu".

O tym, co robiła jej matka, Maja opowiada opiekunce z pieczy zastępczej. W aktach sprawy karnej znajduję spisaną przez nią notatkę służbową. Czytam: „Kamila kneblowała Mai usta, związywała ręce i polewała wielokrotnie zimną wodą pod prysznicem. Poparzyła prostownicą łydkę dziewczynki, ponieważ Majka źle ustawiła się do zdjęcia. Nożem ugodziła lewe ramię, bo Maja wylała na stół kawę mamy (widoczne dwa szwy). Dwukrotnie obcięła dziewczynce włosy. Raz, bo Maja nie znalazła słuchawek mamy, drugi – jak biła pod prysznicem.

Biła pięścią po twarzy, głównie uderzając w nos. Biła trzepaczką do dywanów oraz smyczą w głowę, rozcinając skórę (blizna). Kopnęła w twarz, mając buty na nogach.

Biła ją brudną patelnią po głowie i plecach, wyrzucając na dziewczynkę resztki jedzenia. Notorycznie ciągnęła ją za włosy. Mówiła do niej: ty kurwo, dziwko, szmato jebana. Często gdy matka biła Maję, dziewczynkę przytrzymywał jej brat Olek".

Z kolei prokuratorowi Maja mówi tak: „Dużo miałam przykrych sytuacji z mamą i czuję żal. W styczniu miałam ślad pod lewym okiem, wtedy oprócz ma-

eprasa.pl a200696984

my i mnie był jeszcze Olek i babcia. Babcia nic nie zrobiła, jak to widziała. Babcia i mama mają problem z alkoholem. Te sytuacje zdarzają się po alkoholu. Czasem też nie po alkoholu. Ślady na ciele widzieli nauczyciele i brat. Nikomu o tym nie mówiłam. Na nogach nie było śladów, tylko na rękach, plecach i pod okiem. Kłóciłam się z mamą o oceny i o ubranie. Kolega mamy często był w domu. Pił alkohol. Jak mama i babcia były pijane, to do mnie i brata mówiły brzydkie słowa. Te inne ślady nie były od uderzeń, ale od przedmiotu. To mama je spowodowała. To była smycz".

– Sąd w ogóle nie wziął pod uwagę, że Kamila znęcała się też nad Olkiem. Syn nie tylko patrzył na przemoc wobec siostry. Matka chciała, by był jej wspólnikiem – relacjonuje Piotr. Ma obecnie takie same prawa do dzieci jak Kamila. – Maja i Olek są teraz w terapii. Wychodzą na prostą. Co będzie, gdy w sierpniu 2026 roku Kamila wyjdzie na wolność i znowu zacznie mieszać im w głowach?

PO PORODZIE CHCIAŁA ODDAĆ MAJĘ DO ADOPCJI

– Poznaliśmy się przed Euro 2012. Rok później urodził się Olek. Zamieszkaliśmy razem. Kamila miała 20 lat, ja 22. W kolejnym roku pojawiła się Maja. Była planowana – zapewnia Piotr.

Po porodzie Kamila oznajmia lekarzom, że zostawia córkę w szpitalu. Piotrowi nikt nie chce wydać dziecka, bo nie są małżeństwem. Odwiedza Maję codziennie, w końcu przekonuje Kamilę. Po tygodniu zabierają noworodka do domu.

Piotr jest mechanikiem, dużo pracuje. Kiedy wraca do domu, Kamila zostawia mu dzieci i wychodzi do znajomych. Mijają się. Piotr nie zauważa nic niepokojącego. W 2016 roku Olek ma trzy lata, a Maja – dwa. Piotr wyjeżdża za pracą do Wielkiej Brytanii. Dobrze zarabia, przyjeżdża do niego Kamila z dziećmi.

– Było ciężko. Syna i córkę widziałem w weekendy i rano, kiedy na godz. 9 zawoziłem je do przedszkola i szkoły. Z warsztatu wracałem, gdy spały. Kamila nie pracowała. Nie chciała uczyć się języka – opowiada Piotr.

W jeden z weekendów znajduje w szafce butelkę wódki. W środku, zamiast alkoholu, woda. Przeszukuje kosze na śmieci. Co drugi dzień znajduje puste butelki: – Proponowałem Kamili terapię. Obraziła się. Opłaciłem jej kurs kosmetyczny. Pracy nigdy nie podjęła – relacjonuje.

W marcu 2020 roku Kamila pakuje dzieci i ostatnim samolotem przed lockdownem wraca do Polski. Ma wrócić, ale po kilku miesiącach przyznaje, że w Polsce znalazła nowego partnera.

POLICJA WIERZY MATCE

Przez następne trzy lata policja odwiedza Kamilę kilkanaście razy. Jest agresywna, grozi sąsiadom, że jak będą dzwonić po służby, to „naśle na nich kogo trzeba". Piją z matką, awanturują się. Raz pijana babka grozi domownikom nożem.

Na policję dzwonią nie tylko sąsiedzi. Pewnego razu Piotr słyszy w słuchawce zapłakaną Maję. Mówi: „Wezwij policję" i odkłada słuchawkę. Piotr dzwoni z Anglii po policję. Funkcjonariusz notuje, że w domu jest porządek, a dzieci leżą w łóżkach. Maja w obecności matki i babci oświadcza, że z ojcem rozmawiała trzy dni wcześniej.

Kamila uważa, że były partner wzywa policję bez powodu, by ją gnębić. Mści się za rozstanie. Nie pierwszy raz – to samo mówiła policjantom w maju 2021 roku. Piotr dostał wtedy od niej wiadomość: „Maja za to zapłaci". I nagranie, na którym matka kopie po całym ciele kulącą się i zapłakaną córkę. Zapisał je, ale twierdzi, że policja odesłała go z kwitkiem.

Piotr: – Kamila czuła się bezkarna.

W 2021 roku zawierają jednak porozumienie. Dzieci mają mieszkać z nim w Anglii, a z nią spotykać się bez ograniczeń. Piotr urządza im nawet pokoje, ale Kamila się wycofuje.

We wrześniu 2021 roku Piotr składa w Sądzie Rejonowym w Siedlcach wniosek o to, by mógł regularnie spotykać się z Mają i Olkiem bez Kamili. Nie ubiega się jednak o to, by przejąć nad nimi opiekę. Do akt sprawy dołącza za to nagranie, którego wcześniej nie przyjęła policja. W marcu 2022 roku podczas rozprawy pełnomocniczka Piotra prosi sędzię Agnieszkę Otulak-Centkowską o odtworzenie nagrania na sali.

– Dobro dziecka może być zagrożone – argumentuje.

Sędzia odmawia i nigdy więcej nie odnosi się do przekazanego materiału. Przyznaje Piotrowi kontakty, ale w obecności Kamili i kuratora. Z jego notatek wynika, że kiedy ojciec zadaje dzieciom pytania, odpowiadają, zwracając się do matki. O wszystko ją pytają. Kamila głośno komentuje, że dzieci nie są związane z ojcem.

– Doszedłem do ściany. Ani policja, ani sąd nie chcieli zbadać nagrania, które dostarczyłem. To ja byłem tym złym. Wycofałem wniosek z sądu. Kupiłem dzieciom telefony. Założyłem konta bankowe i nauczyłem korzystać z kart płatniczych. To, co kupiłem, Kamila sprzedawała potem w internecie, pewnie by mieć na alkohol – mówi Piotr. Pokazuje mi paragony i historię przelewów.

Opłaca czynsz za mieszkanie byłej partnerki. Do Polski przylatuje co dwa tygodnie (na dowód pokazuje bilety lotnicze). Umawia się z dziećmi na spotkania przed domem. Nie zawsze wychodzą, często są mu niechętne. Chodzą do pobliskiej galerii handlowej.

Biła ją brudną patelnią po głowie i plecach, wyrzucając na dziewczynkę resztki jedzenia. Notorycznie ciągnęła ją za włosy. Mówiła do niej: ty k..., dziwko, szmato je... Często gdy matka biła Maję, dziewczynkę przytrzymywał jej brat Olek

– Czekałem dwa lata, aż to wszystko w końcu wyjdzie na jaw i będę mógł je odzyskać – wyznaje Piotr.

MUSZĘ UDOWADNIAĆ, ŻE SIĘ O NIĄ TROSZCZĘ

Dzień po tym, jak Maja i Olek trafiają do pieczy zastępczej, w Sądzie Rejonowym w Siedlcach rozpoczyna się postępowanie o ograniczenie lub pozbawienie władzy rodzicielskiej Kamili i Piotra. Kilka dni później ojciec Mai i Olka składa wniosek o to, by dzieci zamieszkały z nim.

– Odtąd na każdej rozprawie musiałem udowadniać, że nie jestem wielbłądem – twierdzi Piotr.

Na przykład pracowniczki MOPR zeznają, że odmówił im przekazania do siebie kontaktu. Na tej podstawie sędzia Świerczewski uznaje: ojciec niewystarczająco troszczy się o dzieci.

Tyle że Piotr pokazuje mi mejla, którego wysłał do MOPR Siedlce po spotkaniu 6 października 2023 roku.

– Zgłosiłem im wtedy, że Kamila znęca się nad córką. Podałem mój brytyjski telefon, ale poprosili, bym jeszcze wysłał mejla – wyjaśnia. I na wszelki wypadek pokazuje też korespondencję z nauczycielami ze szkoły, bo w sądzie zarzucano mu, że szkoła nie miała z nim kontaktu.

– Spotykał się pan z dziećmi, gdy mieszkały już w pieczy zastępczej? – pytam.

– Z Mają od początku rozmawiałem przez telefon. Po trzech miesiącach zacząłem ją odwozić na tańce i korepetycje. Spędzaliśmy razem weekendy bez nocowania. Olek odmawiał spotkań ze mną, dopóki matka nie trafiła do więzienia. Opiekunce powtarzał, że bardzo biłem jego i mamę – opowiada Piotr.

Osoba z bliskiej rodziny Kamili mówi mi, że to nieprawda: – To jest najlepszy ojciec, jakiego znam – powtarza kilka razy, ale prosi o anonimowość, bo boi się gniewu Kamili i jej matki.

Z kolei psycholog obecna przy zeznaniu Olka w prokuraturze pisze: „Chłopiec ujawnia zaburzoną więź z matką i liczne mechanizmy obronne takie jak idealizacja czy parentyfikacja. Dlatego może stosować kłamstwo instrumentalne i pasywne".

PO WIZYTACH MATKI MAJA SIKA DO KUWETY

Tymczasem Kamila, choć prokuratura prowadzi przeciw niej śledztwo, regularnie rozmawia z dziećmi przez telefon. Trzy razy odwiedza je w pieczy zastępczej. Podczas zabawy wytyka Mai wady i brak lojalności. Mówi: „Zawiodłaś mnie, wcale nie jest ci tu tak źle". Po jej wizytach dziewczynka nie może spać, sika do kuwety kota i nadmiernie się poci. Olek jest agresywny wobec siostry i arogancki wobec wychowawców.

26 kwietnia 2024 roku, dwa dni po tym, jak Maja składa w prokuraturze zeznania, Kamila stoi na balkonie swojego mieszkania i obserwuje budynek szkoły (blok stoi naprzeciwko, po drugiej stronie ulicy).

Kiedy Maja idzie na przystanek z inną dziewczynką z pieczy zastępczej, Kamila unosi dłoń i palcem jedzie po szyi, jakby podcinała sobie gardło.

– To było za to, co Maja powiedziała podczas przesłuchania – zeznaje w sądzie jej opiekunka.

Sędzia Paweł Świerczewski z Sądu Rejonowego w Siedlcach dopiero 26 czerwca 2024 roku zakazuje Kamili osobistych spotkań z dziećmi. Jeszcze później zakazuje i rozmów telefonicznych, bo Kamila nadal manipuluje dziećmi.

4 lutego 2025 roku sędzia Iwona Więckiewicz z Wydziału Karnego tego samego sądu skazuje Kamilę na 1,5 roku więzienia za to, że od maja 2021 roku do 21 lutego 2024 roku znęcała się nad Mają. Nagranie, które trzy lata wcześniej zignorowała sędzia Otulak-Centkowska, staje się jednym z kluczowych dowodów w sprawie. Kamila do 2030 roku nie może zbliżać się do Mai na odległość 100 metrów ani się z nią kontaktować. Musi zapłacić córce 10 tys. zł jako częściowe zadośćuczynienie.

Za to od końca października Kamila może rozmawiać z Olkiem przez telefon. W sierpniu 2026 roku będzie mogła się z nim spotkać.

CZY OJCIEC ODZYSKA MAJĘ I OLKA?

Piotr od roku mieszka w Polsce, z partnerką Anną buduje tu dom. Maja od kilku miesięcy regularnie u nich nocuje, Olek – od listopada. Pierwszy raz kibicowali razem Mai na zawodach tanecznych, Olek zrobił transparent. W grudniu rozpoczęli terapię rodzinną. Wigilię spędzali u dziadka. Było tłoczno, bo Piotr ma czwórkę rodzeństwa. Tuż po świętach Piotr, Anna, Olek i Maja jadą na narty. Do pieczy zastępczej dzieci wrócą dopiero 1 stycznia.

Piotr odwołał się od decyzji o ograniczeniu mu władzy rodzicielskiej. Apelację rozpatrzy Sąd Okręgowy w Siedlcach. ●

eprasa.pl a200696984

TYLKO ZDROWIE

NIE MIESZAJ...

lek. dent. Wioleta Romanik*

.... aparatu na zęby z gumą do żucia

Twarde jabłko, surowa marchewka, orzechy, świeże pieczywo o twardej skórce, karmelki, toffi, guma do żucia to produkty, z których należy zrezygnować podczas noszenia aparatu metalowego. Warto odstawić też słodycze i słodzone napoje gazowane. Dzięki temu zmniejszamy ryzyko uszkodzeń aparatu, problemów ze szkliwem i powstawania próchnicy.

Elementy aparatu mogą się poluzować w kontakcie z twardą przekąską, a słodycze to oczywiste ryzyko próchnicy oraz odwapnienia szkliwa.

Przy aparacie nakładkowym (alignery) ograniczenia są podobne, z tym że do jedzenia możemy go zdjąć.

Alignery wykonane są z tworzywa, więc gryzienie w nich czegokolwiek to zły pomysł, bo uległyby deformacji. Nie można też pić i jeść gorącego, bo może to spowodować utratę właściwości nakładki, odkształcenie czy pęknięcie.

Trzeba też uważać na słodycze – cukier rozpuszczony w ślinie przedostaje się pod nakładkę. Kawa, herbata, wino i soki mogą zaś przebarwić nakładki. ● **Not. ET**

*stomatolożka z Medicover Stomatologia

PRAWDA CZY MIT

Margit Kossobudzka

Mózg ma hamulec, który ogranicza picie alkoholu?

Naukowcy od dawna podejrzewali, że w mózgu istnieje obszar kontrolujący chęć upijania się. Ich uwagę zwróciła środkowa kora oczodołowo-czołowa – część mózgu odpowiedzialna za ocenę, czy nagroda jest warta potencjalnych negatywnych konsekwencji.

Badacze sprawdzili, jak działa ten mechanizm u myszy. Dzięki nowoczesnej technologii zwanej optogenetyką mogli precyzyjnie włączać i wyłączać konkretne neurony. Okazało się, że zaledwie 4 proc. komórek w tym obszarze aktywuje się podczas picia alkoholu. Wyłączenie tych neuronów sprawiało, że myszy piły coraz więcej, a ich pobudzenie ograniczało spożycie. Manipulacja neuronami nie wpływała przy tym na inne zachowania ani na ilość wypijanej wody. Te komórki działają więc jak naturalny „hamulec" ograniczający chęć picia.

Na razie wyniki potwierdzono tylko u myszy, ale jeśli podobny mechanizm istnieje u ludzi, może to w przyszłości pomóc w tworzeniu terapii wzmacniających naturalny hamulec i ograniczających nadmierne spożycie alkoholu. ●

Problemy skórne zimą

Skóra łuszczy s

Przed nami dni z mrozem i śniegiem. Wielu się cieszy, ale zimowa atmosfera nie sprzyja osobom cierpiącym na zapalenia skóry. Ich objawy na zimnie się nasilają.

Margit Kossobudzka

FOT. IRINAFOTO/SHUTTERSTOCK

Egzema to choroba skóry objawiająca się przede wszystkim jej suchością. Jest to pojęcie parasolowe, odnoszące się do wielu chorób przebiegających ze stanem zapalnym powierzchownych warstw skóry. Egzema może mieć wiele przyczyn, jednak objawy chorobowe – niezależnie od etiologii – zazwyczaj są do siebie bardzo podobne.

Jest to schorzenie o bardzo indywidualnym przebiegu, które może różnić się u poszczególnych osób i występować w wielu różnych postaciach.

Egzema nie jest chorobą zakaźną, dlatego nie można się nią zarazić od innej osoby.

WYRWA W MURZE

W łagodnych przypadkach egzemy skóra jest sucha, łuszcząca się, zaczerwieniona i swędząca. W cięższych postaciach może dochodzić do sączenia płynu z uszkodzonych, przesuszonych miejsc, a ciągłe drapanie powoduje pękanie naskórka, krwawienie, a także zwiększa ryzyko infekcji.

Egzema może wystąpić w każdym wieku, jednak najczęściej dotyczy dzieci. Jednak osoby, które „wyrosną" z egzemy we wczesnym dzieciństwie, mogą doświadczyć jej nawrotu w późniejszych latach życia.

Uważa się, że podłoże egzemy jest w dużej mierze genetyczne i opiera się na złożonej interakcji wielu genów z czynnikami środowiskowymi.

Aby zrozumieć, czym jest egzema i co ją powoduje, warto poznać różnice między zdrową skórą a skórą dotkniętą tym schorzeniem.

Nasza skóra stanowi silną i skuteczną barierę ochronną, która chroni organizm przed infekcjami i podrażnieniami. Składa się ona z cienkiej warstwy zewnętrznej, bardziej elastycznej warstwy środkowej oraz warstwy tłuszczowej położonej najgłębiej. Każda z tych warstw zawiera komórki, wodę i tłuszcze, które wspólnie odpowiadają za prawidłowe funkcjonowanie skóry.

Komórki zdrowej skóry są odpowiednio nawodnione, dzięki czemu tworzą szczelną barierę ochronną przed uszkodzeniami i drobnoustrojami.

Tłuszcze i oleje odgrywają kluczową rolę w utrzymaniu wilgoci i właściwej temperatury skóry, a także zapobiegają przedostawaniu się do organizmu szkodliwych substancji oraz bakterii.

Działanie skóry można porównać do muru z cegieł. Zewnętrzne komórki naskórka są jak cegły, natomiast tłuszcze i oleje pełnią rolę zaprawy murarskiej, która wszystko spaja i uszczelnia. Komórki naskórka przyciągają i zatrzymują wodę, a lipidy pomagają utrzymać ją wewnątrz skóry.

Zmiany skórne we wczesnym stadium egzemy mają postać grudek, które z czasem przekształcają się w pęcherzyki

Jeśli jednak ktoś cierpi na egzemę, jego skóra może nie wytwarzać wystarczającej ilości lipidów, przez co traci zdolność skutecznego zatrzymywania wody. Bariera ochronna nie działa wówczas prawidłowo. Między komórkami naskórka powstają mikroszczeliny, przez które wilgoć ucieka z głębszych warstw skóry, co ułatwia przenikanie bakterii i czynników drażniących.

Niektóre codzienne substancje mogą dodatkowo uszkadzać barierę skórną. Mydła, płyny do kąpieli czy detergenty usuwają nadmiar sebum u każdego, jednak w przypadku egzemy skóra ulega uszkodzeniu znacznie szybciej, stając się podrażniona, popękana i bardziej podatna na stan zapalny.

RÓŻNE POSTACI, ALE PODOBNE OBJAWY

Jedną z częstszych przyczyn egzemy są reakcje alergiczne. Do rozwoju zmian dochodzi wówczas podczas bezpośredniego kontaktu skóry z czynnikiem uczulającym. Jest to tzw. egzema egzogenna – za jej powstanie odpowiadają czynniki zewnętrze.

1 RP

Liczba

46

PROC.

• **ośmiolatków ma podwyższony poziom cholesterolu całkowitego – wynika z raportu Instytutu Matki i Dziecka**

Poradnik

Na wszelki wypadek. Poczta Polska dostarczy 16,8 mln egzemplarzy poradnika MSWiA, który podpowie mieszkańcom jak chronić życie, zdrowie i mienie. Otrzymali je już mieszkańcy Lubelszczyźny, Podlasia oraz Warmii i Mazurach. Kolejne regiony dostaną na początku stycznia.

eprasa.pl a200696984

ię i swędzi? To przez egzemę

Egzema endogenna to rodzaj wyprysku rozwijający się pod wpływem czynników wewnętrznych organizmu. Klasycznym przykładem tego schorzenia jest atopowe zapalenie skóry (AZS), które w przeszłości bywało określane mianem „egzemy". Do innych postaci egzemy zalicza się m.in. alergiczny wyprysk kontaktowy, łojotokowe zapalenie skóry, wyprysk zastoinowy oraz potnicowy.

Objawy egzemy różnią się w zależności od tego, z jakim rodzajem wyprysku mamy do czynienia. Stopień nasilenia dolegliwości, czas ich trwania oraz możliwe powikłania również zależą od typu egzemy występującej u danego pacjenta. Można jednak wyróżnić zestaw objawów wspólnych dla większości form wyprysku. Najczęściej należą do nich:

- miejscowe zaczerwienienie skóry,
- świąd,
- miejscowy obrzęk,
- nadmierne wysuszenie skóry (przesuszone, łuszczące się ogniska),
- uszkodzenia skóry, drobne rany,
- w niektórych przypadkach wysięk, najczęściej o charakterze ropnym.

Zmiany skórne we wczesnym stadium egzemy mają postać grudek, które z czasem przekształcają się w pęcherzyki. Pękając, prowadzą one do powstania nadżerek skórnych, które następnie pokrywają się strupami. W zależności od stopnia nasilenia choroby zmiany skórne mogą się zlewać, prowadząc do powstawania rozległych ognisk chorobowych.

Wokół tych zmian występuje rumień oraz obrzęk skóry.

Te dolegliwości są charakterystyczne dla ostrej fazy egzemy, która najczęściej rozwija się na podłożu alergicznym. Niektóre choroby przebiegające z egzemą, takie jak atopowe zapalenie skóry, mogą przechodzić w postać przewlekłą. Jej dominującymi objawami są silny świąd, pogrubienie naskórka, jego długotrwałe przesuszenie oraz nasilone złuszczanie.

Zmian skórnych nie należy drapać. Drapanie zwiększa ryzyko nadkażenia uszkodzonych warstw skóry przez chorobotwórcze mikroorganizmy, takie jak bakterie czy grzyby. Nasilonych i długo utrzymujących się objawów egzemy nie wolno ignorować – należy jak najszybciej skonsultować je z lekarzem.

UNIKAJ I SMARUJ

W przypadku egzemy o podłożu alergicznym kluczowe znaczenie ma unikanie – na ile jest to możliwe – czynnika odpowiedzialnego za wywoływanie zmian skórnych.

Niestety, w większości przypadków egzemy nie istnieje skuteczne leczenie przyczynowe. Terapia opiera się przede wszystkim na regularnym i właściwym nawilżaniu skóry. W sytuacji nasilonych objawów lekarz może zdecydować o włączeniu farmakoterapii, obejmującej m.in. leki przeciwhistaminowe, kortykosteroidy lub specjalistyczne preparaty do pielęgnacji skóry. Dokładny schemat leczenia zawsze ustalany jest indywidualnie, w zależności od rodzaju i nasilenia zmian.

W cięższych postaciach zapaleń skóry może być konieczne zastosowanie leków wpływających na funkcjonowanie układu immunologicznego, co pozwala ograniczyć reakcję zapalną i tym samym zmniejszyć nasilenie objawów choroby. W przypadku nadkażenia uszkodzonej skóry lekarz może dodatkowo zalecić antybiotykoterapię. ●

1 RP

Praktyczne wskazówki

Jak dbać o skórę z egzemą zimą?

Chociaż nie u każdej osoby egzema nasila się wraz z pierwszymi oznakami chłodniejszej pogody, można śmiało powiedzieć, że wiele osób obserwuje pogorszenie stanu skóry wraz z nadejściem zimy.

Amerykańskie Towarzystwo Egzemy podaje kilka wskazówek, które mogą pomóc przetrwać zimowe miesiące.

1 Utrzymuj stałą temperaturę we wszystkich pomieszczeniach domu (optymalna wynosi ok. 18 C) i noś cienkie warstwy ubrań, które możesz stopniowo zakładać lub zdejmować w zależności od warunków.

2 Ogrzewanie centralne zapewnia ciepło i komfort, ale jednocześnie znacznie obniża wilgotność powietrza. Zakup nawilżacza powietrza lub nawet ustawienie miski z wodą w pobliżu grzejników może ograniczyć efekt wysuszenia i zminimalizować jego negatywny wpływ na skórę. Równie ważne jest, aby nie przebywać zbyt blisko źródeł ciepła, lecz zadbać o równomierne ogrzewanie całego pomieszczenia, wspomagając się dodatkową odzieżą lub kocami.

3 Choć zimą kuszące jest zamykanie okien, aby zatrzymać ciepło, brak regularnego wietrzenia sprzyja rozwojowi roztoczy kurzu domowego, których odchody są częstym czynnikiem zaostrzającym egzemę. Niewłaściwa wentylacja może również prowadzić do rozwoju pleśni w kuchniach i łazienkach, co z kolei może nasilać objawy choroby. Codziennie wietrz mieszkanie i wpuszczaj do domu świeże powietrze.

4 Zmiana stosowanego emolientu na preparat o bogatszej, bardziej natłuszczającej formule może pomóc w walce z wysuszającym działaniem zimowych warunków atmosferycznych.

Emolienty to substancje o właściwościach nawilżających, natłuszczających i regenerujących, które pomagają chronić skórę przed nadmierną utratą wody. Ich główną funkcją jest tworzenie na powierzchni skóry warstwy ochronnej, wspierającej barierę hydrolipidową przed działaniem czynników zewnętrznych. Są one powszechnie stosowane w pielęgnacji skóry suchej, atopowej i podrażnionej, ponieważ wspomagają odbudowę naskórka i zatrzymują wilgoć.

W skład emolientów mogą wchodzić oleje roślinne (np. olej z awokado, migdałowy czy arganowy), bogate w kwasy tłuszczowe i wspierające regenerację skóry; wazelina i parafina, które tworzą okluzyjną warstwę ochronną, zapobiegając odwodnieniu; lanolina, o właściwościach nawilżających i ochronnych, często stosowana w preparatach do skóry suchej i popękanej, oraz silikony – lekkie emolienty tworzące warstwę ochronną bez efektu nadmiernej tłustości.

Emolienty działają na zasadzie nawilżania pośredniego, co oznacza, że nie dostarczają skórze wody, lecz zatrzymują ją w naskórku, dzięki czemu skóra staje się bardziej miękka i elastyczna.

5 Skontaktuj się z lekarzem i upewnij się, że dysponujesz odpowiednią ilością leków miejscowych, w tym preparatów sterydowych, aby móc szybko zareagować na zaostrzenie objawów.

6 Ponieważ zimą spędzasz więcej czasu w domu, szczególnie ważne jest zachowanie zwiększonej czujności wobec kurzu i innych alergenów. Ustal regularny harmonogram sprzątania, obejmujący odkurzanie dywanów, chodników, materacy, zasłon oraz innych miękkich powierzchni.

7 Zwracaj szczególną uwagę na wrażliwe obszary skóry narażone na działanie czynników zewnętrznych, takie jak twarz czy dłonie, zwłaszcza podczas wychodzenia na zewnątrz. Regularnie stosuj emolienty i staraj się unikać oblizywania ust, ponieważ – choć może się wydawać, że przynosi to ulgę – w rzeczywistości prowadzi do dalszego wysuszania skóry i nasilenia problemu.

8 Czapki, szaliki i rękawiczki wykonane z szorstkich, drażniących materiałów mogą dodatkowo podrażniać skórę. Wybieraj miękkie, bezszwowe tkaniny i upewnij się, że elementy garderoby mające bezpośredni kontakt ze skórą – takie jak bielizna, piżamy, rajstopy czy skarpetki – są wykonane w 100% z bawełny. ●

wyborcza

REDAKCJA
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa

Telefon: 22 555 66 00
(czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik

PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCA: Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZESKA ZARZĄDU: Aleksandra Sobczak
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marek Wilk
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55,
faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

IZBA WYDAWCÓW PRASY
NAKŁAD KONTROLOWANY

eprasa.pl a200696984

Z wielkim smutkiem przyjąłem wiadomość o śmierci

Cezarego Miżejewskiego

działacza opozycji demokratycznej w PRL,
członka Międzyzakładowego Robotniczego Komitetu „Solidarności”
oraz Grupy Politycznej „Robotnik”, redaktora prasy podziemnej,

współinicjatora reaktywowania Polskiej Partii Socjalistycznej w 1987 roku,

w III Rzeczypospolitej – związkowca, posła na Sejm RP, wiceministra pracy,
współtwórcy spółdzielczości socjalnej i ekonomii społecznej,

a także badacza i popularyzatora historii Polskiej Partii Socjalistycznej.

Odszedł patriota oddany idei sprawiedliwości społecznej.

Cześć Jego pamięci!

Lech Parell Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych
Michał Syska Zastępca Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych

www.nekrologi.wyborcza.pl/34414009

Z żalem zawiadamiamy, że dnia 30 grudnia 2025 roku
na wieczny odpoczynek odszedł
ukochany Mąż i Ojciec,
Prezes i założyciel PPUH Factum sp. z o.o.

Mirosław Mazurewicz

w wieku 69 lat

Msza święta żałobna odprawiona zostanie
dnia 2 stycznia 2026 roku o godzinie 12:00
w kościele pw. bł. Michała Kozala
przy ulicy Nakielskiej 303 w Bydgoszczy

W smutku pogrążona

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34414258

Dziel się wspomnieniami o bliskich

Żyją w naszej pamięci

Wejdź na serwis **odeszli.pl**

Z ogromnym żalem i smutkiem żegnamy

ŚP

Jacka Kulczyckiego

założyciela i właściciela Studia Filmowego OTO.

Legendę polskiej reklamy.

Rodzinie i Bliskim

wyrazy głębokiego współczucia składają

Zarząd Platige Image S.A.

oraz Jarosław Sawko i Piotr Sikora

www.nekrologi.wyborcza.pl/34414177

Z żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Cezarego Miżejewskiego

Członka Prezydium Zgromadzenia Ogólnego Krajowej Rady Spółdzielczej,
Przewodniczącego Komisji Spółdzielczości Ekonomii Społecznej,
Prezesa Zarządu Ogólnopolskiego Związku Rewizyjnego Spółdzielni Socjalnych,
Współtwórcy spółdzielczości socjalnej i sektora ekonomii społecznej w Polsce.

Jego odejście jest dla nas ogromną stratą.

Rodzinie Zmarłego

wyrazy serdecznego współczucia przekazują

Zarząd Krajowej Rady Spółdzielczej
oraz koleżanki i koledzy ze Zgromadzenia Ogólnego KRS

www.nekrologi.wyborcza.pl/34414098

Środowisko Torakochirurgów i Kardiochirurgów Polskich
z głębokim smutkiem przyjęło wiadomość o śmierci

ŚP

Pana Profesora

Stanisława Jabłonki

Żegnamy jednego z ostatnich Pionierów Polskiej Kardio i Torakochirurgii,
Honorowego Prezesa Polskiego Towarzystwa Kardio-Torakochirurgów.

Żegnamy Mistrza i Nauczyciela wielu pokoleń polskich lekarzy

Rodzinie i Bliskim

składamy najszczersze wyrazy współczucia.

W imieniu Zarządu PTKT

Dr hab.med. Cezary Piwkowski, Prof. UM
Prezes Polskiego Towarzystwa Kardio-Torakochirurgów

www.nekrologi.wyborcza.pl/34414190

GN.6821.14.2025

STAROSTA KUTNOWSKI

wykonujący zadanie z zakresu administracji rządowej

uprzejmie informuje o zamiarze ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości położonej w gminie **Bedlno**, obrębie ewidencyjnym **0015 Janów**, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka **nr 95 o powierzchni 0,2487 ha.** Działka posiada nieuregulowany stan prawny z uwagi na brak księgi wieczystej, zbioru dokumentów i co za tym idzie brak jest możliwości ustalenia kręgu osób, którym przysługują prawa do ww. nieruchomości.

Wyżej wymieniona nieruchomość niezbędna jest dla realizacji przez Energa-Operator S.A. celu publicznego polegającego na przebudowie linii napowietrznej SN Żychlin – Bedlno.

Zgodnie z art. 114 ust. 1 i 3 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami *(Dz.U. z 2024 r. poz. 1145 ze zmianami)* wzywa się osoby, którym przysługuje prawo rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości, **o zgłoszenie się z dokumentami własności** do Wydziału Geodezji, Kartografii i Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Kutnie przy ulicy Królowej Jadwigi 7 **w nieprzekraczalnym terminie dwóch miesięcy od ukazania się ogłoszenia.**

Kutno, dnia 29 grudnia 2025 r.

Kraj/34413935

OGŁOSZENIE
Na podstawie art. 124, w związku z art. 124a, 114 ust. 3 1 4, art. 115 ust. 3 i 4
oraz art. 118a ust. 2 i 3 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami
(t.j. Dz.U.2024 r. 1145 ze zm.)

STAROSTA ŁAŃCUCKI
zawiadamia

o wszczęciu na wniosek PGE Dystrybucja S. A. z siedzibą w Lublinie, ul. Garbarska 21A, 20-340 Lublin, postępowania dotyczącego **ograniczenia sposobu korzystania z części nieruchomości** oznaczonej w operacie ewidencji gruntów i budynków jako działki **nr 3183/1, 3183/2, 3183/3, 3190/1, 3210/1** położone w miejscowości Żołynia, gm. Żołynia **poprzez zezwolenie na budowę sieci kablowej niskiego (nN) i Śśredniego (SN) napięcia w ramach inwestycji celu publicznego pod nazwą: „Budowa sieci elektroenergetycznej średniego i niskiego napięcia wraz ze słupową stacją transformatorową”** m. in. przez powyższe nieruchomości gruntowe, dla których stan prawny jest nieuregulowany.

Osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, powinny w terminie 2 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia, zgłosić się do Starostwa Powiatowego w Łańcucie budynek C, II piętro, pok. nr 51, a wszelkich informacji w sprawie można uzyskać telefonicznie pod nr tel. 17 225 69 61, 17 851 22 09 podając sygnaturę sprawy.

Kraj/34414168

eprasa.pl a200696984

Sąd Rejonowy w Kutnie Wydział I Cywilny ogłasza, że pod sygn. akt I Ns 40/23 w sprawie z wniosku Jadwigi Bogumiły Dudkowskiej, przy udziale Jakuba Dudkowskiego, Sylwii Lipskiej, Łukasza Dudkowskiego, Wojciecha Kubaczyk, Gminy Bedlno zostało wszczęte postępowanie o stwierdzenie, że Jadwiga Bogumiła Dudkowska z dniem 01 stycznia 2023 roku nabyła przez zasiedzenie własność nieruchomości niezabudowanej położonej w miejscowości Kręcieszki, gmina Bedlno, działka gruntu o nr ewid. 229, 0 pow. 0,6385 ha, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta.
Posiadaczem opisanej nieruchomości jest Jadwiga Bogumiła Dudkowska.
Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Kutnie i wykazali swoje prawo własności, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie nieruchomości, o ile zostanie ono udowodnione.

Kraj/34413980

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym Poznań Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu – Wydział V Cywilny (Al. Marcinkowskiego 32, 61-745 Poznań, woj. wielkopolskie), toczy się postępowanie (sygnatura akt V Ns 921/21) z wniosku Zenona Przybylskiego, o zasiedzenie części nieruchomości, położonej w Swarzędzu, przy ul. Poznańskiej 49, działki nr 2171 i 2177, dla której Sąd Rejonowy Poznań Stare Miasto w Poznaniu prowadził księgę wieczystą dawną Nowa Wieś, Tom II k. 33, gadzie jako tabularni właściciele nieruchomości wpisani są Andrzej Przybylski i Antonina zd Kościelak;

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie sześciu miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udowodnili swoje prawa do nieruchomości, w przeciwnym bowiem razie Sąd może stwierdzić zasiedzenie.

Kraj/34414234

Przed Sądem Rejonowym w Sopocie
Wydział I Cywilny, pod sygnaturą akt
I Ns 149/25 toczy się postępowanie
w sprawie z wniosku Tomasza Pabijan
o stwierdzenie nabycia spadku po
Andrzeju Jerzym Kaweckim,
zmarłym w dniu 07 czerwca 2025 roku
w Sopocie, ostatnio stale zamieszkałym
w Sopocie. W skład majątku spadkowego
wchodzi nieruchomość.
Wzywa się spadkobierców aby w ciągu
trzech miesięcy od dnia ogłoszenia zgłosili
i udowodnili swe prawa do spadku, gdyż
w przeciwnym razie mogą być pominięci
w postępowaniu.

Kraj/34414144

W Sądzie Rejonowym w Elblągu, w Wydziale IX Cywilnym toczy się postępowanie spadkowe sygnatura akt IX Ns 91/25 z wniosku Best Niestandaryzowany Fundusz Inwestycyjny Zamknięty Wierzytelności z siedzibą w Gdyni o stwierdzenie nabycia spadku

po **Zbigniewie Robercie Smolińskim**,

zmarłym 11 marca 2024 roku w Elblągu, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Elblągu. Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, podając swoje adresy, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

Kraj/34414125

urząd miejski wrocławia

Prezydent Wrocławia

ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej, położonej we Wrocławiu przy:

ul. Alojzego Majchra 9;

obręb: Leśnica, AM-16, dz. nr 16;
GPS: 51.14241 N, 16.87242 E;
pow. nieruchomości: **1513 m²**;
KW nr **WR1K/00173198/7;**

Opis nieruchomości: zabudowana podpiwniczonym, dwukondygnacyjnym budynkiem mieszkalnym z poddaszem.

Przeznaczenie nieruchomości: brak miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, nieruchomość położona jest w sąsiedztwie zabudowy mieszkaniowej jedno i wielorodzinnej.

Cena wywoławcza: **1 680 000,00 zł**;
Wadium: **160 000,00 zł;**

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **27 lutego 2026 r.** na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, **pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 6 marca 2025 r.**

UWAGA: NIŻSZA CENA

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Przetargów i Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

Kraj/34413239

Suwalska Spółdzielnia Mieszkaniowa w Suwałkach

OGŁOSZENIE

Suwalska Spółdzielnia Mieszkaniowa w Suwałkach, 16-400 Suwałki, ul. Korczaka 2A, tel. (87) 563 03 47 ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę i montaż wyposażenia placów zabaw w Suwalskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Suwałkach.

Wymagany termin realizacji zamówienia - najpóźniej do dnia 30.04.2026 r.

Materiały przetargowe po udokumentowaniu uiszczenia opłaty w wysokości 250,00 zł brutto (w formie przelewu bankowego na konto Zamawiającego Bank PEKAO S. A. Oddział II w Suwałkach nr: 49 1240 3363 1111 0000 2800 2370) można odebrać w siedzibie Spółdzielni, ul. Korczaka 2A, pokój nr 6.

Termin składania ofert upływa z dniem 2 lutego 2026 r. do godz. 1015. Przetarg rozpoczyna się 2 lutego 2026 r. o godz. 1030 w siedzibie Suwalskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Suwałkach przy ul. Korczaka 2A w sali konferencyjnej, pokój nr 2.

Wadium przetargowe w zależności od wybranego zakresu oferty wynosi od 500 zł do 4.700 zł na warunkach określonych w Instrukcji dla oferenta.

Uczestnikami przetargu mogą być wyłącznie Oferenci, którzy zakupili materiały przetargowe od Zamawiającego.

SSM zastrzega sobie prawo do unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Kraj/34413981

Bielsk Podlaski, 19.12.2025 r.

Starosta Bielski
w Bielsku Podlaskim
ul. Mickiewicza 46
17-100 Bielsk Podlaski
AŚ.6740.294.2025

OBWIESZCZENIE

Starosta Bielski w Bielsku Podlaskim zgodnie z art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 roku *o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j.: Dz. U. z 2024 r. poz. 311)* oraz art. 49 i art. 61 § 1 *Kodeksu postępowania administracyjnego* (*t.j. Dz.U. z 2025 roku poz. 1691*), zawiadamia, że na wniosek Wójta Gminy Boćki, ul. Plac Armii Krajowej 3, 17-111 Boćki z dnia 17.11.2025 r., zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie udzielenia zezwolenia na realizację inwestycji drogowej polegającej na **rozbudowie drogi gminnej Nr 108769B tj. ul. Akacjowej w Boćkach wraz z budową i przebudową oraz zabezpieczeniem kolidujących sieci i urządzeń infrastruktury technicznej,** na nieruchomościach położonych w województwie podlaskim, w powiecie bielskim, **w obrębie ewid.: 0002 Boćki w jednostce ewid. 200304_2 Boćki**

Inwestycją objęte zostały nieruchomości położone w województwie podlaskim, w powiecie bielskim, **w obrębie ewid.: 0002 Boćki w jednostce ewid. 200304_2 Boćki** (w nawiasie podano oznaczenie nr działki po podziale)**:**

1471/1, 1445, 1394/1, 1394/2, 1472, 1432, 741/1, 740/3, 743/4, 1471/2, 742 *(742/1, 742/2)*, 743/1 *(743/5, 743/6)*, 744 *(744/1, 744/2)*, 745 *(745/1, 745/2)*, 746/1 *(746/3, 746/4)*, 746/2 *(746/5, 746/6)*, 747 *(747/1, 747/2)*, 748/1 *(748/3, 748/4)*, 749 *(749/1, 749/2)*, 750 *(750/1 750/2)*, 751/2 *(751/4, 751/5)*, 751/3 *(751/6, 751/7)*, 753/2 *(753/4, 753/5)*, 754 *(754/1, 754/2)*, 755 *(755/1, 755/2)*, 756 *(756/1, 756/2)*, 758 *(758/1, 758/2)*, 759 *(759/1, 759/2)*, 760 *(760/1, 760/2)*, 761/8 *(761/16, 761/17)*, 761/7 *(761/18, 761/19)*, 761/3 *(761/14, 761/15)*, 761/4, 762/8 *(762/18, 762/19)*, 763/3 *(763/7, 763/8)*, 763/1 *(763/5, 763/6)*, 743/3 *(743/7, 743/8)*, 852 *(852/1, 852/2)*, 1431 *(1431/2, 1431/1)*, 851 *(851/1, 851/2)*, 850/1 *(850/3, 850/4)*, 850/2 *(850/5, 850/6)*, 849/3 *(849/8, 849/9)*, 849/2 *(849/6, 849/7)*, 849/1 *(849/4, 849/5)*, 761/2 *(761/12, 761/13)*, 762/3 *(762/12, 762/13)*, 762/4 *(762/14, 762/15)*, 762/5 *(762/16, 762/17)*, 800/2 *(800/7, 800/8)*, 800/6 (800/10, 800/9), 777/7.

Jednocześnie stosownie do art. 10 Kodeksu postępowania administracyjnego informuje się, że akta dotyczące tej sprawy zostały skompletowane.

Strona ma prawo zapoznać się z wnioskiem i aktami sprawy, wypowiedzieć się co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań w terminie 14 dni od daty od ukazania się obwieszczenia w tutejszym Starostwie Powiatowym w Wydziale Architektury, Budownictwa, Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa w Bielsku Podlaskim przy ul. 11 Listopada 4, pokój 101, w godzinach pracy urzędu. Niniejsze obwieszczenie zostaje podane do publicznej wiadomości na tablicach ogłoszeń i w urzędowych publikatorach teleinformatycznych - Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Boćki, Starostwa Powiatowego w Bielsku Podlaskim oraz w prasie lokalnej.

Z up. STAROSTY
mgr inż. Monika Pac
Z-ca Naczelnika Wydziału Architektury, Budownictwa, Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa

a/a (B.T.)

Kraj/34413933

eprasa.pl a200696984

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Miasta Uniejów

ogłasza pierwszy ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż na własność niezabudowanej nieruchomości położonej w miejscowości Uniejów

Przedmiotem przetargu jest niezabudowana nieruchomość położona w obrębie geodezyjnym 0001 Uniejów, oznaczona jako działka o numerze 598 o pow. 1,2937 ha stanowiąca własność Gminy Uniejów zgodnie z KW SR2L/00038301/0, Sądu Rejonowego w Łasku Zamiejscowy Wydział Ksiąg Wieczystych w Poddębicach.

Nieruchomość niezabudowana nieogrodzona położona przy drodze wojewódzkiej – ul. Łęczycka, wykorzystywana jako grunt rolny. Przez nieruchomość przebiega sieć elektroenergetyczna średniego napięcia oraz sieć telekomunikacyjna, przy drodze oświetlenie uliczne.

Zgodnie z obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego przedmiotowa nieruchomość oznaczona jest symbolem:
1_26.U – tereny przeznaczone dla zabudowy usługowej.

Nieruchomość znajduje się w strefie „B" ochrony uzdrowiskowej Uzdrowiska Uniejów.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: **1.891.000,00 zł.**
Słownie zł: **jeden milion osiemset dziewięćdziesiąt jeden tysięcy złotych**

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie do dnia **25 lutego 2026 r.**
wadium w pieniądzu w wysokości: **18.910,00 zł.**
Słownie: **osiemnaście tysięcy dziewięćset dziesięć złotych**, przelewem na konto Gminy Uniejów w BS Malanów o/ Uniejów **18 8557 0009 2005 0200 0130 0026**

Nabywcą nieruchomości zostanie ta osoba, która podczas przetargu zaoferuje najwyższą cenę nabycia.
Wadium wpłacone przez osobę, która wygra przetarg zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia nieruchomości zaś dla pozostałych osób niezwłocznie zwrócone.
Przetarg odbędzie się w sali konferencyjnej Urzędu Miasta Uniejów przy ulicy Błogosławionego Bogumiła nr 13 w Uniejowie w dniu 3 marca 2026 r. o godzinie 11.00

Pełna treść ogłoszeń została podana do publicznej wiadomości poprzez jego wywieszenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta w Uniejowie oraz zamieszczenie na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta w Uniejowie pod adresem http://bip.uniejow.pl/, oraz ogłoszenia zamieszcza się co najmniej na 2 miesiące przed wyznaczonym terminem przetargu w prasie o zasięgu ogólnopolskim, ukazującej się codziennie. Szczegółowe informacje dotyczące procedury przetargowej można uzyskać w Urzędzie Miasta w Uniejowie, stanowisko ds. gospodarki gruntami i lokalami pokój nr 12 pod nr telefonu 63 288 97 68.

Kraj/34413150

Przed Sądem Rejonowym w Dębicy, Wydział I Cywilny, toczy się postępowanie prowadzone z wniosku Joanny Grzesiakowskiej z udziałem Wacława Gazdy, Kazimierza Gazdy, Czesława Sikory, Stanisława Sikory, Wandy Sikory, Witolda Mroczek, Marii Turczynskiej, Zofii Kurek, Cecylii Furman, Józefa Niemiec, Marii Zótkiewskiej, Jana Niemiec, Wacława Gazdy, Kazimierza Gazdy, Czesława Sikory, Stanisława Sikory, Wandy Sikory, Witolda Mroczek, Zofii Kurek, Cecylii Furman i Jana Niemiec
w sprawie o sygn. akt I Ns 290/24 o stwierdzenie zgonu Katarzyny Mroczek, c. Wojciecha Mroczek i Apolonii Papiernik, urodzonej w dniu 22 listopada 1910 roku w Słotowej, ostatnio stale zamieszkałej w Jaworzu Dolnym nr 32 (gm. Pilzno, pow. dębicki, woj. podkarpackie). Ostatnio widziano ją w roku 1972 w miejscu jej zamieszkania.

Sąd wzywa Katarzynę Mroczek, aby w terminie 3 miesięcy, a nie później niż w terminie 6 miesięcy od daty zamieszczenia niniejszego ogłoszenia, zgłosiła się gdyż w przeciwnym razie może być uznana za zmarłą.

Sąd wzywa również wszystkie osoby, które mogą udzielić informacji o zaginionej, aby w terminie 3 miesięcy, a nie później niż w terminie 6 miesięcy od daty zamieszczenia niniejszego ogłoszenia, przekazały je sądowi.

Kraj/34413976

NEWSLETTER
Komunikaty.pl
Dla przedsiębiorców, urzędników, zainteresowanych gospodarką.
ZAPISZ SIĘ
Wejdź na stronę **komunikaty.pl** lub użyj kodu QR

W Sądzie Rejonowym w Golubiu-Dobrzyniu zostało wszczęte postępowanie w sprawie z wniosku Jadwigi Perkowskiej o stwierdzenie nabycia spadku po

Janinie Trzcińskiej,

c. Jana i Julianny, zmarłej dnia 3 sierpnia 1995 roku w Świeciu, ostatnio stale zamieszkałej w Skępsku, gm. Golub – Dobrzyń.
Sąd wzywa uczestników lub następców prawnych zmarłej Janiny Trzcińskiej aby w ciągu trzech miesięcy, zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci, w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Kraj/34414096

OBWIESZCZENIE

PREZYDENTA MIASTA LUBLIN

w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej

Na podstawie art. 11f ust. 3, 4 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r., poz. 311), oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r., poz. 1691) i art. 95 ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r., poz. 1112 ze zm.), zawiadamiam, że na wniosek złożony przez:

Prezydenta Miasta Lublin reprezentowanego przez
Dyrektora Zarządu Dróg i Transportu Miejskiego w Lublinie

zatwierdzono projekt i wydano decyzję nr 970 / 25
o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej:

rozbudowę ul. Tadeusza Szeligowskiego (drogi powiatowej nr 2397L) i ul. Północnej (drogi powiatowej nr 2385L) w zakresie budowy drogi dla rowerów wraz z budową i przebudową chodnika oraz infrastrukturą przystankową na odcinku od skrzyżowania z al. Mieczysława Smorawińskiego do skrzyżowania z al. Kompozytorów Polskich wraz z budową i przebudową infrastruktury technicznej, *na działkach:*

1. W LINIACH ROZGRANICZAJĄCYCH INWESTYCJI

pod rozbudowę drogi powiatowej nr 2397L – Tadeusza Szeligowskiego	
Miasto Lublin, Obręb 18 – Lemszczyzna	
ark. 12	12/6, 31, 28, 29, 25
ark. 13	4/4, 4/8, 5/9
ark. 14	37/8, 37/10, 37/12, 33/10, 33/12, 38/13

pod rozbudowę drogi powiatowej nr 2385L – ul. Północnej	
Miasto Lublin, Obręb 18 – Lemszczyzna	
ark. 14	38/15
ark. 16	39/2, 9/45, 9/46, 36/203, 9/59, 9/61, 9/57

2. POZA LINIAMI ROZGRANICZAJĄCYMI TEREN INWESTYCJI

pod przebudowę innych dróg publicznych – drogi powiatowej nr 2394L (al. Mieczysława Smorawińskiego)	
Miasto Lublin, Obręb 18 – Lemszczyzna	
ark. 12	19, 23

pod przebudowę innych dróg publicznych – drogi powiatowej nr 2354L (al. Kompozytorów Polskich)	
Miasto Lublin, Obręb 6 – Czechówka Górna Kolonia	
ark. 12	27/34

pod przebudowę innych dróg publicznych – drogi gminnej nr 113019L (ul. Fijałkowskiego)	
Miasto Lublin, Obręb 18 – Lemszczyzna	
ark. 14	33/1, 36/1

pod przebudowę innych dróg publicznych – drogi powiatowej nr 2421L (al. Solidarności)	
Miasto Lublin, Obręb 18 – Lemszczyzna	
ark. 16	36/202

pod przebudowę innych dróg publicznych – drogi gminnej nr 113128L (ul. Milenijnej)	
Miasto Lublin, Obręb 18 – Lemszczyzna	
ark. 12	30/1, 30/3

pod budowę i przebudowę sieci uzbrojenia terenu	
Miasto Lublin, Obręb 18 – Lemszczyzna	
ark. 13	4/10, 11
ark. 16	9/54, 9/58

pod przebudowę zjazdów	
Miasto Lublin, Obręb 18 – Lemszczyzna	
ark. 16	9/16

Decyzji nadano rygor natychmiastowej wykonalności

Z treścią decyzji Nr 970/25 z dnia 23 grudnia 2025 r., zapoznać się można w Wydziale Architektury Budownictwa Urzędu Miasta Lublin przy ul. Wieniawskiej 14 (X piętro, pok. 1000, tel. 81-466-22-40), w godzinach pracy Urzędu. W sprawach, w których niezbędne jest stawiennictwo osobiste oraz w przypadku zamiaru zapoznania się z aktami sprawy osobiście, ze względów organizacyjnych i w trosce o Państwa bezpieczeństwo należy wcześniej umówić wizytę telefonicznie.

W związku z powyższym informuję, ze zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego, zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia, tj. od daty ukazania się obwieszczenia na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta Lublin, na stronie internetowej Urzędu oraz w prasie lokalnej.

Stronom postępowania przysługuje prawo do wniesienia odwołania do Wojewody Lubelskiego za pośrednictwem Prezydenta Miasta Lublin, w terminie: dla wnioskodawcy 14 dni od dnia otrzymania decyzji, dla pozostałych stron 14 dni od dokonania zawiadomienia o jej wydaniu.

Kraj/34413937

NOWOŚĆ
Słówko
Literówka
Quizy
Sudoku
Krzyżówki
Szukaj w APLIKACJI WYBORCZEJ

Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację
POBIERZ Z Google Play
Pobierz w App Store

PPZ.6721.1.9.2025 **Szypliszki 29.12.2025 r.**

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY SZYPLISZKI

o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego części obrębu Szelment, w gminie Szypliszki

Na podstawie art. 17 pkt 11 oraz art. 8e, 8h, 8i, 8j ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 z późn. zm.), art. 39 ust. 1, art. 46 ust 1 pkt 1 i art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.) w związku z uchwałą nr IX/50/2025 Rady Gminy Szypliszki z dnia 13 lutego 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego części obrębu Szelment, w gminie Szypliszki

zawiadamiam

o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego części obrębu Szelment, w gminie Szypliszki.

Konsultacje społeczne będą prowadzone w terminie od 02.01.2026 r. do 02.02.2026 r. i obejmują następujące formy:

1) **zbieranie uwag** w dniach **od 02.01.2026 r. do 02.02.2026 r.**
   Uwagi należy składać za pomocą formularza pisma, dotyczącego aktu planowania przestrzennego, wprowadzonego Rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U z 2023 r. poz. 2509), zamieszczonego przez Urząd Gminy Szypliszki w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie: *https://szypliszki.biuletyn.net/?bip=1&cid=1396*
   Zainteresowani mogą składać uwagi do wyżej wymienionego projektu planu w postaci papierowej lub elektronicznej – osobiście, pocztą (na adres: Urząd Gminy Szypliszki, ul. Suwalska 21, 16-411 Szypliszki lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej (na adres e-mail: www.urzad@szypliszki.pl lub za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej ePUAP – /szypliszki-epuap/ lub usługi e-Doręczenia: AE:PL-20874-94303-RAAHS-15
   Składający uwagę zobowiązany jest podać swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą. Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Wójt Gminy Szypliszki.
2) **spotkanie otwarte** poprzedzone prezentacją projektu planu miejscowego, które odbędzie się w dniu **12 stycznia 2026 r. w godz. od 16^{00} do 18^{00}** w Urzędzie Gminy Szypliszki, sala sesyjna (parter) ul. Suwalska 21, 16-411 Szypliszki.
3) **prowadzenie punktu konsultacyjnego** w dniach: 15.01.2026 r. i 20.01.2026 r. w godz. od 16^{00} do 17^{00} w siedzibie Urzędu Gminy Szypliszki, sala sesyjna (parter) ul. Suwalska 21, 16-411 Szypliszki.

Projekt miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wraz z uzasadnieniem i prognozą oddziaływania na środowisko będą udostępnione w terminie konsultacji społecznych w siedzibie Urzędu Gminy Szypliszki, ul. Suwalska 21, 16-411 Szypliszki w godzinach pracy Urzędu, w pokoju nr 6 oraz na stronie Urzędu Gminy Szypliszki : *https://www.szypliszki.pl/* i w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem: *https://szypliszki.biuletyn.net/?bip=1&cid=1396*

Zgodnie z art. 8g ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz art. 39 ust. 1 pkt 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.), zainteresowani mogą wnosić uwagi do projektu planu miejscowego i prognozy oddziaływania na środowisko.

Informacja o przetwarzaniu danych osobowych w celu prowadzenia dokumentacji planistycznej dotyczącej projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego na podstawie ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, znajduje się na stronie internetowej www.szypliszki.biuletyn.net.

Wójt Gminy
Mariusz Grygieńć

Kraj/34413994

Syndyk Masy Upadłości

Dariusza Kozłowskiego - osoby fizycznej
oferuje do sprzedaży z wolnej ręki, w trybie wyboru najkorzystniejszej oferty:

1. prawo własności spółdzielczego własnościowego prawa do lokalu mieszkalnego Nr 55 położonego w Sandomierzu przy ul. Maciejowskiego, 40 o pow. 65,30 m2, dla którego Sąd Rejonowy w Sandomierzu V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi KW nr KI1S/00076368/3, za cenę nie niższą od wartości oszacowania tj. 198 023,00 zł,
2. prawo własności niezabudowanej nieruchomości gruntowej, położonej w miejscowości Zawierzbie, składającej się z działek o numerze ewidencyjnym 223/1 oraz 224/3 o łącznej pow. 0,5048 ha, dla której Sąd Rejonowy w Sandomierzu V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi KW nr KI1S/00052680/2, za cenę nie niższą od wartości oszacowania tj. 34 559,00 zł,
3. prawo własności nieruchomości położonej w miejscowości Zawierzbie, składającej się z działek gruntu o numerach ewidencyjnych 223/2 oraz 224/5 (nowy numer działki po podziale nieujawniony w księdze wieczystej) o łącznej pow. 0,5809 ha, dla której Sąd Rejonowy w Sandomierzu V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi KW nr KI1S/00038869/7, za cenę nie niższą od wartości oszacowania tj. 39 768,00 zł,
4. prawo użytkowania wieczystego działki gruntu o pow. 1,6100 ha zabudowanej budynkiem mieszkalnym oraz budynkiem niemieszkalnym o funkcji warsztatowo-magazynowej, stanowiącymi odrębną nieruchomość, położonej w miejscowości Ostrołęka, dla której Sąd Rejonowy w Sandomierzu V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi KW nr KI1S/00052119/9, za cenę nie niższą od wartości oszacowania tj. 1 214 153,00 zł.
5. samochód osobowy marki VOLVO V70 nr rej. TSA 55NS, r. prod. 2004, za cenę nie niższą od wartości oszacowania tj. 4 900,00 zł,
6. ciągnik rolniczy RENAULT nr rej. TSA 01NW, r. prod. 1974, za cenę nie niższą od wartości oszacowania tj. 2 700,00 zł.
7. opryskiwacz sadowniczy, za cenę nie niższą od wartości oszacowania tj. 3 000,00 zł.

Oferty zgodne z Regulaminem sprzedaży – z dopiskiem na kopercie **OFERTA - KOZŁOWSKI** należy składać do **26 stycznia 2026r.** do godz. **12.00** do Kancelarii Syndyka, przy ul.1-go Maja 4c, 20-410 Lublin. Dodatkowe informacje można uzyskać pod numerem tel. **81 53 444 38, 691 96 54 03** oraz w Kancelarii Syndyka, gdzie można zapoznać się z oszacowaniem i Regulaminem sprzedaży.

Kraj/34414300

eprasa.pl a200696984

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

eprasa.pl a200696984

Czy igrzyska w Polsce to dobry pomysł?

Czytelnicy „Wyborczej” są przeciw, ja idę pod prąd

„Miliardy...” to najpopularniejszy wpis pod tekstem o blokowaniu przez szefa PKOl Radosława Piesiewicza zgłoszenia Polski do organizacji igrzysk.

Leniarski

Polaryzująca postać szefa PKOl Radosława Piesiewicza zaskakująco zespoliła przeciwników igrzysk olimpijskich w Polsce. Na 232 wpisy czytelników pod tekstem „PKOl Radosława Piesiewicza blokuje rządowy plan polskiej kandydatury do organizacji igrzysk” ogromna, a nawet przytłaczająca większość była przeciwna igrzyskom w Polsce. Mniej więcej 90 procent (i raczej bliżej 100 niż 90), co jest ogromną różnicą w stosunku do badania CBOS z 2024 r., w którym więcej respondentów było za (45 proc.), niż przeciw (41 proc., reszta nie miała zdania).

Dla mnie jest to szok i wyjaśnię, dlaczego zostałem zaskoczony takimi wpisami jak te:

- **Ale.ja.bez.zadnego.trybu:** „Jeszcze nam igrzysk brakuje, chyba do leczenia kompleksów”.
- **Człowiek_z_Bielan:** „Niech rząd ogarnie służbę zdrowia, a nie zajmuje się igrzyskami. Ludzie w d....ie mają igrzyska”.
- **JohnLocke1983:** „Po co nam ten miś? My tym misiem otwieramy oczy niedowiarkom. [..] A nie jakaś tam nauka czy schrony”.
- **HillTrekker:** „Wyrzucanie pieniędzy na organizację igrzysk to chory pomysł. Jeżeli Tusk bardzo chce przerżnąć wybory w 2027, to niech się przy tym dalej upiera”.
- **Monthlypayment:** „A co z obiektami po Igrzyskach? Kto je wypełni i utrzyma?”

Czytelnicy – sądząc po nickach – są raczej liberalni, wykształceni, aktywni politycznie. W podanych powyżej cytatach tego nie widać, ale Radosław Piesiewicz nie jest ich bohaterem życiowym (prezesowi PKOl oszczędziłem cytowania, co myślą na jego temat).

Czytelnicy zdają sobie sprawę, że Piesiewicz blokuje procedurę zgłoszenia Polski jako kandydata do organizacji igrzysk, żeby przypodobać się prawicowej opozycji, która wcześniej – jako większość rządowa – pomogła mu zdobyć stołek. Piesiewicz przekabacił działaczy obietnicami rzeki pieniędzy dla sportu ze spółek skarbu państwa, nadzorowanych wówczas przez jego kolegę Jacka Sasina, wicepremiera w rządzie PiS. Pomimo tego cieszą się, że szef PKOl blokuje bardzo wstępną procedurę dla kandydatów do organizacji igrzysk. Rząd chciałby skorzystać z niej jak najszybciej, bo jest ona koszmarnie czasochłonna.

Najbliższa okazja do otrzymania prawa do organizacji igrzysk w 2036 nastąpi w 2028 roku. Do następnych – cztery lata później. Właśnie te następne „roczniki” Polska uważa za kluczowe: 2040 i 2044. Perspektywa walki wyborczej o nie, jak i organizacji imprezy w przypadku wygranej, jest zatem bardzo odległa. Tymczasem przeciwnicy igrzysk w swoim osądzie orientują się raczej na teraźniejszość: wojnę w Ukrainie i konieczność dodatkowych wydatków na obronność; na dochody rodzin – uznawanych przez nie za niewystarczające; na strukturalną niewydolność służby zdrowia, co wiążą z niedofinansowaniem i brakiem realnych pomysłów na naprawę; na niedomagająca edukację, żenująco nisko opłacaną przez budżet.

• **Liczba aktywnych sportowo Francuzów zwiększyła się dzięki igrzyskom w Paryżu (na zdjęciu ceremonia otwarcia) o 3 miliony** FOT. ŁUKASZ KALINOWSKI/EAST NEWS

Od razu napiszę, żeby nie było niedomówień, że jestem uczestnikiem czegoś w rodzaju kolegium doradców ministra sportu – sporego rozmiaru i na razie dość powierzchownego w refleksjach, o niesprecyzowanej do końca roli. Uczestniczę w nim z chęci na przemyślane decyzje państwa.

Jestem zwolennikiem igrzysk w Polsce. Czy dlatego, że uważam, że jesteśmy mieszkańcami jednego z najzamożniejszych krajów świata, bogatymi Europejczykami z Północy i w związku z tym stać nas na nie? Nie. Świadczyłoby o tym, że uznaję igrzyska za ekstrawagancję, drogą zabawkę, a tak nie uważam. Przy czym, jeśli chodzi o koszty wymierne – to ważna uwaga – igrzyska w Paryżu zakończyły się z zyskiem netto 76 mln euro, nie mówiąc o lokalnych korzyściach (dzięki planowi „Terre de Jeux”, Kraina Igrzysk, praktycznie nie było departamentu, który nie miałby ośrodka dla zagranicznych reprezentacji w jakimś sporcie).

Być może są kraje, które za astronomiczne kwoty uśmierzyły kompleks niższości za pomocą igrzysk, mam tu na myśli głównie Rosję lub Chiny, ale są lepsze i o wiele tańsze powody, żeby o nie powalczyć.

Uważam, że polscy kibice potrzebują miejsc, gdzie będą mogli wyrazić swoje emocje sportowe, a także zarazić sportem dzieci. To nie jest banał, ani próba przypodobania się czytelnikom za pomocą „szeroko uśmiechniętych buź naszych pociech”. Uważam tak, bo prawdopodobnie wielu z nas zawdzięcza pierwsze przeżycia sportowe rodzicom, zwykle ojcom, którzy zabrali nas na mecz lub mityng.

Takie doświadczenie pozostaje na zawsze i buduje nie tylko relacje między dziećmi a rodzicami, ale także inne pożądane cechy, w tym poczucie wspólnoty, dziś cholernie deficytowe. Czy naprawdę chcielibyśmy, żeby takie doświadczenia były – głównie, jeśli nie wyłącznie – związane z tym, co dzieje się na piłkarskich trybunach podczas meczów ligowych lub pucharowych?

Uważam, że polscy kibice potrzebują miejsc, gdzie będą mogli wyrazić swoje emocje sportowe, a także zarazić sportem dzieci

Takich miejsc brakuje. Warszawa jest prawdopodobnie jedyną stolicą Europy, w której nie ma hali dla kilkunastu tysięcy widzów. Musiałaby ona powstać bez względu na igrzyska olimpijskie, tak czy siak, ale z igrzyskami byłoby o wiele łatwiej. Podobnie jest ze stadionem. Już wiadomo, że przebudowa Stadionu Narodowego będzie bardzo trudna, zobaczymy, czy w ogóle możliwa. Potrzebny jest plan B. Wielkie stadiony potrafią zarabiać na siebie. Hala i stadion są podstawowymi problemami do rozwiązanie, ale rzecz jasna nie jedynymi.

Dane z Francji mówią, że liczba aktywnych sportowo Francuzów zwiększyła się dzięki igrzyskom w Paryżu o 3 miliony, co stanowi mniej więcej 7-8 procent populacji powyżej 14 roku życia. Jeśli tak, to polskie społeczeństwo – zażarcie (przepraszam za słowną gierkę, ale nie mogłem się powstrzymać) walczące o pozycję niechlubnego lidera w wyścigu o nadwagę i otyłość w Europie – nie powinno wybrzydzać, bo osoby aktywne fizycznie odciążają służbę zdrowia. Byłyby to podwójnie dobrze zainwestowane pieniądze. Polacy chcą być zdrowi, fit. Ale wolą kupować mounjaro za 2000 miesięcznie, żeby się odchudzić.

Szacunki mówią, że Polska musiałaby zainwestować w infrastrukturę sportową mniej więcej tyle, ile Francja i Paryż (6,6 mld euro) oraz Stany Zjednoczone w Los Angeles (7,1 mld dol., czyli nieco mniej niż Francja), Australia i Brisbane (7,1 mld dol. australijskich, czyli 4 mld euro – najmniej wśród organizatorów igrzysk w 2024, 28 i 32 r.), mimo że tam jest drożej. Dlaczego tyle? Bo Francuzów, Australijczyków i Amerykanów wcześniej było stać na budowanie dla sportu, a ci ostatni zrobili ze sportu lukratywny biznes.

My jesteśmy pod tym względem spóźnieni. Zresztą prawdopodobnie to właśnie będzie jednym z powodów, przez które Polska nie zdobędzie prawa do organizacji igrzysk, nawet jeśli Piesiewicz odblokuje wkrótce możliwość zgłoszenia intencji. MKOl przestawił tory. Zgodnie z tzw. Agendą 2020 miasto lub miasta, które chcą budować obiekty za astronomiczne pieniądze, mają mniejsze szanse na otrzymanie prawa organizacji igrzysk niż te, które już obiekty mają i chcą je tylko przebudować za stosunkowo niższe kwoty, lub adaptować je po igrzyskach dzięki przemyślanej wielofunkcyjności – tak jak zrobił to Paryż lub robi Los Angeles.

Powiem: szkoda. Igrzyska olimpijskie mogłyby być dla nas impulsem, pobudzeniem do akcji, w tym poruszeniem wiecznie kwękających grup, elementem cementującym społeczeństwo wokół większej idei.

Podobnym dopalaczem i lewarem cywilizacyjnym był turniej mistrzostw Europy w 2012 r., po którym – jak mówią badacze – w Polsce rozwinęła się futboloza: piłka nożna przytłoczyła inne sporty na poziomie szkół podstawowych i średnich, przy okazji odzierając je z talentów w innych dyscyplinach. Bardzo dobrze, bo to również oznacza ruch, choć chyba nie tylko mi się wydaje, że jednostronny.

Igrzyska są czymś większym, również dosłownie.

Podczas obrad sejmowej komisji sportu z idę igrzysk w Polsce zgadzają się posłowie obu stron sceny politycznej i jest to wyjątkowy przypadek, a nawet zadziwiający. Sport olimpijski ma cechy spoiwa. Jest ideą wciąż żywą – gdy widzę tatuaże kół olimpijskich na ramionach czy piersiach młodych ludzi, niezmiennie myślę, że mało jest pozytywnych znaków, które zawierają w sobie chęć rywalizacji, doskonalenia się, ochotę do walki w ramach przepisów szanowanych przez rywali, i które jednocześnie są na tyle silne i szczere, że ludzie chcą je sobie wytatuować na ciałach. Znaczy, na zawsze. ●

Radosław Leniarski

SPORT.PL

- **Dart – przeoczony fenomen:** miliony przed TV, miliony w premiach
- **Turniej Czterech Skoczni** na półmetku
- **25 lat temu rozpoczęła się małyszomania**

Wiadomości, wyniki, historie sportowe znajdziesz na SPORT.PL

1 RP

eprasa.pl a200696984